GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 4. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 27go Stycznia, 1910 roku. | Rok 38.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Z CAŁEGO SWIATA.

Tryumf Irlandyi. — Wynik wyborów w Anglii robi posłów irlandzkich panami sytuacyi. — Uzyskanie autonomii jest kwestyą czasu. — Jeszcze o Cook'u. — "Majster" od Wiarusa miał dobry nos. — Uczeni w Kopenhadze znowu się błaźnią. — Niepomyślne wiadomości z zaboru pruskiego. — Komisya kolonizacyjna zaczyna działać. — Prasa niemiecka drwi z doniesień szpiclów.

Cały świat niezmiernie jest zainteresowany przebiegiem wyborów w Anglii. W chwili, kiedy nasza "Gazeta" idzie pod prasę, nie jest jeszcze zupełnie dokładnie znany rezultat, wszelako jest już ta pewność, że skład parlamentu ulegnie zupełnej i radykalnej zmianie, a co najważniejsza. **Irlandczycy będą zupełnymi panami sytuacyi**, gdyż partye wzajemnie się zwalczające będą liczyły prawie równą liczbe głosów, Irlandczycy zaś mając kilkadziesiąt własnych mandatów, będą mogli w każdej sprawie decydować o zwycięstwie tej lub owej strony, za każdym razem otrzymując w zamian takie dla interesów swego narodu ustępstwa, jakie tylko będą uważali, że są dla nich konieczne. Taki układ stosunków zapowiadał już wysłannik Irlandyi O'Connor w swojej ostatniej podroży po Stanach Zjednoczonych, ale i on zapewne nie przypuszczał że wszystko aż tak dobrze dla jego narodu się ułoży. To też radość Irlandczyków w Ameryce jest wielką i ogólną. Zachęceni powodzeniem, wytężą oni obecnie zapewne wszystkie siły, aby w przeciągu jak najkrótszego czasu dźwignąć naród swój z upadku i postawić go na najwyższym szczeblu rozwoju, bo, że przy pomyślnym układzie sił parlamentu angielskiego Irlandya uzyska upragniony samorząd, to wydaje się być rzeczą prawie zupełnie zapewnioną.

Taki pomyślny obrót rzeczy w odniesieniu do Irlandyi, cieszy też wszystkie inne narody podobnie podupadłe i uciskane, i budzi nadzieję, że i dla nich wybije kiedyś godzina sprawiedliwości.

Świat ma zaprawdę ciekawe widowisko. Oto naród od wieków uważany za zupełnie wygasły, wymordowany, naród. który w niewoli wyzbył się nawet języka ojców i od wieków posługuje się językiem zaborców swej ojczyzny jak własnym, w ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat, i to za inicyatywą kilkunastu zaledwie jednostek patryotycznych i pełnych wiary, dźwignął się z upadku na całej linii, stanął jak jeden mąż do solidarnej walki, a ten narzucony mu przez wroga język dopomógł mu jeszcze do zwycięstwa.

Ten narzucony mu język angielski, dalej ten ucisk, dzięki któremu 5 milionów Irlandczyków wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych, odegrał w odrodzeniu narodu bodaj że najwybitniejszą rolę.

Przybyli do Stanów Zjednoczonych, wiązali się szybko w parafie i organizacye, — dzięki znajomości języka angielskiego szybko zdobywali wpływy i majątki, ale **nie wynarodowił się ani jeden.** Miliony dolarów płynęły stąd za milionami do Irlandyi — i tam organizowały, budziły ducha. Najpierw stał się jeden cud: naród uświadomił się w swej jedności, a teraz doczekał się chwili, że może nawet bez krwi rozlewu upomnieć się o swoje prawa.

Szczęśliwa Irlandya! Szczęśliwa! Jakże jej zazdroszczą Polacy!...

• • •

Ale nie samą "polityką" żyje człowiek. Pisaliśmy kiedyś na tem miejscu, skoro doszły nas pierwsze wieści o dotarciu Cook'a do bieguna północnego, o jego odkryciach, lekko a nawet i drwiąco, bo... już w tych pierwszych wieściach było parę takich szczegółów, które wyglądały na... humbug. Te historye — z ową rurką mosiężną zakopaną w lód, z owym sztandarem gwiaździstym z taką pompą rozwijanym na biegunie, — a z taką dobrą wiarą powtarzane przez prasę amerykańską, gwoli uciesze bezkrytycznej gawiedzi, mówiły nam, że człowiek poważny, któremu istotnie zależałoby na poczynieniu ważnych odkryć naukowych, nie popełniałby takich... teatralnych niedorzeczności. I — zakpiliśmy sobie wówczas z owej "rurki". W tydzień potem zrobił to samo "Sprawiedliwy Wiarus" z Winony i wystąpił z twierdzeniem, że nasi bracia Kaszebi, pierwej jeszcze byli na biegunie, aniżeli Cook i Peary, a nawet odmalował w narzeczu kaszubskim zabawną scenę, jak się pokłócili z obydwoma odkrywcami. "Majster" od "Wiarusa" miał także widać nos, który mu zaszczyt przynosi.

Dziś — cały świat drwi z Cooka, a uczeni z Kopenhagi, którzy pierwsi urządzili mu owacyę, zamianowali go członkiem honorowym swojego uniwersytetu itd., odsyłają dziś akta przez Cook'a im złożone, policyi kopenhagskiej do kryminalistycznego Muzeum, gdzie mają zająć miejsce w oddziale oszustów i fałszerzy.

Oczywiście nowe głupstwo, i... zemsta nielicząca z powagą uczonych. Ośmieszyli się raz ogłaszając zwykły szych za najprawdziwsze złoto, ośmieszają się raz drugi taką dziecinną błazenadą.

Cook tymczasem znikł naprawdę, a zwykłym rzeczy porządkiem, bo tak zwykle dzieje się z ludźmi którym się noga powinęła, pluje na niego kto może, każdy, kto tylko coś wie, albo i nie wie, ale chce się kosztem cudzym zabawić, opowiada i opisuje jaki to był marny człowiek już od urodzenia. Robią z niego oszusta, który, gdyby wszystko to popełnił, co mu obecnie zarzucają to musiałby już żyć conajmniej lat sto... a nawet złodzieja, który już dawno powinien by był zgnić w kryminale.

Farsa i nic więcej.

• • •

Z Polski za pośrednictwem prasy niemieckiej przychodzi wieść hiobowa, że rząd pruski ma zamiar niebawem dokonać przymusowego wywłaszczenia szeregu dóbr ziemskich, należących do Polaków. W Poznaniu zebrała się 19 stycznia komisya kolonizacyjna, która układa plany wywłaszczenia przedewszystkiem tych majątków, których właściciele stale przebywają za granicą.

Podczas obrad nad wywłaszczeniem w sejmie pruskim, rząd oświadczył, że sądzi, iż wogóle ustawy nie będzie potrzebował zastosowywać, wystarczy mu ona jedynie jako środek groźby. Dalej rząd oświadcza, że jeżeli będzie miał dosyć pieniędzy do rozporządzenia, to będzie mógł dosyć ziemi kupić z wolnej ręki.

Tymczasem, widać było to tylko mydlenie oczu, bo fakta mówią zupełnie co innego.

W prasie niemieckiej budzi się jednak reakcya przeciwko antypolskiej polityce rządu.

W kilku pismach równocześnie pojawiły się kpiny ze strasznych sprawozdań, które rząd otrzymuje od tajnych agentów o Polakach i o "wszechpolskiej agitacyi", a to z okazyi świeżego procesu Friedjunga, z którego okazało się, że wszystkie raporty o rozmaitych knowaniach były po prostu z palca wyssane.

Prasa domaga się opublikowania wszystkich raportów i twierdzi — że wówczas wszystko rozwieje się w dym.

Jedno z pism przypomina, że już Bismarck swego czasu pisał że "agenci policyjni w braku prawdziwych wiadomości kłamią i przesadzają do niemożliwości."

Pomyślmy tylko, że agent ma do czynienia z rządem takim jak pruski, dla którego największą przyjemnością najokropniejsze nowiny o polskości i który pragnie usłyszeć najstraszliwsze historye o wszechpolskich sprzysiężeniach. W takiem położeniu każdy szpicel wytrawny myśli sobie: "Temu mogę dopomódz", i tworzy bajki, wobec których każde najpotworniejsze romansidło jest tak trzeźwo napisane, jak zadanie rachunkowe. Dobra to rzeczywiście myśl, aby takie raporta szpicli opublikowane zostały, aby świat cały mógł je kontrolować. Prawdopodobnie 99 procent wiadomości tych okazałoby się skłamanych, a wtedy kierującym sferom rządowym spadłaby łaska z oczu co do "niebezpieczeństwa polskiego" i nie wierzyłyby tym wszystkim strasznym historyom.

Polacy w Ameryce dobrze chyba pamiętają, co to było u nas uciechy, kiedy minister Hammerstein wystąpił w sejmie i opowiedział na podstawie doniesień szpiclów rządowych jak to my się tutaj zbroimy, jaką posiadamy armię polską i jak na seryo szykujemy wyprawę wojenną na Niemcy. Drwiące artykuły naszej polsko-amerykańskiej prasy, były potem czytane i tłómaczone na sesyach sejmu pruskiego, a pan minister musiał się rumienić ze wstydu.

Tak byłoby prawdopodobnie z wszystkimi "informacyami" rządu o "wszechpolskiej agitacyi" gdyby je tylko rząd zechciał opublikować.



Dar pułkownika Swope dla Kansas City i lekarz zmarłego milionera.

Jedną z najbardziej sensacyjnych historyi hurtowych morderstw całych rodzin w ostatnich czasach, jest bez wątpienia śmierć pułkownika Tomasza H. Swope, filantropa-milionera i Chrismana Swope, jego bratanka. Pułkownik Swope umarł dnia 3 października, a bratanek jego, spadkobierca wkrótce potem zachorował i zmarł. Jednocześnie kilka osób obdarzonych legatami przez milionera, dotkniętych zostało jakąś tajemniczą chorobą i przypadkowo tylko unikli śmierci. Dr. B. C. Hyde, który podpisał świadectwa zgonu obydwóch zmarłych, jest ożeniony z siostrzenicą milionera i odziedziczył $175.000. Pułkownik Swope ofiarował miastu Kansas City 1350 akrów gruntu dla założenia parku, znanego obecnie pod nazwą Swope Park. Oprócz tego zrobił wiele innych donacyi, a między niem ogromny plac, na którym wystawiono szpital miejski.

Telegramy Zagraniczne.

Olbrzym napowietrzny.

KOLONIA, 20 stycznia. — Senior aeronautów niemieckich, hr. Zeppelin, przygotowuje plany do budowy nowego statku napowietrznego, w którym znalazło by pomieszczenie 300 osób. Statek ten kursowałby regularnie pomiędzy Hamburgiem a Londynem. Podobne balony mają również kursować pomiędzy Hamburgiem, Kolonią i Baden Baden.

Nowy olbrzym napowietrzny, do którego budowy wkrótce przystąpią, będzie 984 stopy długi, a w przecięciu 85 stóp szeroki; w ruch go wprawiać będzie 8 motorów.

O zamiarze tym dowiedziano się od mechanika Coismana w Hamburgu, którego Zeppelin w ostatnich czasach często odwiedzał w Kolonii i z nim tę kwestyę omawiał.

W razie pogody tylko cztery motory poruszałyby statkiem; w razie jednak burzy, gdy potrzeba większej siły wszystkie 8 motorów musiałyby pracować.

Podobno niemieckie ministerstwo wojny nie zawarło jeszcze z Zeppelinem kontraktu na dostawę dla wojska kierowniczych balonów i oczekuje ono bowiem dalszego rozwoju samolotów.



Stowarzyszenie aeronautów amatorów.

Dnia 24 bm. w St. Louis otwarto zjazd aeronautów—amatorów, dążących do połączenia wszystkich towarzystw i klubów aeronautycznych w jedną wielką federacyę. Inicyatorzy tego projektu nie mają na myśli celów handlowych, jedynie sport i ulepszenie maszyn napowietrznych. Prawie wszyscy byli obecni na pokazie aeronautycznym w Los Angeles. Główną rolę pomiędzy aeronautami odgrywają Cortland Field Bishop, prezes Aero-Klubu Amerykańskiego: A. Holland Forbes, wice-prezes tegoż klubu i August Post, sekretarz. Podczas konferencyi rozważane będą sposoby urządzania zjazdów, prawa dla sterników napowietrznych, i podział na aeronautów zawodowych i amatorów. Na górnym obrazku umieszczone są podobizny: A. H. Forbesa w towarzystwie panny Wright znakomitych aeronautów — braci Wright.

Walka celna Niemiec z Ameryką.

BERLIN, 20 stycznia. — Ogólna taryfa celna, niemiecka, od d. 7 lutego począwszy, będzie zastosowana do towarów, pochodzących ze Stanów Zjednoczonych, jeżeli naturalnie do tego czasu oba państwa nie porozumieją się.

Bowiem w dniu tym kończy się termin pewnych zniżek celnych dla towarów amerykańskich i jeżeli nowy układ nie nastąpi, to towary amerykańskie będą podlegały cłom zwykłym. Są to groźby, skierowane przeciw Stanom Zjednoczonym by zniewolić je do zmiany nowej taryfy celnej, która nie jest dla Niemiec tak korzystna, jak poprzednia. Przemysł niemiecki ma największy zbyt w Stanach Zjednoczonych i gdyby ostatnie, korzystając z kończącego się układu, zabrały się do Niemiec należycie, stanęła by połowa niemieckich fabryk.

To też Niemcy widząc, że Stany Zjednoczone nie spieszą się z ustępstwami, zwołują państwową izbę handlową, by naradziła się pierwej nad tą sprawą. Rząd bał się wziąść na swoje barki odpowiedzialność za możliwą walkę celną i radby ją złożyć na barki innych.

Śnieżyce w Szwajcaryi.

GENEWA. Szwajcarya, 20 stycznia. — Turyści w hotelach alpejskich są uwięzieni przez śniegi; wezbrane potoki uniemożliwiają im powrót w doliny.

Takich śniegów nie pamiętają tu od dawna. W niektórych miejscach spadł śnieg na trzy do dziesięciu stóp.

Tory kolejowe w okolicach górskich są podmyte i zawiane śniegami. Druty telegraficzne i telefoniczne na olbrzymich przestrzeniach zerwane.

Huragan ze śniegiem dął tu z szybkością 110 mil na godzinę. — Kilkanaście miejscowości nawiedziła powódź. W niektórych wsiach ulice zamieniły się w rwące potoki. Nie stwierdzono dotąd żadnego wypadku śmierci; trzech atoli Amerykanów zapodziało się gdzieś około Davos, — podczas wycieczki na nartach, i dotąd los ich niewiadomy.

Pożar pałacu Czeregan.

KONSTANTYNOPOL, 20 stycznia. — Wczoraj spłonął doszczętnie pałac Czeregan, w którym obradował parlament turecki. Budynek ten był wzniesiony kosztem $20,000,000.

Pożar powstał w prywatnych pokojach zarezerwowanych dla sułtana leżących w pobliżu Izby posłów. Jedni twierdzą, że pożar powstał skutkiem wadliwego systemu ogrzewania, inni znowu, że jest to sprawka reakcyonistów.

Pożar wybuchł nad ranem. Płomienie ogarnęły wkrótce gmach cały. Niektóre tylko meble i dokumenty ocalono. Wszystkie zaś archiwa Izby poselskiej, projekty do ustaw, przedłożenia budżetowe itd., spłonęły doszczętnie.

Wskutek tego obrady parlamentarne zostaną na czas jakiś przerwane.

Ocalenie tych nielicznych przedmiotów zawdzięczać należy marynarzom amerykańskim i rosyjskim stacyonowanym w odnośnych poselstwach; przybyli oni pierwsi na miejsce katastrofy i skutecznie zajęli się ratunkiem.

Zabobony ciemny lud tłomaczy pożar, jako znak niezadowolenia bożego z powodu rządów wezyra Hakkiego Baszy, który jest według nich zbyt postępowym.

Pałac Czeregan wzniósł sułtan Abdul Azis w 1872 roku. Pałac ten był zbudowany z marmuru, a wnętrze jego zdobiły prześliczne rzeźby w drzewie i marmurze. Przez cały szereg lat zamieszkiwał go zdetronizowany sułtan Murrad V, i wówczas pałac nie był przystępny dla publiczności.

Wspaniale odbijał się on od wód niebieskich Bosforu, okolony zielonymi ogrodami.

Pożar pałacu jest stratą i dla historyi parlamentaryzmu tureckiego, gdyż w nim zebrał się pierwszy parlament, po objęciu rządów przez sułtana Abdula Hamida i w nim też w roku 1909 uchwalono jego detronizacyę, tamże obecny sułtan złożył przysięgę na konstytucyę.

Wielu posłów sądzi, że pożar wywołali reakcyoniści, sądząc, że w ten sposób uniemożliwią dalsze obrady parlamentu. Nadzieje ich jednak zawiodły, gdyż zaraz po pożarze zastanawiano się nad kwestyą, gdzie tymczasowo obradować należy, zanim zostanie wzniesiony nowy wspaniały gmach, specyalnie na parlament przeznaczony.

Kucharze w kłopotach.

BERLIN, 20 stycznia. — Gdy parowiec: "Kaiserin Augusta Victoria", należący do tow. żeglugi Hamburk - Ameryka, zawinął wczoraj do portu Cuxhaven, zjawiła się na pokładzie policya i uwięziła 38 kucharzów i kelnerów, zatrudnionych na okręcie.

Odstawiono ich do sądu, gdyż są podejrzani o kradzież mięsa i innych prowiantów. Malwersacye

Dokończenie na stronicy 2-giej.



Przywódcy konferencyi obywatelskiej.

W połączeniu ze zjazdem gubernatorów w Washingtonie, Stowarzyszenie Narodowo Obywatelskie planuje ruch, mający na celu doprowadzić do większej jednostajności i łączności pomiędzy poszczególnymi stanami. John Hays Hammond prezes Stowarzyszenia powiada: "Zdaje mi się, że jest to jeden z najważniejszych i najdalej idących celów, jakie kiedykolwiek stowarzyszenie przedsięwzięło. Jeżeli z czasem dopnie ono do swego celu i potrafi bardziej połączyć stany Unii, dokona wielkiego dzieła". Prezydent Taft w zupełności popiera działania zjazdu i wypowiedział mowę na otwarcie. Pomiędzy członkami komitetu najbardziej czynny udział biorą: Dr. Harry Pratt Judson, prezes uniwersytetu chicagoskiego; Cyrus H. Mc Cormick znany Chicagowianin, syn sławnego wynalazcy i Myron T. Herrick, były gubernator stanu Ohio.

Dokończenie ze str. 1-ej.

Telegramy Zagraniczne.

odkryli trzej policyanci, z których dwóch, jako podróżnych, a jeden jako kelner udało się tym parowcem do New Yorku. Podczas podróży zapoznali się oni z załogą i po kilku już dniach byli świadomieni o sprzeniewierzeniach. Po przybyciu do New Yorku, na parowcu "Bluecher" odjechali do kraju, by na ziemi niemieckiej spotkać i uwięzić niesumiennych zbrodników.

Kto zwyciężył?

LONDYN, 20 stycznia. — Wczoraj obrano do parlamentu 81 posłów, jednak połowa rezultatów nie jest jeszcze dotąd znana, gdyż są to prowincyonalne okręgi wyborcze na prowincyi i z rozmaitych miejsc wyboru nie nadeszły jeszcze sprawozdania.

Zdaje się jednak, że kandydaci liberalni trzymają się dzielnie i sądzą, że odniosą zwycięstwo nad unionistami dawniej torysami zwanymi.

Rezultat wyborów dotychczasowych przedstawia się następująco:

Stronnictwa rządowe:

Liberali 119 posłów. Robotnicy 22 posłów. Irlandczycy 44 posłów. Razem 185 posłów. **Opozycya:** Unioniści 129 posłów. Robotnicy 1 poseł. Razem 130 posłów.

Unioniści zdobyli mandatów 56. Liberali 11. Ogółem unioniści zdobyli 45.

Premier Asquith oświadczył, że w przypadku, gdyby nawet unioniści zwyciężyli, co jest wprost nieprawdopodobne, to nie mogą oni zmienić budżetu, jaki proponuje Lloyd George, gdyż parlament tego nie dopuści.

Cała północna Anglia i Szkocya są przeważnie liberalne i domagają się wolnego handlu; południowe natomiast części kraju przychylają się do zaprtywań unionistów.

Irlandczycy mówią wiele o zwycięstwie O'Briena, który, jako narodowiec irlandzki, został wybrany z miasta Cork.

Rozdział pomiędzy robotnikami przyczynił się wiele do zwycięstwa unionistów.

Irlandczycy odgrywali będą w parlamencie angielskim bardzo ważną rolę i rząd liberalny, jeżeli chce utrzymać, to musi z nimi iść ręka w rękę. Rozumie się, że przymierze to będzie liberałów wiele kosztowało, a kto wie, czy i z czasem nie zgubi jeh gdyż stracić mogą skutkiem tego na popularności w Anglii.

Co do ilości głosów, to zyskali dotąd: Unioniści 1,390,598, Liberałowie 1,224,878, Robotnicy 263,463, Socyaliści 16,271.

Rewolucya w Uruguay.

BUENOS AYRES, Argentyna, 20 stycznia. — Donoszą tu z republiki Uruguay, że wybuchła tam rewolucya przeciw prezydentowi Claudio Welliman. Dotychczas niema w c a l e potwierdzenia tej wiadomości, gdyż w stolicy republiki, w Montevideo wprowadzono nadzwyczajną surową cenzurę.

MONTEVIDEO, 20 stycznia. — Rząd republiki przypuszcza, że powstanie szybko stłumi. Dotychczas nie udało się stwierdzić, jak wielkie rozmiary ma rewolucya, wiadomem tylko, że wywołała ją pewna część partyi "białej" oraz, że podburza do rewolucyi Argentyna.

Klęska powodzi we Francyi.

PARYŻ, 21 stycznia. — Ogromna powódź, jakiej nie było od przeszło lat 30, nawiedziła wschodnią i południową Francyę.

Wiele miast i wsi stoi pod wodą.

Rzeki wzbierają z każdą godziną. Ruch na kolei prowadzącej z Genewy do Włoch wstrzymany. Trzy pociągi ugrzęzły w śniegach. Około Evolena lawina porwała i zabiła trzech ludzi. Około Themclau utonęło cztery osoby.

Katastrofa kolejowa.

LE MANS, Francya, 21 stycznia. — Z powodu usunięcia się toru, podmytego falami wezbranego potoku, pociąg osobowy spadł z toru i stoczył się do wąwozu. Dwie osoby zostały zabite, a 7 — śmiertelnie rannych.

Dreadnoughty dla Argentyny.

BUENOS AYRES, Argentyna, 21 stycznia. — Argentyńska komisya marynarki zaleciła rządowi budowę dwóch okrętów wojennych systemu "Dreadnought" o pojemności 28,000 ton.

Szybkość okrętów wynosić ma 22 węzły na godzinę, uzbrojenie zaś stanowić będą 12 dział 12 calowych.



Edward D. White.

Jednym z najstarszych członków sądu najwyższego w Stanach Zjednoczonych, jest Edward Douglas White, mianowany na to zaszczytne stanowisko w r. 1894 przez prezydenta Clevelanda.

Budowa olbrzymów morskich powierzoną będzie firmie: "Fore River Ship Bulding Co.", w Quincy, Mass.

Położenie bardzo poważne.

BERLIN, 21 stycznia. — Ministerym Niemiecki doniosło rządom pojedyńczych państw, o układach toczących się ze Stanami Zjednoczonymi, co do nowej taryfy cłowej.

Wszystkie rządy pochwaliły stanowisko Niemiec i zastrzegają się, by nie zezwolić pod żadnym warunkiem na dowóz mięsa amerykańskiego, a w razie jeżeli by Stany Zjednoczone, przytem obstawały zerwać wszelkie układy.

Z państwa bojaźni Bożej.

BERLIN, 21 stycznia. — Z Luederitz Bai w Afryce donoszą telegraficznie do parlamentu, że sekretarz dla kolonii Dernburg, wydając koncesye na eksploatacyę pól dyamentowych w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej, dopuścił się rozmaitych oszustw i nadużyć, dla tego zarząd miasta Luederitz domaga się, by parlament wybrał komisyę, któraby zbadała tę sprawę.

Walka wyborcza w Anglii.

LONDYN, 21 stycznia. — Dotychczas rezultat wyborów do parlamentu angielskiego przedstawia się jak następuje:

Stronnictwa rządowe: liberałowie 137, robotnicy 28, Irlandczycy 53, razem 218. Opozycya: unioniści 163, robotnicy 1, razem 164. Unioniści zdobyli mandatów 71, liberali 10, unioniści więc mają większość 61 mandatów.

Wybory odbędą się jeszcze w 168 okręgach.

Zgrzyt konserwatystów.

LONDYN, 21 stycznia. — Prasa konserwatywna cieszy się z rezultatów wyborczych i twierdzi, że chociaż rząd liberalny osiągnie większość, to będzie to taka nikła, że bez głosów Irlandczyków i socyalistów niczego nie dokona. Związek jednak ten sprzykrzy się wkrótce rządowcom i będą zmuszeni do kapitulacyi.

Dziennik "Daily Telegraph" sądzi, że jakikolwiek będzie rezultat końcowy, to wybory dotychczasowe już wykazały, że przyszłość unionistów jest zapewniona, a dnie rządów liberalnych są policzone.

Dzienniki liberalne pocieszają się tem, przeważywając swą porażkę, że większość rządowa zmniejszy się tylko o 70 do 80 głosów, ale faktem jest, że Asquith utrzyma się u steru.

Ostatnie wyniki.

LONDYN, 21 stycznia. — Spóźnione wyniki wyborcze z dnia poprzedniego donoszą o powodzeniu unionistów. Nie stracili oni ani jednego okręgu, a zdobyli 12 mandatów liberalnych.

"Bezczelna" odpowiedź.

MANAGUA, 21 stycznia. — Prezydent Madriz oświadczył wczoraj, że odpowiedź generała Estrady na propozycyę co do zawarcia pokoju była bezczelna i że musiano zaraz zerwać wszelkie układy.

Dla tego też wysłano bezzwłocznie posiłki wojskom rządowym. Równocześnie wysłał też prezydent w przewidywaniu bliskiej bitwy spore oddziały sanitarne.

O "bezczelnej" odpowiedzi mówią następująco: Prezydent wysłał odezwę do dowódców wojsk powstańczych, by nadesłali swych przedstawicieli do Greytown, celem ułożenia warunków pokoju. Estrada w odpowiedzi na to, zawiadomił Madriza, że na propozycyę jego się zgadzają, ale pod tym warunkiem, że Madriz uzna powstańców, za rząd prowizoryczny.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi Madriz oświadczył, że domagania się powstańców są bezczelne, gdyż, jeżeliby zastosował się do ich życzeń, to przez to samo uznał by rządy swoje za uzurpacyjne.

W końcu Madriz dodał: "Odpowiedź Estrady znaczy tyle, co zerwanie otwarte układów pokojowych i rozpoczęcie dalszych kroków nieprzyjacielskich. Boleję nad tem, że tak się stało, gdyż, prawdę powiedziawszy, życzę sobie zgody wszystkich stronnictw. Nie jest to możliwe obecnie bez przelewu krwi i wydałem już rozkazy, by więcej wojska wysłano na plac boju. Wytężę teraz wszystką swą energię, by prędkiem i ostatecznem zwycięstwem zakończyć tę sprawę i zadać powstańcom stanowczą klęskę. Lepiej jest stoczyć krwawą walkę, aniżeli prowadzić walki podjazdowe bez końca i celu.

Wojska rządowe są w znakomitym stanie i nie boją się walce, by bitwa wypadła na ich niekorzyść."

Czas pokaże, czy Madriz sił swych nie przecenia.

Konfederacya konserwatywna.

MANAGUA, Nikaragua, 21 stycznia. — Za staraniem Marina Lacacya i Franciszka Martineza, zawiązano równocześnie w Masay i Rivas konfederacye konserwatywne.

Po raz to pierwszy od lat szesnastu, konserwatyści postawili A. Cardenasa, wygnańca politycznego, przebywającego w Punta Arenas, jako kandydata na prezydenta rzeczypospolitej nikaraguańskiej. Cardenas liczy przeszło 70 lat i znany jest wszystkim, jako zacny i sprawiedliwy człowiek.

Porażka Knox'a.

PEKIN, 21 stycznia. — Rząd Mikada powiadomił Chiny w drodze nieurzędowej, że ani Japonia, ani Chiny nie mogą się zgodzić na notę Stanów Zjednoczonych w sprawie kolei mandżurskiej. Jednocześnie Japonia zarzuca Chinom, nieszczerość w postępowaniu.



Daniel Willard.

Świeżo mianowany prezydent kolei Baltimore and Ohio, Daniel Willard, uważany jest za jednego z najbardziej zdolnych administratorów kolejowych. Urodził się on w Stanie Vermont w r. 1861.

Straszna katastrofa.

NORTH BAY, Ont., Kanada, 22 stycznia. — Na linii kolejowej kanadyjskiej Pacific, miała miejsce straszna katastrofa.

Na moście przez rzekę Espanola 3 mile od miasta tego imienia, wykoleił się pociąg pasażerski i część jego runęła do rzeki.

Dwa wozy jeden pasażerski, drugi restauracyjny, znajdują się na dnie rzeki a w nich wszystkie ofiary katastrofy.

Ogółem zginęło 48 osób a 92 osoby są ranne.

Dotąd bliższych szczegółów o katastrofie i jej powodach brak jeszcze.

Doniesiono tylko, że z toru kolejowego spadły cztery wozy, a dwa inne runęły do rzeki i tylko szczyty ich dachów widać ponad wodą. W obu wagonach znajdować się miało około 50 osób. Pociąg ten zdążał z Montrealu do Sault Ste. Marie.

Katastrofa nastąpiła wskutek złamania się szyny w odległości około 37 mil na zachód od Sudbury.

Nazwiska zabitych nie są jeszcze stwierdzone. Rannych odwieziono do Sudbury.

Na miejsce katastrofy podążył pociąg ratunkowy z lekarzami, lekarstwami i żywnością. Wiezie on również nurka, który ma wydobyć z wody trupy nieszczęśliwych ofiar wypadku.

Pomiędzy ciężko rannymi znajdują się:

Tomasz Parrish z St. Paul, Minn.

Pani George P. Diez z Beissevain, Minn.

Mike Nikola z Max, N. D.

E. Mausfield z Montreal, Que.

D. M. Brodie ze Sudbury, Ont.

Samuel Bullard z St. Paul, Minnesota.

M. I. Bell z Sudbury, Ont.

Józef Deeleuch z Erin River, Mich.

I.H. Wade z Sudbury, Ont.

R. Russell z Hamiltonu, Ont.

Pani Houde z Sault Ste. Marie.

Grzeczna Rosya.

PETERSBURG, 22 stycznia. — Odpowiedź Rosyi na projekt Knoxa w sprawie neutralizacyi kolei doręczono wczoraj posłowi Rockhill'owi. W formie nadzwyczaj uprzejmej, z uznaniem dobrych intencyi rządu Stanów Zjedn. odrzuca rząd rosyjski projekt kolei mandżurskiej. Natomiast oświadcza rząd rosyjski, że zasadniczo nie ma on przeciw temu, aby utworzyć syndykat międzypaństwowy, w skład którego wchodziłaby i Rosya, którego zadaniem byłoby przedsięwziąć budowę linii kolejowej Tszintszau-Aigun, — ale obecnie jeszcze ze względu na strategiczną polityczną ważność tej kolei i ze względu na stosunek Rosyi do wschodnich kolei chińskich, musi się stanowczo wstrzymać z odpowiedzią.

Rosya zastrzega sobie prawo rozstrzygania odnośnie do wszystkich tych projektów, które wchodzą w sferę rosyjskich politycznych, strategicznych i ekonomicznych interesów.

Odmowna odpowiedź Mikada.

TOKIO, 22 stycznia. — Odpowiedź rządu japońskiego na notę Stanów Zjednoczonych, w sprawie neutralizacyi kolei mandżurskiej, doręczono wczoraj popołudniu posłowi amerykańskiemu O'Brien.

Treść dosłowna tej odpowiedzi nie wiadoma, ale według wiadomości, otrzymanych z jak najbardziej wiarygodnego źródła — odpowiedź ta jest sformułowana krótko i obejmuje liczne umotywowane przyczyny odrzucające projekt neutralizacyi wspomnianej kolei. Motywa są mniej więcej takie:

Plan amerykański nie przyniesie Japonii w żadnym kierunku korzyści. Tem mniej będzie korzystnym dla Chin. Ruch handlowy w Mandżuryi w niczem się nie zmieni, gdyż Japonia już teraz, sama, bez neutralizacyi kolei trzyma się ściśle polityki otwartych drzwi w równej dla wszystkich państw mierze.

Podobno odpowiedź jest jeszcze w takiej formie ułożona, że zwraca wyraźnie uwagę na przyjazne intencye Stanów Zjednoczonych.

Paryż pod wodą.

PARYŻ, 22 stycznia. — W Paryżu zalała woda tunele kolei podziemnej i podmyła w wielu miejscach fundamenty różnych budynków.

Obawiają się, że bulwar St. Germain, pod którym leży tunel, się zapadnie. W niektórych częściach dzielnicy "Quartier Latin" tramwaje przestały kursować.

Z miejscowości położonych nad Rodanem, Sekwaną, Ardeche i Gardą, donoszą o znacznych spustoszeniach przez powódź spowodowanych.

Dalsza depesza głosi, że Sekwana wystąpiła z brzegów. W środkowej Francyi setki mieszkańców jest bez dachu nad głową. Wiele fabryk jest zniszczonych. W pobliżu Fontainebleau zawaliło się kilka domów, przyczem zginęło 5 osób.

Z wyprawy Roosevelta.

WADELAI, Kongo, 22 stycznia. — Specyalny posłaniec przybył tutaj pieszo z obozu Rhino, gdzie obecnie afrykańska ekspedycya Roosevelta znajduje się. Przyniósł on wiadomość, że Roosevelt ubił 5 nosorożców i wielką ilość mniejszej zwierzyny, a naturaliści, podróżujący w tej ekspedycyi, znaleźli kilkanaście rozmaitych gatunków ptactwa, oraz sporo nieznanych drobnych ssaków. Wszyscy członkowie wyprawy czują się doskonale i wkrótce ruszą dalej, bliżej Nilu, do prowincyi Nimule.

Wyprawa Roosevelta znajdowała się w poważnem niebezpieczeństwie przed paru dniami, gdy w pobliżu obozu zaczęła się palić trawa. Na szczęście spostrzeżono ogień w sam czas i wypalono trawę naokoło obozu i w ten sposób zapewniając sobie bezpieczeństwo.

Powrót krwawych rządów w Nicaragua.

MANAGUA, Nicaragua, 22 stycznia. — Na rozkaz prezydenta Madriza uwięziono tu wczoraj 20 wybitnych obywateli. Staną oni przed sądem jako oskarżeni o zamach stanu.

Na czele stronnictwa opozycyjnego stoją Jose Maria Silva i Fernando Solorzano, dwaj najwybitniejsi konserwatyści w całym kraju. Uwięziono ich wczoraj, wraz z innymi; dalsze aresztowania są oczekiwane.

Prawie wszyscy są zdania, że dawny system szpiegoski, który za czasów Zelayi był doprowadzony do perfekcyi, odżył na nowo. Ogólnie tu twierdzą, że wszyscy obywatele, którzy są podejrzani, iż nie sprzyjają obecnemu rządowi są śledzeni na każdym kroku przez rozmaitych szpiegów rządowych.

Madriz uformował specyalny oddział żandarmeryi, który prowadzi dokładny spis wszystkich obywateli i ich przekonań politycznych.

W Managua ulice są pełne żołnierzy. Oddziały wojska przeciągają głównemi ulicami miasta. Zewsząd rozlegają się strzały karabinowe i mieszkańcy żyją w ciągłej niepewności, czy przypadkiem nie wybuchnie nowa rewolucya.

Do Santo Domingo przybyły znaczne siły rewolucyonistów.

Madriz wysłał silny oddział artyleryi złożony z 500 rekrutów do Acoyapa, gdzie spodziewa się pierwszej potyczki z wojskami rewolucyonistów.

Admirał Kimball, który dowodzi eskadrą amerykańską na wodach nikaraguańskich, otrzymał urzędowe zawiadomienie Madriza, że będzie walczył z Estradą aż do upadłego. Prezydent zaznacza przytem w swym liście, że nie wierzy temu, by sekretarz państwowy Knox dał polecenie oficerom amerykańskim, by brali udział w walkach dwóch sobie przeciwnych stronnictw.

Zelaya opuszcza Amerykę.

MEKSYK, 22 stycznia. — Zelaya, były prezydent nikaraguański, ma zamiar w poniedziałek odjechać z portu Vera Cruz do Belgii.

W Brukseli zjedzie on się z rodziną, która bawi jeszcze dotąd w Managua.

Większość rządowa.

LONDYN, 22 stycznia. — Nadeszłe późno w nocy sprawozdanie o rezultatach wyborczych, przedstawiają stosunek wybranych posłów następująco: Unionistów 184, liberałów 159, robotników 32, Irlandczyków 58. Zyskali więc dotąd: Unioniści 81, liberali 10 nowych mandatów.

Większość więc zdobyczy unionistów wynosi 71.

Wczoraj zdobyli unioniści dziesięć nowych mandatów, podczas gdy liberali nic nie zyskali. Można twierdzić z całą stanowczością, że rząd będzie w nader krytycznem położeniu, gdyż będzie należał do Irlandczyków.

Dzisiaj odbędą się wybory w 24 okręgach. Stronnictwa popierające rząd mają dotąd 248 posłów, a opozycya — 185.

Na zebraniach wczorajszych przemawiali: premier Asquith, kanclerz Lloyd George, sekretarz dla Irlandyi Birrell i inni członkowie gabinetu.

Asquith nie poruszał wcale rezultatu wyborów, ale z mowy jego przebijał się zapał do obywateli angielskich, za niedość silne popieranie partyi rządowej.

Potop.

PARYŻ, 24 stycznia. — Wylewy w kraju i w Paryżu coraz to większe. Niżej położone strony miasta stoją pod wodą! Mieszkańcy przewożą się za pomocą łodzi. Brak wody do picia daje się dotkliwie odczuwać.

Lekarze i policya radzą przed użyciem wodę gotować.

W Chalons i okolicy dosięgła woda wysokości drugiego piętra. Około Chauteau Landon zapadła się ziemia, rujnując cztery domy. Pięć osób zginęło.

Telegraf i telefony kolejowe w całej wschodniej Francyi z powodu wylewów poprzerywane. Wiele mostów pozrywanych.

Najwięcej ucierpiały miasta Lille, Chalons i Troyes. Sekwana przybiera ciągle — położenie w Paryżu co raz groźniejsze.

Nowy tunel pomiędzy "Place de la Concorde" a "Passage de la Trinite" zalany.

Część bulwaru St. Germain, która leży ponad tunelem, zapadła się.

Setki fabryk stoi pod wodą, wobec czego tysiące robotników jest bez pracy.

Wzdłuż brzegów, gdzie się znajdują piwnice z winem widoczne są ogromne szkody.

Wszędzie dniem i nocą pracują straże i wojsko nad ratowaniem mienia i życia nieszczęśliwych mieszkańców.

Rząd wniósł przedłożenie o udzielenie poszkodowanym zapomogi w kwocie 400,000 franków.

Pertraktacye w sprawie taryfy celnej.

BERLIN, 24 stycznia. — W sprawie taryfy nadeszła tu z Białego Domu depesza, która jednakowoż wywołała ujemne wrażenie, których Niemcy wykonać nie mogą. Pierwsze paragrafy odpowiedzi zapowiadały, że nieporozumienie cłowe odpadnie, ale następnie okazały się, niemożliwemi do przyjęcia.

Oczekują tu jednak dalszej wymiany depesz i dopiero, po ich nadejściu będzie można, czy nastąpi wojna cłowa Stanów Zjednoczonych z Niemcami.

Krótkotrwała rewolucya.

LONDYN, 24 stycznia. — "Times" donosi, że ruch rewolucyjny w Uruguay uważać należy za ukończony

Rewolucyoniści próbowali kilka razy atakować wojsko rządowe, jednakże usiłowania ich całkowicie zakończyły mobilizacyę. Rewolucyoniści byli uzbrojeni tylko w rewolwery.

Potyczka w Nicaragua.

MANAGUA, 24 stycznia. — Awangarda armii rewolucyonistów, licząca 500 ludzi spotkała się z przednią strażą wojsk rządowych pod Libertad w odległości 14 mil na północ od Acoyapa i stoczyła małą bitwę.

Rewolucyoniści byli słabsi trzykrotnie, gdyż rządowe wojska liczyły 1500 ludzi, musieli się więc cofnąć, nie mogąc nawet przeszkodzić operacyom nieprzyjaciela.

Wojskami rządowemi dowodził jenerał Nircizo Arguelic. Strat nie ma żadnych, gdyż rządowe wojska stały poza linią ognia karabinowego, a pociski artyleryi rządowej nie trafiały wcale.

Powrót wojska z Marokko.

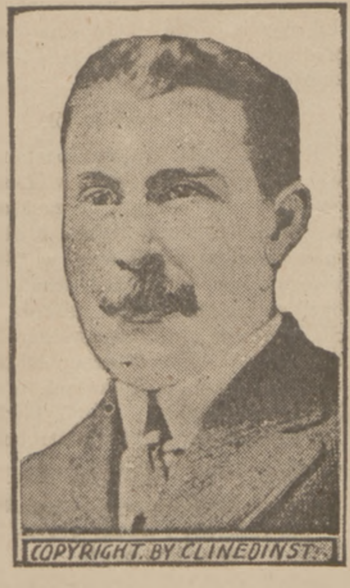
MADRYT, 24 stycznia. — Z rozkazu powtoru wojsk hiszpańskich z Marokko, nadał król Alfons odznaczenia, między innemi jenerałowi Marinie, gubernatorowi Melilli order krzyża "Marya-Krystyna", zaś jenerała Weylera zamianował jeneralnym kapitanem.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.



Przedstawiciel Mikada w Stanach Zjednoczonych.

Świeżo mianowany poseł Japonii baron Uchida do tego czasu reprezentował Mikada przy dworze wiedeńskim.



Kapitan R. A. Bartlett.

Kapitan R. A. Bartlett, który dowodził okrętem Pearyego "Roosevelt" podczas ostatnic ekspedycyi polarnej, ma zamiar udać się na poszukiwania bieguna południowego.

Dział Gospodarczy.

Cierpienia koni pod razami batów i przy szarpaniu wędzidłami.

Paryskie towarzystwo ochrony zwierząt skorzystało ze sposobności jednej z wystaw gospodarczych, aby przeprowadzić badania, jak strasznym cierpieniom podlegają konie pod razem batów i przy szarpaniu wędzidłami. Władze, które popierają za granicą szczerze i ochotnie zabiegi towarzystw opieki nad zwierzętami, udzieliły powyższym badaniom wydatnego poparcia, a minister wojny odkomenderował do doświadczeń oddział kawalerzystów z adjutantem rotmistrzem Descoins, autorem dzieła o ujeżdżaniu koni, na czele. Descoins, ogłosił rezultat w czasopiśmie "Bulletin militare." Aby dojść do wyniku stosunków bólu pod razami batów, skonstruowano wielką skrzynię, napełnioną podatną gliną i uderzano batami. Rzemień pozostawiał na powierzchni gliny odpowiednie, trwałe wygłębienia. Następnie wzięto równomierny rzemień, położono na glinie i obciążano tak długo, aż ten wniknął w glinę z równą poprzedniej głębokością. Czyniąc w ten sposób próby z różnorodnego kształtu batogami, skonstatowano, że rzemień okrągły, tzw. Manille," wywiera przy uderzeniu z średnim impetem nacisk, równający się 35,2 kg., rzemień Perpingan, kwadratowego kształtu, nacisk 54,47 kg., inny 66,58 kg., prostokątny 73,3 kg., a stożkowaty 142,43 kg. Przerażające to zaprawdę cyfry, jeśli się zważy, że uderzenie linią po dłoni, równające się ciężarowi tylko 2,5 kg. wywołuje nieraz łzy w oczach, a uderzenie o sile 3,8 kg. po górnej stronie pięści. pomimo ochrony rękawiczką, jest nie do zniesienia.

Przy powyższych badaniach nie uwzględniano jeszcze węzłów na rzemieniach, którymi posługują się nieraz surowi woźnice dla zwiększenia tortur zwierzęcia. "Muszki" na końcu plecionki lub rzemienia są praktyczne, gdyż łagodzą siłę uderzeń; im dłuższe, tem lepsze. Także i sztywność biczyska wywiera znaczny wpływ na uderzenia. Lepsze są długie, miękkie biczyska, od krótkich a nie podatnych. Okrągłe i stożkowate rzemienie dotykają skóry tylko na jednej linii, lepsze więc od nich są płaskie i szerokie.

Na skutek poczynionych badań poczyniło paryskie Towarzystwo ochrony zwierząt kroki, aby znieść używane w artyleryi francuskiej krótkie batogi o sztywnych biczyskach, okrągłych rzemieniach i małych muszkach

W celu przeprowadzenia prób co do skutków szarpania wędzidłami, obciążono szkielet końskiej głowy wagą 16—20 kg., w całości ciężar głowy żywego konia, i umocowano na końcu stalowego drutu w odpowiedniej wysokości. Miejsce pomiędzy szczękami wypełniono blachą cynkową w formie wgłębiania, a język podrobiono z gliny. Eksperymentator zajął odpowiednie miejsce jeźdźca, względem woźnicy i szarpał wędzidłem i lejcami, wzgłębienia mierzono podobnie, jak po uderzeniu batami. Skonstatowano że nacisk żelaza wynosi u jeźdźca 132 kg., u woźnicy zaś 152 kg., na kwadratowy centymetr ciała.

Cyfry powyższe nie oznaczają atoli najwyższego nacisku; wziąwszy wędzidło w rękę zgięciem żelazku ku dłoni, odczuwamy łatwo ów potężny ból przy pociągnięciu, szczególniej zaś przy szarpnięciu lejcami. Szarpanie cuglami jest o wiele boleśniejszem od biczowania, to też łatwo zrozumieć, dlaczego tak strasznie wykrzywiają wargi i szczęki konie, gdy ściągamy lejce, zjeżdżając z góry, dlaczego stają dęba, gdy jeździec szarpnie wędzidłami.

Czasopismo "France militare" omawia w tej mierze jeszcze inne część uprzęży końskiej, stanowiące prawdziwą dla zwierząt torturę, np. rzemienie, zniewalające konia do trzymania głowy ku górze, wbrew jego właściwej budowie.

Zapalenie wymienia.

Zapalenie wymienia może być albo powierzchowne, obejmujące głównie tylko skórę wymienia, albo wewnętrzne, sięgające do gruczołu mlecznego. Obydwa te rodzaje zapalenia mogą powstać z przeziębienia, a zwłaszcza przeciągów, wskutek porodu, skaleczenia, uderzenia głową cielęcia, zbytniego naciągania dojek przy dojeniu itd. przyczem, jak naturalne słabsze przyczyny wywołują zewnętrzne, zaś ostrzejsze np. ciężki poród wywołują zapalenia wewnętrzne.

Pierwsze zapalenie objawia się lekkiem nabrzmieniem i zaczerwienieniem skóry wymienia, oraz bólem za dotknięciem, wreszcie mniejszą ilością mleka, którego jakość nie ulega jednak zmianie, przemija ono często bez żadnych lekarstw, jest wszakże lepiej postawić krowę w ciepłem miejscu, ścielić pod nią obficie, mleko zdając ostrożnie, by nie draźnić wymienia, zaś wymię smarować zrana i wieczorem smalcem lub świeżem masłem niesolonem, albo też podstawiać 2—3 razy dziennie pod wymię naczynie z wodą gorącą, do której wrzucić kilka garści okruchów siana, zaś zad krowy nakrywać płachtą, by para gorąca nie rozchodziła się szybko z pod krowy. Zaniedbanie tego zapalenia może sprowadzić zapalenie wewnętrzne, które i samo przez się może powstać odrazu, a to jest o wiele groźniejsze od poprzedniego. Obejmuje ono albo cały gruczoł mleczny, albo tylko część jego. Dotknięta część wymienia jest wtedy twarda, nabrzmiała i bolesna, mleko zmienione, podobne do serwatki. To zapalenie należy leczyć tak, jak i pierwsze, a oprócz tego zadać na przeczyszczenie soli gorzkiej, krowę żywić bardzo skąpo, by wymię nie wytwarzało wiele mleka, zaś zdając często, nawet i w nocy, aż do kropli, by wymię zawsze było próżne, oraz najostrożniej, by go nie draźnić. Cielęcia nie należy bezwarunkowo przypuszczać do krowy. Nie należy lekceważyć tych rad, bo w razie zaniedbania tego zapalenia, może znaczna część gruczoła mlecznego stać się jałową na długi czas lub nawet i na zawsze. Czasem tworzy się twardy guz w gruczole, a wtedy trzeba robić ciepłe okłady z kaszy, lub naparzania, by guz zmiękł i pękł. poczem się ranę wymywa wodą letnią, na końcu karbolową aż do zagojenia.

Popiół drzewny.

We wszystkich krajach i okolicach, gdzie starannie chodzą około roli, uważają popiół drzewny za bardzo cenny nawóz. W Holandyi i Belgii, gdzie jak wiadomo, uprawa lnu stoi na najwyższym szczeblu, nawożą pod len rolę popiołem drzewnym lub torfowym; posypują dalej len, który już powschodził, popiołem lub sadzami, uważając to zarazem jako środek przeciwko pchłom ziemnym i innemu robactwu. Według zdania gospodarzy tamtejszych, nie da się popiół przy uprawie lnu zastąpić żadnym innym nawozem, bo tylko przez nawożenie nim otrzymuje się włókno cienkie, a przytem dość elastyczne do dalszego obrabiania. Działanie popiołu jest dwojakiej natury: bezpośrednie przez wprowadzenie do ziemi jego składników tj. kwasu fosforowego, tlenku potasu i wapna, oraz pośrednie przez odkwaszanie i uruchomienie tych pokarmów, które znajdują się w roli w stanie trudno dla roślin przyswajalnym. Popiół powinien być sucho przechowany. Skoro wystawiony zostaje na deszcz, lub też wrzucony na gnojownię do której woda ma wolny dostęp, wtedy najcenniejsze części zostaną wkrótce wypłukane.

Taki wypłukany popiół może naturalnie mały tylko wywierać skutek. Jeżeli popiołu nie można pomieścić pod dachem np. w szopie, należy kupę obrzucić przynajmniej ziemią lub pokryć darniną. Najlepiej jednak, gdy do popiołu wymuruje się w zakrytym miejscu osobny zbiornik, gdzie popiół można składać bez niebezpieczeństwa rozniecenia ognia.

Ze wszystkich gatunków popiołu najlepszą ma wartość popiół drzewny, gdyż obok znacznej ilości tlenku wapna, zawiera często 6 do 10 proc. tlenku potasu i 4 do 7 proc. kwasu fosforowego.

Popiół torfowy o wiele uboższy w potas i kwas fosforowy, ma znacznie mniejszą wartość od drzewnego; wartość ta zależy zresztą od torfu, z którego popiół pochodzi. Im torf zawiera więcej części roślinnych, tem większą jest nawozowa siła z niego otrzymanego, im więcej zaś posiada żelaza i innych obcych części, tem mniejszą ma wartość, a może nawet oddziałać szkodliwie na rośliny, jeżeli w większych ilościach zostanie użyty.

Popioły węgla kamiennego i brunatnego są o wiele mniej skuteczne, zwykle mocno zanieczyszczone piaskiem, ziemią, żużlami itp. W miejscach gdzie palą węglami, trzeba otrzymany popiół wprzód przesiać i przesianego użyć na kompost lub na łąkę kwaśną, zamszoną; kawałki zaś stopione i żużle stanowić mogą materyał do naprawiania dróg. Popiół, dobrze przechowany i niewyługowany zbytecznie wodą, wywiera dobry skutek na wszystkich prawie rodzajach gruntu, z wyjątkiem tylko gruntów lżejszych i ubogich. Koniczyna, lucerna, rośliny strączkowe, a przedewszystkiem łąki wydają dobry plan po nawiezieniu popiołem. Po jego użyciu mech znika na łąkach i pojawiają się koniczyny, których dawniej nie było ani śladu. Na polu rozsiewa się go na wiosnę i przykrywa płytko, na łąkach siać go trzeba w jesieni i zabronowywać.

Dla Naszych Gospodyń.

Kiełbasy wędzone.

9 funtów tłustej i bardzo kruchej wieprzowiny i 3 funty zrazowej pieczeni wołowej pokrajać jak można najdrobniej, wsypać pół funta soli, łut saletry, łut pieprzu tłuczonego i ¼ angielskiego ziela i dwa ząbki utarte czosnku. Wszystko to wymieszać doskonale napychając kiełbaśnice o ile można cienkie przez formę lub klucz jak wyżej, przekręcając w odstępach łokciowych, aby się nie duże kiełbasy formowały. Powiązawszy sznurkami, powiesić na wietrze na kilka dni, a następnie w wolnym dymie wędzić 3 do 4 dni. Najlepiej te kiełbasy urządzać w lutym i w marcu, gdyż na marcowym wietrze najlepiej dosuszają się i kruszeją wędliny.

Salceson z krwią.

Podbrzusze od całego wieprza, głowiznę i lekkie gotować w wodzie przez półtory godziny, położyć potem do tego wątrobę i lekkie posiekać ją najdrobniej, podbrzusze i głowiznę zaś pokrajać w dość duże kostki. Wszystko razem na misie osolić kubkiem miałko utłuczonej soli, dodać łut pieprzu, ćwierć łuta angielskiego ziela i wlać roztartej krwi wieprzowej mniej więcej kwartę, i wszystko to razem wymięszać dobrze, tak ażeby masa była rzadkawa, gdyby po wymięszaniu okazała się za gęsta, to dodać krwi. Tą masą napychają się kiszki lub grube wieprzowe, w braku których można użyć wieprzowego żołądka oczyściwszy go starannie poprzednio. Napychać należy tylko dwie trzecie części kiszek lub żołądka; ⅛ zostawiając pustą, żeby massa miała miejsce rozejść się. Tak napchane salcesony rękami wyrównać i ugotować w wodzie, gotując około pół godziny, — jeżeli za przekłuciem kiszki z salcesonu sączyć się będzie tłuszcz nie krew, salceson już jest ugotowany. Po wyjęciu takowych obmyć je zimną wodą i położyć na stole, przycisnąwszy deską i kamieniem, zostawić na parę godzin, żeby salcesony były płaskie. Następnie zachować w zimnem miejscu.

Tym samym sposobem robią się rozmaite salcesony, jedne z samej głowizny, połowę takowej usiekać należy jak najdrobniej a drugą połowę pokrajać w podłużne kostki, inne znowu z samych wątrób, podbrzusze, lekkich bez głowizny.

Kiszka pasztetowa.

Bijąc wieprza, czy to są karmniki na słoninę, czy też na szynki młode roczniaki, ma się wątrobę, z której zwykle robią kiszki zwyczajne z krwią, na prędki użytek. Lepszem przecież spożytkowaniem wątroby jest, gdy zrobimy kiszkę pasztetową w następujący sposób: Na funt wątroby surowej, wziąść trzy czwarte funta młodej nie solonej słoniny, zeskrobać tak wątrobę jak i słoninę nożem na maść, następnie przetłuc w moździerzu i przefasować przez rzadkie druciane, z mosiężnego drutu sito, pół funta gotowanej, w drobne kostki krajanej słoniny, trochę soli, pieprzu tłuczonego i pięć ziarnek utłuczonego angielskiego ziela, włożyć w przygotowaną massę i wymięszać dobrze. W końcu ćwerć ząbka a nawet mniej utartego z sobą czosnku, włożyć także i rozcierać, aby nie został w jednem miejscu, kto ma, może jeszcze dołożyć trochę trufli gotowanych i drobno pokrajanych. Tą massą nakładać kiszki niezbyt grube, zawiązać i gotować we wrzącej wodzie, na wielkim ogniu, pół godziny, przewracając, aby się wszędzie równo gotowały. Wyjąć na długi półmisek i wynieść w tej chwili w chłodne miejsce, aby prędko zastygły. Kiszka taka ponieważ jest bez krwi, trwać może parę miesięcy trzymana w zimnem a suchem miejscu.

Kiszki czarne.

Do półtory kwarty słodkiego gorącego mleka dodać po trochu i ciągle mieszając tyle bułki tartej, żeby w takową wszystko mleko wsiąkło. Gdy bułka już dobrze rozmoknie rozebrać ją w rondlu jak najstaranniej i zmięszać dobrze z dwoma kwartami krwi, dodawszy pieprzu ćwierć łuta i angielskiego ziela jedną ósmą łuta, słoniny drobno usiekanej funtów dwa i majeranku jedną ósmą łuta. Gdy w tym samym rondlu, postawiwszy takowy na zarzących węglach, przyczem należy ciągle mięszać, żeby się nie przypaliła i nie podrumieniła. Gdy już masa dobrze gorąca, zdjąć z ognia i napychać nią tłuste kiszki wieprzowe, ciągle mięszając, aby nie dopuścić do wydzielenia się krwi z części gęstych. Napchane kiszki zaszyć po obu końcach, i przez kwandrans we wrzącej wodzie gotować. Po wyjęciu obmyć i powiesić w chłodnem miejscu. Do użycia krajać ukośnie w plasterki i na tłustości na patelni przysmarzyć.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czyt j głoszenie na innej stronicy.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Nowe pismo polskie.

W Piotrkowie z początkiem rb. zaczęło wychodzić nowe pismo pt. "Kronika Piotrkowska."

Odczyty w Olkuszu.

W Olkuszu p. Kazimierza Sałaga, student uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczął szereg odczytów, mających objąć całokształt wiedzy astronomicznej.

Proces polityczny.

Warszawski sąd wojenny skazał Wacława Goliasza na 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robót, za należenie do Narodowego Związku Robotników.

Pożyteczne towarzystwo.

Niedawno zarejestrowaną została ustawa Towarzystwa opieki nad osobami, wypuszczonemi z więzienia. Towarzystwo rozciągać będzie swą działalność na całą gub. piotrkowską.

Udziałowa krochmalnia.

W Łęgu ziemi Płockiej, projektowane jest zbudowanie krochmalni, która ma przerabiać do 80,000 korcy ziemniaków. Udziały spółkowe po 5,000 rb. rozebrane zostały wyłącznie przez właścicieli sąsiednich folwarków.

Kara prasowa.

Redakcya "Tygodnika ilustrowanego" skazaną została przez jenerał-gubernatora warszawskiego na 50 rb. kary za numer, wydany z powodu półwiekowego jubileuszu tego pisma.

Z ochrany warszawskiej.

Obecny naczelnik wydziału "ochrany" w Warszawie, pułkownik Zawarzin, ma otrzymać takie samo stanowisko w Moskwie, do Warszawy zaś ma przyjść naczelnik żandarmeryi pow. łódzkiego, pułkownik Wołobaczew.

Ustąpienie Podgorodnikowa.

Wychodzące w Warszawie "Swobodnoje Słowo" potwierdza wiadomość o ustąpieniu pomocnika gen.gubernatora, senatora Podgorodnikowa. Jako kandydatów wymieniają gubernatora warszawskiego Korfa i piotrkowskiego Essena.

Wolność prasy w Królestwie.

Redakcyę warszawskiego "Gońca" skazano administracyjnie na 500 rubli kary za wydrukowanie artykułu "dążącego do podkopania wiary" i sprostowanie otrzymane od instytucyi rządowej z powodu pomieszczonych artykułów o nadużyciach w zarządzie miejskim.

Rewizya i opieczętowanie drukarni.

Przed paru tygodniami do drukarni Lewińskiego w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu wkroczyła policya z agentami ochrany. Dokonano szczegółowej rewizyi, poczem aresztowano właściciela drukarni, metrampaża Zielińskiego, redaktora drukowanej tam gazety "Warszawskoje Utro" p. Udmana i 5 zecerów. Drukarnię opieczętowano.

Statystyka działalności Dumy.

W ciągu ubiegłej sesyi Dumy z 440 nadesłanych do rozpatrzenia projektów praw, zaakceptowano 64, odrzucono 5, odesłano z powrotem do ministrów 12, przygotowano na posiedzenia 19, komisye rozpatrują 327, posiedzenia plenarne rozpoczęły rozpatrywać 3. Posłowie wnieśli 10 projektów, 11 interpelacyj i 1 zapytanie.

Jeszcze rok zwłoki.

Projekt wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem — jak donosi "Dziennik Petersburski" — rozważany będzie nie wcześniej, jak w końcu roku przyszłego, ponieważ jenerał gubernator warszawski podobno widzi pewne trudności w rozstrzygnięciu tej sprawy przez ministerstwo spraw wewnętrznych wcześniej, niż w terminie rocznym.

Statystyka pożarów.

Według danych statystycznych zarządu Wzaj. ubezp. od ognia w Król. Polskiem, w ciągu listopada zr. w kraju naszym było 229 wypadków ogniowych, straty zaś dosięgły sumy 94.000. W tymże miesiącu w roku 1907 było 296 pożarów, straty zaś wynosiły 171,000 rubli. W porównaniu z rokiem 1908, straty Wzajem. ubezpieczeń w roku zeszłym, za okres 11-miesięczny, były większe o 676,500 rb., pomimo, iż wypadków ogniowych było mniej o 130. Ogólna suma strat po 1 grudnia 1908 r. przewyższa dwa i pół miliona rubli.

Egzekucya.

W pierwszych dniach stycznia w cytadeli warszawskiej z wyroku sądu wojennego powieszono 3 członków frakcyi rewolucyjnej lubelskiej organizacyi bojowej P. P. S., Józefa Syskę, Ludwika Ciupę i Mieczysława Skarzyńskiego. Skazani zostali za napad na furgon pocztowy. Zabito wówczas 5 żołnierzy konwujących i pocztyliona, pieniędzy zabrano 6.500 rubli.

Ceny ziemi w Królestwie.

Wedle sprawozdań filii banków włościańskich, cena ziemi w Królestwie Polskiem poszła w górę i przewyższa ceny w całej Rosyi. W r. 1907 filie banku płaciły średnio 159 rubli za dziesięcinę, obecnie zaś 226 rubli i więcej. Największy popyt na ziemię jest w guberni warszawskiej z powodu łatwego zbytu płodów w Warszawie.

Regulacya Wisły w Królestwie Polskiem.

Stosownie do uchwały międzynarodowej komisyi rząd rosyjski przystępuje do niej na pograniczu Austryi. W Ratajach w gub. kieleckiej kosztem 23,333 rubli i z terminem ukończenia w roku 1910. W Ratajach jest komora celna, wskutek czego zatrzymuje się tam wiele tratew i berlinek, płynących do Gdańska.

Na wykończenie przystani w Sandomierzu wyasygnowano na r. 1910 kwotę 15,000 rubli.

Sprofanowanie kościoła.

W par. Kozłów, skutkiem bójki, wynikłej między włośc. Wieczorkiem i Karczem, i wobec poranienia tego ostatniego, kościół miejscowy uległ sprofanowaniu i na mocy prawa kanonicznego, został zamknięty. Sprawcę rozlewu krwi sąd gminny w Okszy — jak donosi "Kurj. Warszawski", — skazał na miesiąc aresztu lub sto rubli kary. Z rozporządzenia władzy dyecezyalnej, ks. prałat Czerwiński z Sosnowca dokonał rekoncyliacyi kościoła w otoczeniu 16-tu kapłanów, poczem dom Boży otwarto.

Pomnik Chopina w Warszawie.

Pierwotny zamiar wzniesienia pomnika Chopina na placu Wareckim w Warszawie zmieniono i wybrano jako najodpowiedniejsze miejsce dla monumentalnego dzieła Szymanowskiego park Ujazdowski.

W sprawie tej zwrócono się do magistratu, ten zaś odwołał się do jenerał - gubernatora warszawskiego, który świeżo nadesłał zawiadomienie, iż żąda się na postawienie pomnika w parku Ujazdowskim.

Upamiętnienie Grunwaldu w Lublinie.

Z powodu przypadającej w rb. pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, p. S. Adamczewski zwraca w "Kurjerze lubelskim" uwagę mieszkańców Lublina na konieczność upamiętnienia tej rocznicy. Ponieważ Lublin posiada już pomnik, stylem swych dziejowych i piętnem kultury swoistej będący żywą pamiątką świetnej epoki Grunwaldu, mianowicie kościół po-wizytkowski przy ulicy Namiestnikowskiej, wzniesiony w latach 1412—1426, przeto p. Adamczewski proponuje umieszczenie na frontonie tego kościoła tablicy pamiątkowej z odpowiednim napisem.

Konkurs dramatyczny "Kurjera Warszawskiego."

Wskutek niespodziewanie wielkiej liczby utworów, nadesłanych na konkurs dramatyczny im. Słowackiego, tudzież wskutek wyjazdu jednego z sędziów, p. Marjana Gawalewicza, do Lwowa, ostateczne rozstrzygnięcie tego konkursu musi się opóźnić. Wbrew pierwotnym postanowieniom, aby orzeczenie sędziów ogłosić już w d. 1 stycznia, "jury" wypowie swój wyrok dopiero w końcu stycznia.

Polacy w armii rosyjskiej.

Czytamy w "Gazecie Warszawskiej": Przed kilku dniami powtórzyliśmy za gazetą "Riecz" wzmiankę o ograniczeniu Polaków katolików w służbie wojskowej. To samo pismo zamieszcza obecnie sprostowanie generalnego sztabu: "W gazecie "Riecz" zamieszczono pod nagłówkiem "Gdzie logika" notatkę, w której wyrażone jest zdziwienie z powodu żądania poręki "za poglądy, zapatrywania i oddanie się Rosyi", osób wyznania rzymsko-katolickiego przy mianowaniu ich chorążymi zapasu.

Z tego powodu sztab główny uważa za niezbędne wyjaśnić, iż w obecnej chwili takiej poręki nie trzeba i osoba pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko - katolickiego otrzymuje rangę oficerską według ogólnych przepisów. Co zaś się dotyczy uwagi, iż te same osoby po ukończeniu szkół wojskowych nie mogą wybierać wakansów w okręgach wojskowych: warszawskim, wileńskim i kijowskim, wiadomość ta również nie odpowiada rzeczywistości."

Konkurs na pracę matematyczną.

Koło matematyczno - fizyczne w Warszawie, ogłasza konkurs na temat: "Pola figur płaskich, prostokreślnych i objętości brył wielościennych w wykładzie szkolnym." Żądane jest przedstawienie metodyczne powyższych rozdziałów geometryi szkolnej w szeregu lekcyj wzorcowych, z uwzględnieniem ścisłych wymagań naukowych. Nagroda za najlepszą z uznanych prac, czyniących zadość warunkom konkursu i napisanych językiem poprawnym i jasnym, wynosić będzie pięćdziesiąt rubli.

Rękopisy nienagrodzone, lecz wyróżniające się zaletami wykładu, mogą być odznaczone wzmianką zaszczytną. Rękopisy powinny być pisane czytelnie, jeżeli możliwe na maszynie, wzory pismem ręcznem. Nazwisko autora nie powinno być na rękopisie wymienionem. Rękopis powinien być zaopatrzony obranym przez autora znakiem, który ma się równie znajdować w kopercie zapieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora.

Termin ostateczny do nadesłania rękopisów, pod adresem Koła matematyczno fizycznego w Warszawie, Bracka 18 oznacza się na dzień 30 kwietnia 1910 roku w południe.

Rękopisy, nie nagrodzone i nie odznaczone, mogą być zwrócone w ciągu miesiąca po ogłoszeniu wyniku konkursu, po tym zaś terminie wraz z kopertami będą zniszczone.

Bojkot towarow niemieckich w Królestwie złamany?

Warszawski korespodent "Zeitschrift der Fabrikanten und Haendler landwirtschaftlicher Maschinen und Geraete" usiłuje osłabić akcyę bojkotową przez rozsiewanie pogłosek, jakoby wszelkie nawiązania stosunków handlowych z firmami angielskiemi, francuskiemi, belgijskiemi i czeskiemi nie wydały pożądanych rezultatów.

"Na dobitkę wykazało się, — donosi pismo niemieckie — że cały szereg firm warszawskich, które dowodziły, że sprzedają tylko francuski lub belgijski towar wcale go nie prowadziły i swoich odbiorców zaopatrywały wyłącznie w wyroby niemieckie.

"Od dość długiego czasu wzmaga się przeto dowóz niemieckich towarów galanteryjnych, maszyn rolniczych, a i w innych artykułach coraz to większe jest zapotrzebowanie. Od tygodni przechodzą przez stacye graniczne Aleksandrowo, Skalmierzyce i Sosnowice dziennie 300 wagonów niemieckich wyrobów. Z tych 300 wagonów przypada na towary galanteryjne 100 wagonów, reszta głównie na maszyny, potem chemikalie, surowiec żelaza, antracyt, koks etc."

Rewelacye pisma niemieckiego byłyby istotnie nader przygnębiające, gdyby nie dwie okoliczności: Pierwsza, spotykaliśmy się już nieraz z tego rodzaju informacyami, pochodzącemi ze źródeł niemieckich, które miały na celu tem akcyę osłabić, a w społeczeństwo wszczepić niewiarę. Druga, rewelacye ukazują się w piśmie fachowem, a najbardziej interesujący ich moment reklamuje przedewszystkiem maszyny rolnicze, więc produkt, którego sprawom jest przedewszystkiem wspomniane pismo poświęcone.

Organizacya Polaków w cesarstwie rosyjskiem.

Istniejący od miesiąca "Dziennik Petersburski" porusza sprawę organizacyi polskiej w Rosyi. Wedle obliczeń, liczba Polaków rozsianych koloniami po carstwie rosyjskiem waha się między 600,000 a 800,000, nie jest wcale drobna.

"Emigracya" polska, przymusowa, zaczyna się w XVIII w. Silny napływ emigrantów widzimy po roku 1863. W kraju wytworzyły się warunki trudne: ruch umysłowy i społeczny zanikł prawie zupełnie, przemysł był dopiero w zaczątku. Jednostkom energicznym i czynnym było w kraju za ciasno, poczęto szukać nowych dróg: życie społeczne zeszło na plan dalszy, wyszło się do pracy dla chleba.

Z ruchem pozytywistycznym pojawili się "fachowcy", którzy udawali się do Rosyi, gdzie zdobywali poważne stanowiska społeczne, ale zyskując dobrobyt, zatracali często fizyognomię narodową, a wiele osób wynarodowiło się zupełnie.

Przyczynę tych smutnych objawów "Dziennik Petersburski" upatruje w braku organizacyi żywiołu polskiego. Wprawdzie istnieją gdzieniegdzie przy kościołach katolickich gminy, ale działalność ich jest słaba, bo ogranicza się przeważnie do zabaw na cele dobroczynne.

Owoż tym gminom "Dziennik Petersburski" pragnie nadać kierunek kulturalno - społeczny. W tym celu proponuje urządzenie zjazdu przedstawicieli gmin, na którym to zjeździe omówionoby środki samopomocy. "Dziennik Petersburski" żywi nadzieję, że władze zezwoliłyby na urządzenie zjazdu, skoro zezwoliły na zjazd żydowski w Kownie. Czy jednak organizacya Polaków odpowiada obecnemu kursowi polityki rosyjskiej — wątpimy.

Z LITWY I RUSI.

Czarna sotnia nawołuje do walki z Polskością.

Rozpoczął się tutaj wiec bractw prawosławnych; program jego obejmuje obmyślenie środków w sprawie propagandy prawosławia i walki z narodowością polską.

Ucisk wszystkiego co polskie.

Z Petersburga donoszą: Prawica rady państwa wypracowała projekt zmniejszenia liczby członków Polaków w radzie państwa. Według tego projektu, gubernie: wileńska, grodzieńska i kowieńska mają być połączone w jeden okręg wyborczy, wyborcy podzieleni na kurye: polską i rosyjską z warunkiem, ażeby Rosyanie mieli 2 miejsca w Radzie państwa, a Polacy tylko jedno.

Zamach skrytobójczy.

Z Pinczowa donoszą: W majątku Skorocin gdy właściciel p. L. Sulimierski, znajdował się w gabinecie, z zewnątrz przez okno padł strzał i kula ugodziła go w piersi, na szczęście kula trafiła w guzik od surduta i zmieniwszy kierunek poszła bokiem, czemu p. S. zawdzięcza życie. Podejrzanego o zamach administratora majątku aresztowano. Znaleziono przy nim rewolwer, a w mieszkaniu w piecu wystrzeloną gilzę.

Nowa kolej na Wołyniu.

Inż. Jan Bernatowicz, obywatel ziemski pow. owruckiego, kończy wytyczanie trasy kolejowej między Zwiahlem a Starokonstantynowem. Długość nowej linii ma wynosić sto wiorst. Znaczenie kolei o tyle jest większe, że kolej przecinać będzie kraj urodzajny, zalesiony bogato i usiany fabrykami. W lutym br. inż. Bernatowicz wniesie podanie o wydanie koncesyi na kolej.

Ziemstwa na Litwie.

Ministerstwo wzmacnia jeszcze różne ograniczenia względem Polaków w ustawie o ziemstwach dla guberni zachodnich, przyczem postanowiono nie wprowadzać na razie ziemstw w gub. wileńskiej i kowieńskiej. W ziemstwach gub. grodzieńskiej, ma być prowadzone specyalne przedstawicielstwo duchowieństwa prawosławnego. Wybory tych przedstawicieli będą się odbywały w ten sam sposób, jak wybory do Dumy.

Prasa polska w carskiej stolicy.

Na początku 1908. roku powstały w Petersburgu dwa miesięczniki, mające na celu dawać duchowy pokarm szerokim warstwom ludności katolickiej: "Wiara i Życie" w języku polskim i "Wiera i Żyźń" w języku rosyjskim. Cena tych pism jest bardzo niską, bo tylko 60 kop. rocznie. Założycielem i redaktorem tych pism jest ks. Około-Kułak, proboszcz parafii św Kazimierza. Od stycznia bieżącego roku wychodzi miesięcznik: "Wiadomości Archidyecezyalne," zawierający artykuły nietylko dla duchowieństwa, lecz i dla szerszych kół czytelników katolickich. Redaktorem "Wiadomości" jest ks. profesor O'Rourke. Obecnie w Petersburgu wychodzić będzie jeszcze "Tygodnik Katolicki."

Pożar w Wilnie.

Dnia 4 bm. w magazinie Lejby Załkinda przy placu Teatralnym wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie całą kamienicę należącą do tegoż Załkinda. W gmachu tym mieścił się oddział petersburskiego banku handlowego, sklep żelazny Sennewaldta, mieszkanie dr. Sołoniewicza oraz od strony ul. Niemieckiej kilka sklepików żydowskich.

Nie obeszło się bez ofiar. W ogniu zginął, zasypany gruzami walącego się sufitu, wachmistrz miejskiej straży ogniowej, Konstanty Engielewicz. Nadto kilku strażników odniosło ciężkie obrażenia.

Straty wynikłe wskutek tego pożaru, jak mówią, są milionowe. Magazyn Załkinda był największym magazynem w całym Wilnie. Przeszło 100 osób pracowało w nim i pozostanie obecnie bez chleba.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Aresztowanie.

W Krakowie aresztowano Antoniego Durlika, pochodzącego z Królestwa Polskiego. Durlik, odlewacz z zawodu, podejrzany jest o zamordowanie przed dwu laty Wróblewskiego, leśniczego w dobrach hr. Platera w Bliżynie, w gub. radomskiej.

Lwów na cześć Chopina.

Obchód uroczysty Chopinowski odbędzie się we Lwowie w październiku. Paderewski ofiarował swój współudział w koncercie, na którem wykona jeden z najwspanialszych utworów mistrza. Na koncercie następnym Paderewski odegrać ma symfonię własną, dotychczas w kraju nieznaną.

Długowieczność.

W Samborzu zmarł Józef Klamut, majster studniarski, przeżywszy 108 lat. Zmarły do ostatniej prawie chwili trzymał się czerstwo.

Wycieczka czeska do Polski.

Nauczycielstwo czeskie postanowiło corocznie w czasie wakacyjnym urządzić wycieczki krajoznawcze. Na r. 1910 planowane są dwie wycieczki: jedna na Zachód, druga do Odessy przez Kraków i Lwów.

Zamknięcie szkół.

Wskutek panującej nagminnie szkarlatyny w Knihininach, zamknięto w tych gminach szkoły ludowe na przeciąg dwóch tygodni.

Panorama Grunwaldu.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu swojem plenarnem uchwaliła dwoma głosami większości oddać barbakan Bramy Floryańskiej na wystawę panoramy Styki "Bitwa pod Grunwaldem." Za oddaniem głosowało 25 radców miejskich, przeciwko — 23.

Na szkoły kresowe.

Wydział wielki Kasy Oszczędności miasta Krakowa uchwalił, aby dyrekcya przy rozdziale czystego zysku za rok 1909 przedstawiła wniosek o udzielenie 10,000 koron na szkoły kresowe.

Zgon polakożercy.

W Szczebrzeszynie zmarł znany polakożerca, duchowny prawosławny T. Tracz, pochodzący z Galicyi. "Chołmska Biesiada", poświęcając mu nekrolog, zaznacza, że zmarły za życia prowadził obszerną korespondencyę z władzami administracyjnemi w sprawach wyznaniowych.

Samobójstwo w pociągu.

W pociągu zdążającym z Krakowa do Wiednia, znaleziono przed paru dniami w przedziale I klasy wisielca. Samobójstwo popełnił desperat prawdopodobnie między Oświęcimiem a Dziedzicami. W portfelu samobójcy znaleziono kilkanaście tysięcy rubli. Osobistości desperata nie stwierdzono.

Organizacya nowych szkół.

Nowe szkoły jednoklasowe zorganizowano w Rożance, pow. zaleszczycki, Medowej, brzeżański, Bani Katowickiej, drohobycki, Knapach, tarnobrzeski, Pawlikowicach i Krzyworzecu, wielicki, Lipie, doliniański, Batyczach i Prałkowcach, przemyski, Karlikowie i Woli piotrowej, sanocki, Markowiżnie, kolbuszowski, Mostach Małych, pow. rawski.

Instytucya Opieki Zawodowej.

Na posiedzeniu Rady opiekuńczej wybrano wiceprezesami ks. prałata Wądolnego i starszego radcę sądowego p. Szybolskiego. Następnie uchwalono wnieść do R. m. Krakowa prośbę o utworzenie instytucyi Opieki zawodowej na wzór podobnych instytucyj, istniejących w Morawskiej Ostrawie i Bernie Morawskiem, poczem obradowano nad polepszeniem stanu finansowego.

Echa kradzieży pocztowej.

W związku z kradzieżą worka pocztowego z kwotą 14,000 kor. dokonaną niedawno na głównym dworcu we Lwowie. aresztowano woźnego Tiachneboka, jako podejrzanego o popełnienie tej kradzieży. Tiachnebok w krytycznej chwili zajęty był na dworcu przy odbiorze poczty ze Stryja. Zanim jeszcze poczta wiedziała o kradzieży, Tiachnebok w rozmowie z pewnym urzędnikiem powiedział, że spieszy się na peron, bo popełniono tam wielką kradzież. Ten właśnie szczegół zwrócił na niego podejrzenie.

Śmierć dwojga dzieci przez uduszenie.

Robotnik miejski, a zarazem dozorca domu pod lk. 39 przy ulicy Belwederskiej, Teodor Roszko, pozostawił bez żadnego dozoru dwoje dzieci w mieszkaniu i z żoną udał się na zarobek. Dzieci, bawiąc się zapałkami, wzniecily pożar w mieszkaniu i wskutek dymu się udusiły. Sąsiedzi ugasili pożar, lecz dzieci do życia już nie przywrócono. Zrozpaczeni rodzice dowiedzieli się dopiero w kilka godzin o tym tragicznym wypadku.

Na pamiątkę jubileuszu J. Słowackiego.

Otwarcie szkółki T. S. L. w Zazulach koło Złoczowa odbyło się uroczyście d. 27 grudnia zr., wobec wielu przybyłych gości. Zazule, wieś położona na wielkiej przestrzeni, składa się z kilku osad. Otóż osada taka, zwana Owsiskiem, zamieszkana wyłącznie przez Polaków, otrzymała właśnie szkółkę na pamiątkę jubileuszu J. Słowackiego. Jubileuszowy komitet obywatelski przekazał resztę dochodu, wynoszącego około 400 kor., złoczowskiemu Kołu T. S. L. na założenie szkółki.

Budowa nowych szkół.

Rada szkolna krajowa postanowiła: budowę 2 kl szkół: w Leszczanicach, w okręgu buczaskim; w Tuszowie narodowym, w okr. mieleckim; w Laskówce, w okr. brzozowskim; w Złotkowicach, w okr. mościckim; 1-kl. szkół: w Strutynie, w okr. złoczowskim; w Czystyłowie, w okr. tarnopolskim, oraz 2-kl szkół: w Wykotach, w okręgu samborskim; w Tylawie, Miejscu piastowem, i w Ustrobnej okręgu krośnieńskim.

Pierwsza Spółka producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej w Rzeszowie.

Przed paru tygodniami odbyło się w Rzeszowie z inicyatywy Tow. roln. krakowskiego przy współudziale Tow. roln. okręg. w Rzeszowie założycielskie zebranie Spółki, której zadaniem będzie sprzedaż bydła i trzody, będącej własnością członków. Spółka ta jest pierwszą tego rodzaju w Galicyi, a czwartą w całej Austryi.

Do dnia zgromadzenia założycielskiego zgłosiło się na członków Spółki 366 rolników i 37 gmin. pow. rzeszowskiego, którzy reprezentują powyżej 500 udziałów w nowej Spółce. Statuty przyjęto w całości. Udział wynosi 10 koron.

Stulecie dziennika.

"Gazeta lwowska" obchodzi w bieżącym roku stulecie swego założenia. Pierwszym redaktorem był Franciszek Gratter. Przez lat sto pismo miało ośmiu redaktorów oto ich nazwiska: Fr. Kratter, J. Benza, Mikołaj Michalewicz, J. N. Kamiński, Mateusz Sartyni, Adolf Rudyński, Wł. Łoziński, Adam Krechowiecki. Jubileusz zamierza redakcya obchodzić i wydać księgę pamiątkową w trzech częściach. Jedna obejmie historyę "Gazety lwowskiej" na tle stosunkowo kulturalnym Galicyi, oraz sylwetki wszystkich redaktorów i najwybitniejszych współpracowników od roku 1811 — 1868. Druga część poświęcona będzie "Historyi czasopisma przy "Gazecie lwowskiej." — Redakcyę księgi pamiątkowej zajmie się osobny komitet, złożony z najwybitniejszych literatów i dziennikarzy lwowskich.

Akcya Rusinów na polu szkolnictwa.

Prywatny kurs przygotowawczy do szkół średnich powstał w połowie grudnia zr. w Tłustem, w powiecie zaleszczyckim.

Nauczyciele ukraińscy, uczący w gimnazyach polskich, odbyli konferencyę, na której po referacie dra Bryka uchwalono domagać się aby zarówno w gimnazyach polskich, jak i ruskich, była obowiązkowa nauka obu języków krajowych; dopóki to nie nastąpi, aby język polski był obowiązkowym w gimnazyach ruskich, a język ruski względnie obowiązkowy w gimnazyach polskich.

Bazylianki zamierzają otworzyć we Lwowie z początkiem września 1910 roku ośmioklasowe gimnazyum żeńskie z ruskim językiem wykładowym, t. zn. że oprócz klas I—V., które już w tym czasie będą istniały przez rozszerzenie co roku o jedną klasę gimnazyum założonego w roku 1906/7, mają być otwarte także klasy VI—VIII., naturalnie o ile znajdzie się odpowiednia ilość uczenic do każdej z tych klas.

Ziemia w Galicyi.

"Gazeta Narodowa" uderza na alarm z powodu powtarzającego się coraz częściej w Galicyi wschodniej pozbywania się ziemi w ręce niepolskie. "Handel ziemią" staje się w tej dzielnicy stałem i groźnem zjawiskiem.

"Całe przestrzenie ziemi — czytamy w organie lwowskim — właśnowolnie odstępujemy żydom, którzy już niemal połowę wielkiej własności zakupili, Rusinom, którzy w celu nabywania ziemi założyli własny bank, i Niemcom, którzy dawniej cisi i spokojni, dziś podjudzani przez "Deutsches Volksblatt für Galizien," poczynają ku nam być wrogo usposobieni. Nie jestem szowinistą — pisze jeden z korespondentów "Gazety" — trzymam się zasady: kochaj swoje, a obce szanuj, ale sądzę, że własnowolne pozbywanie się ziemi ojczystej nie jest sprawą tylko odnośnych jednostek ale obchodzić musi całe nasze społeczeństwo i ma ono prawo ferować wyroki na sprzedawczyków."

Również fatalnem zjawiskiem jest od dawna zresztą zagnieżdżone we wschodniej Galicyi oddawanie majątków w dzierżawę żydom. "Niebawem — żali się "Gazeta Narodowa" — trzeba będzie zapisywać do złotej księgi te wypadki, w których właściciel Polak wydzierżawił chrześcianinowi swoje dobra." Smutne stosunki.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Nowy bank polski w Poznaniu.

Pp. Brzeski i Załuski, utworzywszy towarzystwo komandytowe, otworzyli z początkiem roku bank, który załatwia wszelkie interesy bankowe.

Kulturna nazwa.

Bledzianów w powiecie odolanowskim ma być przechrzconym na "Blasewitz", bo bledzianów brzmi według zdania miejscowych Niemców — niekulturalnie!

Dobrowolna germanizacya.

Robotnik kolejowy Igliński w Bydgoszczy zamienił swoje nazwisko na "Prill." Tamże wielu Polaków, będących w służbie rządowej, zgermanizowało nazwiska dobrowolnie.

Pruska sprawiedliwość.

Z Katowic donoszą, że przesiedlenia urzędników nie ustają; niedawno zakomunikowano 11 niższym urzędnikom pocztowym, że w dniu 1 lutego rb. zostaną przeniesieni do innych miejscowości. Posłańca przy filii katowickiego banku Rzerzy przeniesiono do Pleuen.

Wiosna zamiast zimy.

W Poznańskiem starsi ludzie nie pamiętają o tym czasie tak łagodnego powietrza. Ciepło w ciągu dnia dochodzi do 10 stopni a ponieważ i słońce ukazuje się dość często, więc nie dziw, że trawki zielenią się, oziminy są bujne, drzewa obfitują w pączki, słowem zima tegoroczna zamienia się w wiosnę.

Język litewski na zebraniach.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zakomunikowane prezesom rejencyjnym w Królewcu i Gębinie, mocą których Litwinom zamieszkałym w obwodach królewieckim i gąbińskim wolno posługiwać się językiem ojczystym na zebraniach publicznych bez wszelkiego zgłoszenia.

Izba rolnicza a "centralna dla robotników rolnych."

Poznańska izba rolnicza zawarła umowę z biurem berlińskim t. zw. centrali dla robotników rolnych, mocą której sprawa sprowadzania sezonowych robotników rolnych traktowaną ma być jednolicie. Unormowano przy tej sposobności płacę robotnika i postanowiono, aby wszelkie wnioski o przekazanie robotnika załatwiało tylko biuro izby rolniczej.

Wolność prawa wyborczego w kraju pikelhaub.

"Germania" donosi w sprawie katowieckiej, że prezes rejencyi opolskiej, wobec tłumaczenia się nauczycieli, że działali w dobrej wierze i nie przypuszczali, aby głosowanie na Polaka przy wyborach komunalnych sprzeciwiało się urzędowym ich obowiązkom, oświadczył wyraźnie, że "powinni byli spytać się szkolnego inspektora powiatowego na kogo głosować powinni." Najjaskrawsza to ilustracya wolności prawa wyborczego w Prusach.

Ponowna kradzież w kościele.

W Przysiersku w Prusach Zachodnich, przechrzconym na "Heinrichsdorf," którego właścicielem jest p. Domaradzki, po raz drugi w krótkim czasie włamali się złodzieje. Zabrali srebrną wieczną lampę, ośm ciężkich i wielkich lichtarzy mosiężnych oraz kilkanaście mniejszych lichtarzy. Tym razem udało im się rozbić nawet tabernakulum i skradli złoty kielich z hostyami, wreszcie wylamali kamień w chrzcielnicy, a wodę rozlali po kościele. Świętokradcy umieli zatrzeć za sobą wszelkie ślady.

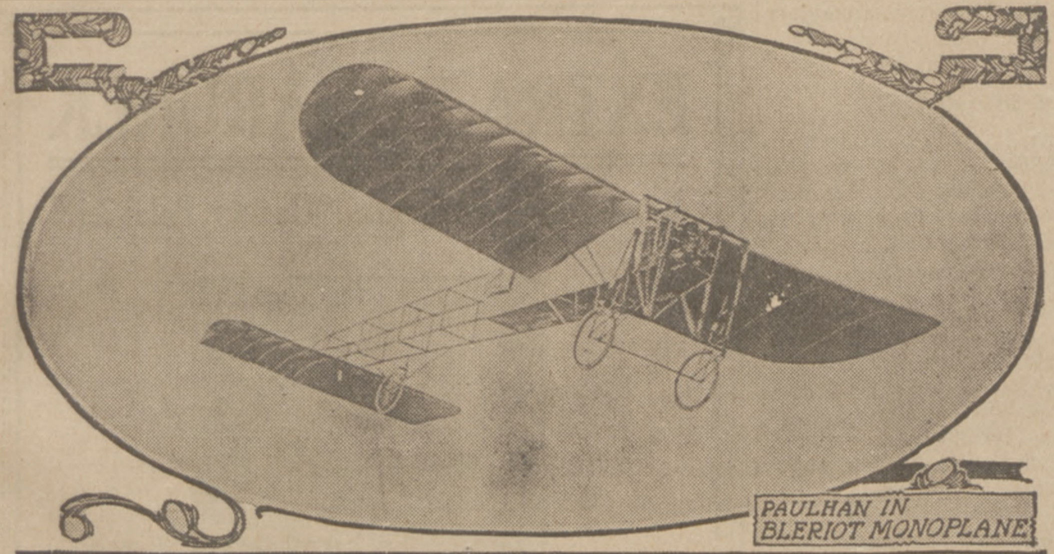
Samobójstwo w więzieniu.

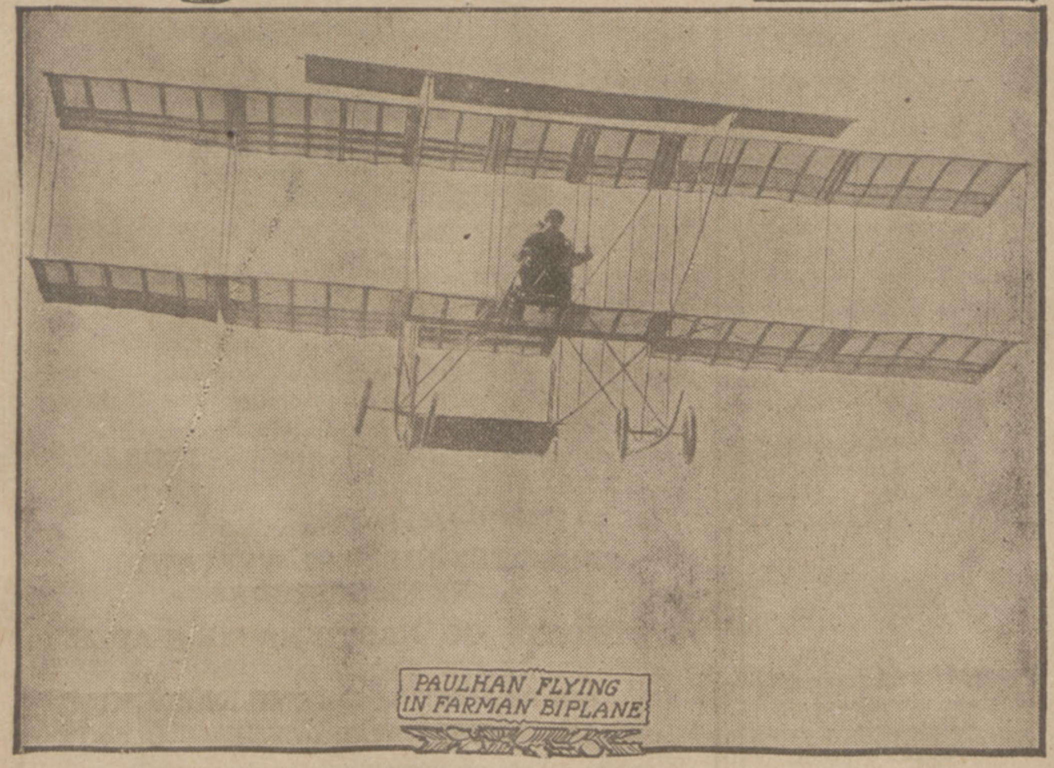
W Rogowie aresztowano jakiegoś zbiega rosyjskiego jako podejrzanego o zamordowanie rodziny Wasielewskiego w Bogusławicach, ponieważ rysopis jego zgadzał się z rysopisem zbrodniarza.

Aresztowany, który oświadczył, że nazywa się Stanisław Wawrzyniak, umieszczony został w więzieniu żnijskim, gdzie dzień później w nocy powiesił się. W kilka godzin przedtem przyznał się że popełnił kilka karygodnych czynów, jednakże przeczył, jakoby brał udział w zbrodni w Bogusławicach.

Straszny wypadek.

W Piaskach pod Gnieznem w domu p. Sikorskiego wzniecily ogień dzieci bawiące się zapałkami w mieszkaniu młynarza Łojowskiego; dzieci były bez dozoru, gdyż matka znajduje się w więzieniu, a ojciec wyszedł za pracą. Dzieci zapaliły naftę w bańce, wskutek czego nastąpiła silna eksplozya od której szyby wypadły w oknach. Dwoje dzieci w wieku dwóch i trzech lat zaczęły się palić płomieniem, a zanim przybyła pomoc, już odniosły okropne poparzenia. Czempredzej zawieziono je do szpitala św. Jana, gdzie jedno już umarło.





Wzloty Paulhana w Los Angeles.

Podczas odbywających się obecnie zapasów aeronautów w Los Angeles, największą na siebie uwagę zwrócił francuz Ludwik Paulhan. Jeden z jego wzlotów w latawcu jednopłaszczyznowym, tego samego typu, co i latawiec, w którym Bleriot przeleciał kanał, dzielący Anglię od Francyi, wzbudził podziw całego świata sportowego. Paulhan z równem powodzeniem wzbija się w przestworza i na latawcu dwupłaszczyznowym, budowanym według planów Henryka Farmana.

Obydwa sławne jego wzloty i w zwyż, gdy dosięgnął wysokości 4.146 stóp i na długość w głąb kraju, gdy przeleciał 47 mil przeszło w 1 godzinie 2 minutach i 42 sekundach, były dokonane w latawcu dwupłaszczyznowym.

Kasowo zapasy w Los Angeles wypadły świetnie — przeciętnie około 30.000 osób dziennie uczęszczało na pole doświadczeń.

Historya aeronautyki w roku 1909.

Rok ubiegły zapisał się wspaniale w historyi rozwoju aeronautyki motorowej. Najśmielsze nadzieje, jakie żywiono przed dwunastu miesiącach, zostały wypełnione, co więcej osiągnięte rezultaty takie, jakich przed rokiem nie uważano niemal za możliwe. Stworzono rekordy nadspodziewane, w czasie niezmiernie krótkim, zdarzało się, że wprost dzień za dniem przynosiły aeronautyce nowe tryumfy. W zakresie awiatyki rekordem najdłuższego utrzymania się w powietrzu był czas 2 godziny 20 minut z końcem 1908 roku. Z końcem roku ubiegłego cyfra ta dochodzi do 4 godzin 17 minut, do czasu prawie dwa razy większego. Podczas gdy w roku 1908 uważano 80 do 100 metrów za maximum wysokości wzlotu aeroplanem, dzisiaj odważni awiatorzy wznoszą się aż na wysokość 600 metrów ponad powierzchnię ziemi. Awiatorzy przebywają przeważnie drogę ponad wioskami, ponad olbrzymiemi miastami, ponad morzem. Oswoili się z niebezpieczeństwem i przekonali się dowodnie, że można go uniknąć przy wprawie i sumiennych przygotowaniach do lotu. Wreszcie liczba typów maszyn do latania również zwiększyła się bardzo, ciągle nowi konstruktorzy występują z nowymi pomysłami, a wiele z nich po zbudowaniu okazuje się zdatnemi do zastosowania w praktyce.

W zakresie balonów ze sterem można również zapisać w roku 1909 pewne postępy, aczkolwiek nie wytrzymują one parównania z rozwojem maszyn do latania, cięższych od powietrza. W każdym jednak razie okazało się, że balon motorowy może utrzymać się w powietrzu prawie 40 godzin, że jego szybkość własną można jeszcze znacznie powiększyć i że bezpieczeństwo jazdy dzięki rosnącemu doświadczeniu i nowym pomysłom konstruktorów staje się coraz większe.

Wszystkie państwa europejskie rywalizują w tych zawodach, mających na celu zdobycie powietrza, usiłowania zmierzają zarówno w kierunku budowania i udoskonalania aeroplanów jak i balonów motorowych. Niemcy, które w ostatnich latach kładły główną wagę na balony, zaczynają coraz liczniej predsiębrać próby na polu awiatyki i pracują też wynalazczo w tym kierunku. Austro Węgry, dotąd obserwując tylko pracę obcą, w roku ostatnim stanęły czynnie do zawodów aeronautycznych. Nie brak też i Polaków w tym szeregu współpracowników aeronautyki; w Warszawie i Krakowie odbywały się próby awiatyczne na razie z małymi modelami, niebawem rozpocząć się mają próbne wzloty polskich aeroplanów. Prócz Europy, Ameryka — dzięki głównie braciom Wright i szeregowi doskonałych pilotów — zajmuje jeszcze ciągle na polu awiatyki jedno z głównych miejsc. Nawet z Japonii nadchodzą wieści o próbach i pomysłach, które — chociaż istota ich nie jest jeszcze dokładniej znana — świadczą w każdym razie o wielkiem zainteresowaniu się dalekiego Wschodu tą sprawą.

Liczne fabryki, zwłaszcza francuskie zajęły się fabrykacyą aeroplanów: w wielu miejscowościach urządzono specyalne tory do wzlotów; wreszcie tu i owdzie powstają już szkoły aeronautyczne i awiatorskie, które z jednej strony mają praktycznie kształcić pilotów, z drugiej rozszerzać umiejętność aeronautyki w teoryi i praktyce.

Więcej jednak od słów przekonywać mogą cyfry A tych w bilansie w roku 1909 zestawić trzeba wiele. Zajmijmy się w pierwszym rzędzie aeroplanami. Rekordy wzlotu czasowego układają się w następującym szeregu: Wilbur Wright, aparat systemu Wright, dnia 31 grudnia 1908 — 2 godz. 20 m. 23 sek.; Sommer, aparat Farmana, 7 sierpnia 1909 — 2 g. 27 minut 15 sek.; Paulhan, aparat Voisina, dnia 25 sierpnia — 2 god. 43 min. 24 sek.; H. Farman, aparat Farmana, 27 sierpnia — 3 god. 4 m. 56 sek.; tenże sam 3 listopada 4 godz. 17 min. 53 sek.

Rekordy odległości są następujące: W. Wright, aparat Wright'a 31 grudnia 1908 — 124,700 klm.; Paulhan, apr. Voisina, 25 sierpnia 133,676 klm. Latham, ap. Antoinette, 26 sierpnia 154,620 klm.; H. Farman, ap. Farmana, 27 sierpnia 180 klm.; tenże sam 3 listopada 234,212 kilom.

W dalszym ciągu przechodzimy do rekordu wysokości; wyniki są tu oczywiste tylko częściowo oficyalne, stwierdzone przez komisyę z pomocą balonów, częściowo opierają się na obliczeniach prywatnych. Obliczalnie więc najwyższym wzlotem jest wzlot Lathama i on jest uważany za rekord, chociaż tenże sam Latham, a zwłaszcza Paulhan osiągnęli później jeszcze lepsze rezultaty. Zestawienie ich jest następujące: 29 sierpnia Latham w Rheims 155 mtr.; 17 września O. Wright w Berlinie 172 mtr; 19 września Rougier w Brescii 198 mtr.; 18 października hr. Lambert w Paryżu 300 mtr.; 2 listopada Paulhan w Brooklands 237 mtr.; 2 listopada Rougier w Antwerpii 270 mtr.; 19 listopada Paulhan w Chalons 360 mtr.; tegoż dnia Latham w Chalons 410 mtr., rekord oficyalny; 20 listopada Paulhan w Chalons 610 mtr.; 2 grudnia Latham w Chalons 453 mtr.

Rekordy światowe lotu z pasażerem otworzyli: O. Wright dnia 18 września w Berlinie 1 godz. 35 m. 48 sek.; H. Farman 1 listopada w Chalons 1 godz. 16 m. 30 sek.

Rekord szybkości uzyskał Delagrange na aparacie "Bleriot XII" dnia 26 października w Doncaster, przebywając na godzinę 82 6 klm.

Rekord lotu nad lądem: H. Farman dnia 30 października 1908 — 27 kilometrów w 22 minutach, M. Farman dnia 4 grudnia 1909 — 70 kilometrów w 59 minutach, Bleriot 13 lipca 1909 41 klm. w 42 m.

Przez morze zdołał dotąd przelecieć zwycięsko jeden tylko Bleriot, przebywając kanał La Manche, około 38 kilm., w 42 minutach.

Rekord najszybszego wzlotu z ziemi przypada Santos - Dumontowi, który w dniu 15 września na aparacie "Demoiselle" po rozpędzie na przestrzeni 70 mtr. w 6 i pół sek. wzbił się w powietrze.

W porównaniu z powyższymi rezultatami dotychczasowe wyniki niemieckie i austryackie przedstawiają się dość ubogo. W Austryi Etrich zdołał podczas wzlotu w Wiener Neustadt dnia 29 listopada przebyć 5 klm. w powietrzu, przyczem raz na krótko dotknął ziemi; w Niemczech Hans Grade w Bremie utrzymał się w powietrzu przez 54 i pół minut.

Ciekawe mogłoby byc również zestawienie rekordów rozmaitych typów aeroplanowych: Dwupłaszczyznowiec Farmana 234 klm. w 4 godzinach 17 minutach 53 sek., dwupłaszczyznowiec Voisina 133 klm. w 2 godz. 43 min. 24¾ sek., dwupłaszczyznowiec Antoinette 154 kl. w 2 godz. 17 minu. 21¾ sk. dwupłaszczyznowiec Wrighta 124 klm. w 2 godz. 20 min. 23¼ sek.; dwupłaszczyznowiec Bleriot XI około 85 klm. w 1 godz. 30 min. 28 sekundach.

Główne rekordy balonów ze sterem są następujące: Najdłużej przebywał w powietrzu "Zeppelin II", 30 godzin, w dniu. 29 do 31 maja. Przestrzeń lotu wynosiła około 1100 klm. Rekord szybkości ma włoski balon wojskowy "I bis." 56 do 58 klm. na godzinę. Rekord przewożenia pasażerów przypada 'Zeppelinowi III', który dn. 4 września przewiózł 16 osób, nie licząc załogi.

Ale rekordy te i rozwój nie obeszły się bez ofiar. W samej Europie poświęciło życie dla tej idei siedmiu ludzi, trzech awiatorów i czterech żołnierzy francuskiego balonu wojskowego "Republique." Nazwiska tych męczenników aeronautyki są następujące:

Inżynier Lefebrve, Francuz, lat 26, uległ z niewyjaśnionej przyczyny katastrofie w dn. 7 września 1909 na torze w Juvisy.

kapitan Ferber, Francuz, lat 46, zginął podczas lądowania w Boulogne sur Mer dn. 22 września.

Francuzi: kapitan Marechal lat 47, porucznik Chaure 28 lat, i mechanicy podoficerzy Reaux i Vincent zginęli dn. 25 września koło Moulins podczas katastrofy balonu "Republique."

Antonio Fernandez, Hiszpan, lat 32 poniósł śmierć dn. 6 grudnia koło Nizzy z powodu pęknięcia aeroplanu jego własnej konstrukcyi.

Smutna to statystyka. Ale żadne ofiary nie odstraszają aeronautów od dalszej pracy.

Aeronautyka wojenna.

"Matin" donosi, że minister wojny jen. Brun zainteresował się bardzo kwestyą zastosowania aeronautyki do celów wojskowych. Jen. Brun zapatruje się na tę sprawę bardzo spokojnie. Nie przypisuje wielkiego znaczenia rzekomej przewadze niemieckiej i wogóle nie jest zdania, że balony sterowane jakiegokolwiek typu mogłyby odegrać w czasie bliższym rolę poważną w wojnach. Balony sterowane nie są jeszcze dostatecznie udoskonalone, mają wartość bardzo ograniczoną co do czasu, bo tracą ją natychmiast z chwilą wynalezienia lepszego systemu. Nie radzi więc wydawać milionów na ich budowę. Im spokojniej i rozważniej będzie uskuteczniona budowa floty powietrznej, tem większe będą z niej korzyści.

Chwilowo minister wojny uważa aeroplany za typ, nadający się daleko więcej do udoskonalania i do praktycznego użycia, aniżeli balony ze sterem. W tym też kierunku zwracają się jego usiłowania. Zajmuje się sprawą warsztatu konstrukcyjnego, oraz szkoły awiatycznej. Stacya próbna ma być utworzoną na południu między linią kolejową z Nicei do Marsylii, morzem i rzekami Loup i Brague. Warsztat będzie zbudowany w Vincennes. Tymczasem zaś zamówiono cztery biplany typu Farmana i Paulhana, dwa monoplany Bleriota i dwa Antoinette.

Jak donosi "Eclair", ministerstwo wojny czyni też już od paru miesięcy próby aeroplanów do miotania pocisków. Pisma niemieckie wyrażają się o tych próbach w sposób nieprzychylny, a między innemi wskazują na to, że po pierwsze aeroplany nie unoszą się dość wysoko, aby były bezpieczne przed nieprzyjacielem, powtóre zaś mogą pomieścić co najwyżej dwie bomby, nie mogą więc poczynić wielkich szkód. We francuskich kołach wojskowych widocznie zapatrują się na tę sprawę zupełnie inaczej, zdaje się więc, że doświadczenia wydały inne rezultaty, niż przypuszczają w Niemczech.

Interesująca jest wiadomość, że ministerstwo francuskie w usiłowaniu, aby zwiększyć wartość statków powietrznych w celach wojskowych, pracuje nad wytworzeniem nowego typu, który ma połączył w sobie zalety aeroplanów i balonów sterowanych. Te nowe statki będą aeroplanami, zaopatrzonemi w małe balony, które zneutralizują ich wagę, będą więc odgrywać rolę podatną jak pęcherz u ryby.

Także Anglicy zwrócili w obecnych czasach baczniejszą uwagę na żeglugę powietrzną Lord Roberts wskazał na ich znaczenie w razie wojny na konieczność czynienia prób własnych. Zapatrywania jego potwierdził jenerał-major Baden-Powell, dodając do nich uwagę, że okręty powietrzne mogą oddać armii doskonałe usługi, ale tylko pod warunkiem, że będą zastosowane w wielkiej liczbie, całemi setkami. "Nie powinniśmy zapominać o tem, — mówił Baden-Powell, że istnieją już maszyny, które mogą przybyć do nas z kontynentu zupełnie niespodziewanie i bardzo jest prawdopodobne, że mogłyby wyrządzić nam szkody niemałe, chociaż przytem zginęły. Dlatego musimy pomyśleć zawczasu o tem, aby obronić się przed takimi atakami."

Ofiara aeronautyki.

"Rusk. Słowo" donosi: Naczelnik załogi w Stawropolu, generał-major Lewickij, został wezwany do Petersburga celem wyjaśnienia z powodu jego dziwnego raportu "o idei latania w powietrzu przy pomocy burzy w fundamentach i na dachu domku." Generał usunięty został obecnie od pełnienia swych obowiązków na przeciąg jednego roku, dla poprawienia nadszarpniętego zdrowia. Kiedy jeszcze przed zawezwaniem generała Lewickiego do Petersburga raport ten ogłoszony został w dzienniku miejscowym, generał groził redakcyi zesłaniem do ciężkich robót, dowodząc, że jego odkrycie stanowi tajemnicę państwową.

Wyścigi aeroplanu z pociągiem.

Pisma londyńskie donoszą, że w Kent odbył się interesujący wyścig aeroplanu z pociągiem pospiesznym. Awiator Rolls wzniósł się w powietrze w Eastchurch, gdy pociąg pospieszny wyprzedził go już o kilka mil. Po upływie kwandransa aeroplan przegonił rumaka stalowego. Wskutek uszkodzenia motoru Rolls musiał się opuścić na ziemię, niebawem jednak wzniósł się znowu, zabierając pasażera i w przeciągu 20 minut powrócił z nim na tor aeronautyczny w Eastchurch.



Pierwszy aeroplan zbudowany przez studentów.

Studenci kolegium Pennsylvańskiego budowali pod dyrektywą L. I. Lesta młodego i zapalonego awiatora, latawiec, typu dwupłaszczyznowego — biplan — zaopatrzony w różne nieznane dotąd ulepszenia. Najbardziej oryginalnym jest aparat sterowy, oraz że uczeń-aeronauta może zajmować miejsce zaraz za kierownikiem latawca i w ten sposób prędezj naukę lotnictwa posiąść.

W tem miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak powstał aeroplan. W jaki sposób ludzie przyszli do tego, aby się wznosić w powietrze, używając maszyn cięższych od niego?

Protoplastą obecnego aeroplanu był zwykły latawiec, znany w zamierzchłych wiekach w Chinach.

Lecz latawiec był zależny od siły wiatru.

Większy lub mniejszy wiatr, cisnący z jednej strony latawca, stanowi o jego większej lub mniejszej sile wzlotu. Musi być trzymany na linie, bo puszczony, gdy się jeno zrówna z chyżością wiatru, natychmiast opada.

Latawiec jest zdolny wykonać pracę, tj. podnieść np. znaczne ciężary, jak ludzi itd., jego siłą motoryczną jest wiatr.

Z tego wynika, że gdy jest cisza w powietrzu, mógłby się unieść tylko przy znacznej chyżości własnej, t. zn. wywołując różnicę ciśnień powietrza sztucznie. Możemy to osiągnąć, dając latawcowi motor, wsprawiając w ruch śrubę. Z chwilą tą latawiec nie jest już związany z ziemią, nie 'stoi' w powietrzu, tylko 'płynie' i jest aeroplanem.

Z rąk dziecinnych do rąk mężów nauki przeszedł latawiec w ostatnich czasach, a obecne doświadczenia łatwo przekonają każdego, że stanie się z czasem najpopularniejszym środkiem komunikacyjnym.

Wiekopomne badania Lilienthala w latach 1891—1896 odnoszące się do płaskiego lotu ptaków dały podstawę do budowy dzisiejszych maszyn. Badania odnosiły się do lotu wielkich ptaków w chwili, gdy nie ruszając skrzydłami, ślizgają się warstwach powietrza. Lilienthal zginął, kładąc życie w ofierze nauce.

ROZMAITOSCI.

Józio o człowieku.

„Na temat zadany w szkole: "Opisać człowieka",, oddał mały Józio wypracowanie następujące domowe:

Człowiek składa się zgłowy, szyi tułowia, rąg i nóg. Na samym szczycie ma człowiek głowę. Na głowie nosi człowiek włosy, które jej ciągle wypadają. Głowa służy człowiekowi do myślenia i do noszenia kapelusza. W głowie ma czasem człowiek mózg, ale nie każdy, bo są ludzie, którzy nie mają mózgu, np. kobiety. W głowie nosi człowiek oczy, które są zwierciadłem duszy i dlatego człowiek oczami śpi, płacze albo patrzy. U kobiet służą jeszcze oczy do mrugania i dlatego nazywają się gwiazdki dwie. Oczy są bardzo delikatne i dlatego niebezpiecznie jest, jeśli człowiekowi coś wpadnie do oka. U kobiet to nie jest niebezpieczne i dlatego im ciągle coś wpada w oko.

Pod oczami znajduje się nos, którym człowiek wącha i za który daje wodzić się żonie. Oprócz tego nos jest dobry do noszenia okularów i kataru. Nos podobny jest do ulicy, bo może także być długi albo krótki, równy albo krzywy, czysty albo brudny, pusty albo pełny. Jeżeli człowiek ma nos czerwony, to pije i odwrotnie. Tylko kobieta może mieć nos czerwony, chociaż nie pije, ale nie odwrotnie.

Oprócz tego ma człowiek uszy, po dwóch stronach głowy., jedno prawe a drugie lewe, za które wolno ciągnąć tylko w niższych szkołach, w warsztatach, przy wojsku i wogóle w małżeństwie. Uszy służą na to, ażeby do nich mówić sekrety, albo coś takiego, czego głośno mówić nie wolno. Tylko kobiety powtarzają zawsze to, co się im mówi do ucha, chyba, że o tem zapomną. Uszy są bardzo ciężkie i żadnych ciężarów na nich nosić nie można. Tylko kobiety noszą na nich drogie i ciężkie kamienie.

Pod nosem nosi człowiek usta, które służą do jedzenia, śmiania się, całowania a czasem do ziewania i chrapania. U kobiet usta nazywają się buzią, chociaż czasem są bardzo wielkie.

W ustach znajduje się t. zw. język który służy do oblizywania się i do nalepiania marek pocztowych.

Język należy trzymać za zębami, chyba, że kto nie ma zębów. Zęby człowiek ma zepsute, tj. własne, albo zdrowe tj. sztuczne. Kobieta, która ma brzydkie zęby, zatyka sobie otwarte usta ręką.

Nad ustami ma człowiek wąsy, jeżeli jest mężczyzną, a jeżeli kobietą ma czasem także wąsy. Naokoło twarzy ma człowiek brodę, która mu ciągle rośnie, co u kobiety należy do rzadkości.

Bohaterski pies.

Dzienniki paryskie donoszą o następującem ciekawem zdarzeniu: Agent policyjny Dupont w Pontoise miał psa, zwanego "Deder", który odznaczył się wiele razy przy śledzeniu i chwytaniu zbrodniarzy. "Deder", specyalnie znienawidzony przez apaszów, jest prywatną własnością agenta, policya zaś osobno utrzymuje psy na śledzenie złoczyńców. Apasze od dawna zasadzali się na "Dedera", lecz pies zawsze wychodził zwycięsko

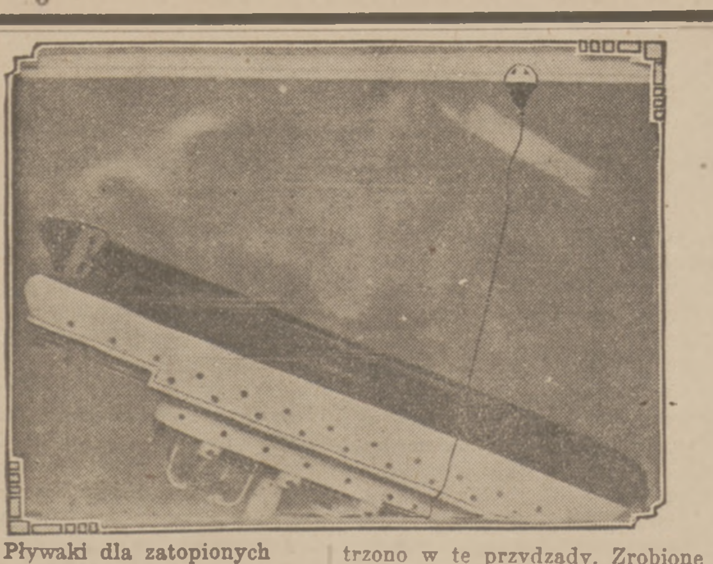
Jednej nocy banda apaszów, zaczaiwszy się niedaleko dworca, napadła na przechodzącego agenta, któremu towarzyszył "Deder" i dwa inne psy policyjne; oba za pierwszym atakiem złoczyńców uciekły. Tylko "Deder" pozostał przy swym panu i zaatakował śmiało apaszów, nie zważając na ciosy nożem i uderzenia pałek, sypiące się na niego. Po dłuższej utarczce agentowi udało się przebić do bramy pobliskiego hotelu, gdzie się ukrył wraz z "Dederem" który otrzymał trzy rany od noża i ma złamaną łopatkę. Apasze dobijali się do hotelu, aż spłoszyła ich żandarmerya. "Deder", leczony troskliwie przez dwóch weterynarzy, jest bohaterem dnia w Pontoise i otrzymuje niezliczone a smaczne podarki, z których na razie nie może korzystać.

Psy policyjne na scenie.

Znany komedyapisarz francuski, Aleksander Bisson, dziwne miewa pomysły efektów dramatycznych. W ostatniej swojej sztuce pt. "Nick Carter", chcąc drastycznie przedstawić romantyczne przygody swojego bohatera, wprowadza na scenę psa, który w sposób niebywale realistyczny w oczach widzów ściga i ostatecznie chwyta złoczyńcę. Dyrekcya teatru Ambigu w wystawieniu tej sceny z psami natrafiła widocznie na tak wielkie trudności, że premiera musiała opóźnić o kilkanaście dni. Dopiero 4 bm. mogła publiczność paryska oglądać niezwykłych aktorów czworonożnych.

Naturalny rozum.

Profesor Miecznikow, znany doktor powiada że starzejemy się za prędko, że powinniśmy siłę życiową zatrzymać daleko dłużej. Sądzi on, że powód leży w nienaturalnem pożywieniu i radzi nam powrócić na łono natury. — Wiele razy nawet pośród nas samych, zwracaliśmy naszą uwagę na to, że nie żyjemy dosyć skromnie. Z innego znowu źródła dowiadujemy się, że powinniśmy uważać bardzo na apetyt i jego zmiany, a ile razy się coś tego rodzaju okaże, powinniśmy używać Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Jest on zawsze bardzo pożytecznym, ponieważ działa bardzo łagodnie na części trawienia, a tym samym przynosi im nowe części pożywne. Będąc zrobiony tylko z Wina, i starannie zbieranych gorzkich ziół, zawsze zadawalnia w zupełności. Używaj go zawsze w wypadkach utraty apetytu i siły, a tym samym zabezpiecz twoją żywotność. Używaj go w chorobach żołądka i nieregularności trawienia. U wszystkich aptekarzy. Józef Triner, — 1333—1339 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.



Pływaki dla zatopionych okrętów.

Ostatnio wynaleziono pływaki, które w razie zatonięcia okrętu, wskazywać będą miejsce, gdzie się okręt znajduje. Bardzo wiele okrętów europejskich już zaopatrzono w te przydządy. Zrobione są one z dętej stali w formie ogromnego jajka i przytwierdzo żelaznym łańcuchem do pokładu okrętu. Kula ta jest w stanie unieść ciężar łańcucha ciężkości nawet kilka ton.

Z Osad Polskich
W AMERYCE.

Z BUFFALO, N. Y.

"Polski niedźwiedź." — W teatrze miejscowym Lafayette produkuje się w tym tygodniu Polak, niejaki Jan Pawłowski, którego manażerem jest H. Parker. Pawłowski waży 210 funtów, jest wysoki 6 stóp i dwa cale i ma być atletą o wielkiej przyszłości Przybył on dopiero przed trzema tygodniami z Europy i już zabrał się do dzieła 25 dolarów daje temu, kto mu się oprze przez 15 minut. Języka angielskiego nie zna, ale walkę ma znać na wylot. Nazywają go "polskim niedźwiedziem."

— Oskarżony o zbrodnię gwałtu 28-letni robotnik polski Walenty Pokorski został w ub. sobotę wieczorem aresztowany przez detektywa Chojnackiego i sierżanta Reeda na zasadzie oskarżenia o napad kryminalny. Mianowicie Pokorski miał dopuścić się gwałtu w Nowy Rok na 9-letniej dziewczynce Stasi Złotnik, córce swego gospodarza. Pokorski stołował się u pp. Złotników.

Shańbione dziewczę w sobotę dopiero wyznało rodzicom wszystko.

Gdy dano znać policyi i wieść o zwierzęcym postępku Pokorskiego rozeszła się wśród sąsiadów, ten z obawy zamknął się w swoim pokoju i otworzył dopiero w chwili nadejścia policyi, której oddał się w ręce dobrowolnie.

— W zgliszczach firmy Buffalo Cereal Company przy Abbott Road i Elk ul., znaleziono przed paru dniami zwłoki jednej z czterech ofiar pożaru. Identyfikacya wykazała, że jest to trup Polaka Józefa Lewandowskiego z pn. 23 Townsend ul. Zwłoki popalone do niepoznania. Poznała w spalonym po pierścionku swego brata siostra p. Bartoszewicz, której mąż w pożarze młyna odniósł był tak ciężkie poparzenia, że i dziś jeszcze wątpią w jego wyzdrowienie. Znalezionym zwłokom brak prawej ręki. Gdyby nie pierścionek, trup nie byłby rozpoznany.

Pani Bartoszewicz straciła w bieżącym tygodniu jednego brata, Jana Lewandowskiego, który zmarł w poniedziałek z odniesionych w pożarze poparzeń, a pochowany został w środę.

W zgliszczach znajduje się jeszcze więcej trupów. Roboty nad uprzątaniem pogorzeliska idą bardzo wolno, z tej przyczyny, że jednocześnie czynione są poszukiwania za zaginionymi w pożarze.

Siedm poparzonych ofiar znajduje się dotychczas w szpitalach. Z tego dwóch ludzi umrze, w tej liczbie i Józef Bartoszewicz, którego stan jest bardzo krytyczny.

Z Cleveland, O.

Kulą rewolwerową zranił się dwukrotnie w gowę J. Tomaszek z pn. 5303 Clark ave. Uznano go cierpiącym na umyśle i odesłano do domu dla cierpiących umysłowo. Tomaszek już przedtem usiłował popełnić samobójstwo.

Z Detroit, Mich.

W miejscowej Free Press czytamy, że Antoni Seleski, 1089 Chene ul., donosi, że chciano w poza przeszły piątek w nocy zniszczyć kościół litewski św. Jerzego. Podobno wszystkie okna były potłuczone a na zewnątrz kościoła narozlewano dosyć nafty. August Estkie, kontraktor kanałowy, powiada, że napędził z pracy pewnego murzyna, podobnego do tego, którego widziano włóczącego się około kościoła. Murzyn podobno zaprzysiągł zemstę.

Z Dunkirk, N. Y.

Tutejszy adwokat Robert Cooper czyni usilne starania, aby dla polskiej dziewczyny, Zofii Wyszyńskiej uzyskać medal i pensyę, za jej czyn bohaterski.

Było to w październiku. Siostrzyczka Zofii licząca dopiero lat 6 bawiła się około domu i poszła na tory kolejowe. Tam to siadła sobie na szynach i wybierała kamyki. — Dziecina nie zdawała sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa. Pociąg się zbliżał i byłby niewątpliwie zabił dziewczynkę, gdyby nie przytomność umysłu starszej o 4 lata siostry Zofii; która spostrzegłszy niebezpieczeństwo, popędziła na tory i zdążyła ją porwać z szyn, odnosząc sama ciężkie pokaleczenia. — Ostatnio amputowano jej pokaleczoną nogę u biodra. Rodzina Wyszyńskich mieszka pod numerem 14 Ocelot str

Z Duluth, Minnesota.

Emma Powell polska 8-letnia dziewczynka stawała niedawno przed sędzią Smithem w sądzie dla niepełnoletnich, oskarżona przez kierownika jednej z szkół publicznych i przez kilku innych o niemoralne stosunki z mężczyznami dorosłymi. Stosunki te trwać miały od 18 miesięcy. Dziewczynka widocznie nie rozumiała nawet ważności zarzutów.

Niektóre wstrząsające epizody swego życia opowiadała w sądzie z otwartością i prostotą. Pomiędzy innemi, wymieniła nazwiska dwóch mężczyzn, którzy uwodzili ją i dokonywali na niej gwałtu: jeden z nich obecnie odsiaduje karę w Waupun za niemoralne stosunki z inną 10-letnią dziewczynką; drugi jest murzynem, który ma rodzinę i jest w podeszłym prawie wieku.

Władze na razie nie mogą się zdecydować co do kwestyi, gdzie biedną dziewczynkę odesłać, by nie wpływała nadal ujemnie na swe towarzyszki szkolne.

W sądzie podczas przesłuchów byli obecni rodzice Emmy, ale nie zdawali się sprawą zanadto interesować. Kiedy im powiedziano, że dziewczynkę będzie trzeba odesłać do jakiegoś zakładu dla dziewcząt, żądali jeno, by ją dać do instytucyi katolickiej.

Z Export, Pa.

Przed kilkunastu dniami został śmiertelnie poraniony przy pracy w kopalni węgla Polak Jan Lasota. Nieszczęśliwy odwieziony do szpitala zmarł po dwudniowych ciężkich męczarniach. Osierocił żonę i dwoje małych dzieci.

Z Gren Bay, Wis.

Jeśli plany czynione przez księdza A. Forysiaka przyjdą do skutku, to w parafii jego pobudowany zostanie nowy polski kościół. W sprawie tego projektu ks. Forysiak odbył konferencyę z ks. biskupem Faxem. — Jak wiadomo ks. A. Forysiak jest proboszczem parafii polskiej w Mill Creek, ale budynek kościelny jest stary, drewniany i za mały już dla obecnie rozrośniętej parafii. Dlatego ks. Forysiak chce przystąpić do budowy nowego większego kościelnego budynku z cegły. Zdaje się, iż biskup Fax nie będzie przeciwny temu projektowi. W planie proboszcza jest aby nowy gmach kościelny postawiony został kosztem nie więcej jak $10,000. Znaczna część parafian polskich z Mill Creek także chętnie godzi się na projekt postawienia nowego kościoła polskiego.

Z Grand Rapids, Mich.

Jako rezultat kłótni, która się rozpoczęła w salunie R. Mokowskiego pn. 166 Siódma ul., Antoni Kowalewski został ciężko poraniony nożem przez dwóch innych mężczyzn, którzy go napadli, gdy wyszedł z salunu. Kowalewski posprzeczał się z dwoma innymi mężczyznami w salunie i krótko potem wyszedł sam, zamierzając iść do domu. Gdy przechodził przez ciemne miejsce na McReynold ulicy, napadło go dwóch ludzi, z których jeden pożgał go okropnie nożem, niemal wybijając mu oko. Pozostawiony w kałuży własnej krwi, Kowalewski wołał o pomoc i kilku sąsiadów zaprowadziło go do jego domu pn. 176 McReynold ulica, skąd go później odstawiono do szpitala Panny Maryi. Kowalewski liczy 27 lat.

Aresztowano 18-letniego Wiktora Kozłowskiego, który przyznaje się, że brał udział w bójce, lecz twierdzi, że nie użył noża. Kozłowski mieszka pn. 169 przy Davis ulicy.

Z Manitowoc, Wis.

Znana tutejsza Marya Musiał, nazywana inaczej "Czarną Maryną", wypiła za wiele gorzałki i znalezioną została przez policyę w stanie nietrzeźwym w zaspie śnieżnej. Policyant, który ją aresztował, zaprowadził ją na stacyę policyjną, na której jest ona częstym gościem. Na drugi dzień została odwiezioną przez policyę do Manitowoc County Insane Asylum (szpital dla obłąkanych.)

Z Milwaukee, Wis.

W niedzielę dnia 16 bm. zakończono 9tą doroczną wystawę drobiu, która odbyła się w nowym budynku zwanym Auditorium, a który to budynek kosztem pół miliona dolarów wystawiony został. Wystawy te urządza "Wisconsin Feathered Stock Association" na czele którego stoją wybitni biznesiści tutejsi jak Dr. R. W. Boerner Knell Neese i H. Daniels, Jr. i inni, którzy będąc sami hodowcami lub miłośnikami ptactwa domowego, dopomagają, budząc wystawami ogólne zainteresowanie do racyonalnej hodowli rasowego drobiu.

Z przyjemnością zaznaczamy, że wielu naszych rodaków zostało zaszczytnie odznaczonych i uzyskało najwyższe nagrody. I tak:

"Ankony" p. J. Kwaśniewskiego zdobyły dwie pierwsze i drugą nagrodę.

Najpiękniejsze "Orpingtony" nadesłał W. A. Dauiels; jest to gatunek kur, za które pani Paderewska płaciła nad tysiąc dolarów za jedną. Pięknie przedstawiały się ozdobne czubate kury francuskie Houdany oraz kury polskie, za które pierwsze trzy nagrody zdobył p. Kwaśniewski oraz Fr. Kakuske, z Chicago, a drugie i trzecie p. Szmanda. P. J. Koszolka zdobył 2 i 3 nagrodę za swoje "Golden laced Wyandotty" a p. Józefina Koszolka otrzymała dwie pierwsze nagrody za swoje karzełki zwane "Golden Duckwings."

Z rasy Azyatyckiej — białe "Brahmas", Kochinchiny i Langshamy imponowały swoim wzrostem i wagą — najlepsze okazy, które zdobyły pierwsze nagrody należą do Nowak Bros., naszych pobratymców Czechów; drugą nagrodę dostał p. A. Sikowski.

Z New Yorku, N. Y.

Zginęła w przeszłym tygodniu niejaka Jadwiga Snieharska wraz z dwuletnią córeczką, Zosią, i $400 ciężko przez męża zarobionymi dolarami. Równocześnie ze zniknięciem p. Snieharskiej z Glen Cove, zniknął także pewien żonaty człowiek z Broklyna.

Pani Snieharska zostawiła 6-letniego kalekę syna na opiece Bożej. Strapiony małżonek wyprowadził się z Glen Cove i zamieszkał w Brooklynie, skąd prowadzi poszukiwania za żoną.

— Rabusie, którzy napadli na bank S. Korna w Brooklynie, zostali ujęci przez policyę i z tego co z nich wyciągnięto, zapewnie posłuży do wykrycia wielu dotąd niewyjaśnionych zbrodni.

Prawdziwe nazwiska tych rabusi nie są jak z początku mówili: Lajan Madow i Jan Fischer, lecz Michał Lantis i Wiktor Jan Dunowicz.

O ile policya twierdzi następujące zbrodnie są ich dziełem:

Zabicie Seliga Korna w Brooklynie. Strzelanie do Ludwika Veltera i odebranie mu $800.00 w Newarku.

Napad na S. B. Newmana w Jersey City, i odebranie mu $600 w Jersey City.

Napad na Michała Thein w Woodside, L. I obrabowanie go z $500.00

Również ma policya pewne poszlaki, że to oni byli mordercami ks. Erazma Ansiona, polskiego proboszcza w Newarku.

Szajka ta złożona jest z pięciu łotrów, których siedliskiem był dom w pobliżu polskiego kościoła w Newarku. Policya nadzwyczaj energicznie poszukuje brakujących trzech łotrów.

Z Niagara Falls.

Żyd Hyman Greenberg, handlarz starzyzną, oskarżył w sobotę na policyi czterech Polaków, Jana Amosoba, Wincentego Wysockiego, Wawrzyńca Kronsaka i S. Madzia o napad i rabunek $80.00.

Z Nashville, Ill.

Przed paru dniami obrabowano w Poznaniu, Ill. polską plebanię. Ks. L. R. Konkel musiał iść dwie mile pieszo podczas wielkiej słoty, w celu zawiadomienia miejscowego szeryfa o rabunku. Następnie zatelefonował po psy do St. Elmo, Ill., które mają wytropić rabusiów.

Ks. Konkel twierdzi, że rabunek był wykonany przez osoby dobrze obeznane z miejscowością.

Z Paterson, N. Y.

W tych dniach pod przewodnictwem sędziego Scott'a, ława przysięgłych przyznała Ludwikowi Pakuszyńskiemu, zamieszkałemu w Paterson, sumę $3,500 tytułem odszkodowania za utracenie nogi w kopalni rudy żelaznej. Pakuszyński pracował w kopalni w Ringwood, N. J., kiedy 14 sierpnia ogromny odłam skały spadł z wysokości 100 stóp na nasyp i stoczył się na miejsce, gdzie Pakuszyński i inni pracowali. Jeden robotnik został zabity na miejscu, Pakuszyńskiego zaś nogę zmiażdżył tak, że musiano ją odjąć. Adwokaci skarżącego dowiedli, że kompania była niedbałą o życie robotników w tem iż nie dostarczyła odpowiedniego miejsca do pracy i nie przedsięwzięła środków przeciw podobnym wypadkom. Wiel. ks. Paweł Knappek, proboszcz parafii św. Szczepana, tłomaczył zeznania świadków z polskiego na angielski będąc zawołanym przez sąd.

Z Perry, N. Y.

Z licznych niw polskich w stanie New York poczyna rość szybko w ostatnich czasach i kolonia polska w pobliskiem miasteczku Perry. Licząc do niedawna kilka familii i kilkadziesiąt samotnych płci obojga dziś wzrosła do 300 z górą dusz, w tem przeszło 30 familii. Polacy tutejsi są zatrudnieni przeważnie w przędzalni Perry Knitting Company i innych fabrykach płótna. Zarobki dobre, dzień pracy — dziesięć godzin. W okolicy mieszkają polscy farmerzy. Kościoła ani szkoły polskiej tu niema.

Z Rainy River, Ont.

Bandyta Szymański, jeden z 3 uczestników rabunku w banku Nowa Scotia dnia 2 lipca, otrzymał wyrok, skazujący go na dziesięć lat więzienia. — Drugi uczestnik tego rodzaju rabunku popełnił w St. Louis samobójstwo, a trzeciego ściga dotychczas policya.

Z Superior, Wis.

Policyanci wtargnęli o godzinie 2-gej dnia 10 stycznia do domu pn. 301 przy ulicy Tower, gdzie na piętrze znajduje się miejsce rozpusty. Policya zastała tam: właściciela Franka Sebonskiego, Rose Brown'a, Zakskewicha i Augusta Galish. Wszystkich aresztowano. Później wypuszczono na wolność pod kaucyą $100, Franka Sebonskiego.

Z South Bend, Ind.

Gazety angielskie znów szeroko rozpisują się o skandalu familijnym, poniżającym imię polskie i powodującym rozłam w dwóch młodych familiach.

Oto Jan Witucki uskarża się przed prokuratorem Patte, że F. Paczesny, żonaty i ojciec dwojga dzieci, mieszkający pn. 907 przy West Fisher ul., zbałamucił mu żonę do tego stopnia, że ta zakochała się w Paczesnym i istniał pomiędzy niemi stosunek zakazany. Witucki twierdzi, że ojcem ostatniego dziecka, które powiła jego żona, jest Paczesny, którego Witucki przez długi czas spotykał w swym domu, gdy powracał po czasowej nieobecności.

Żona Franciszka Paczesnego, Małgorzata Paczesna, od dłuższego czasu podejrzywała swego męża, że ten okazywał cokolwiek zanadto wyraźną przyjaźń ku Józefinie Witunckiej. Zdarzyło się niedawno temu, że Poczesna zdołała otworzyć prywatny kufer swego męża i znalazła tam plikę listów miłosnych do męża, pisanych przez Witucką, jakoteż notatki spraszające Paczesnego by do Witunckiej przychodził bo "męża" w domu niema. Odnalezienie powyższych listów spadło na oszukujących swych dożywotnich prawych towarzyszy Paczesnego i Witucką, jak piorun z pogodnego nieba, bowiem oboje, wraz z 16 miesięcznem dzieckiem Witunckiej porzucili swe domy i gdzieś uciekli. Oto jeden z listów miłosnych Witunckiej pisany do Paczesnego:

"Dnia 8 grudnia, 1909. Zmuszona jestem napisać tobie, by zawiadomić Cię, iż ostatnia godzina wybiła i musimy się rozejść. Nie jestem tchórzem, i nie obawiam się śmierci, ale nie pozostawiła bym naszej małej, za sobą, bowiem kocham ją bardzo serdecznie, ponieważ ona jest naszą, twoją i moją, i jeśli pójdę, to ją ze sobą wezmę i żyć z nią będę, mając Ciebie zawsze w pamięci. Kocham Ciebie, i kochać będę aż do śmierci."

Listów od Paczesnego do Witunckiej, jeśli jakie były, nie znaleziono. Witucka opuściła dom w sobotę po południu, zabierając ze sobą 16-miesięczną córeczkę, przekazy na bank Kościuszki na sumę $1,640 i $23.00 gotówki. Zaś Paczesny uciekł ze swego domu w poniedziałek wieczorem. Witucki został przy czteroletniem swem dziecku. Witucki liczy lat 30, żona jego lat 25. Ta ostatnia jest córką Wawrzyńca i Anny Jasińskich z South Grant ulicy.

Z Sharpsburg, Pa.

W dniach 11 i 12 bm. odbył się tutaj Sejm XII św. Józefa. Na Sejmie było obecnych prócz licznie zebranego duchowieństwa 64 delegatów z grup Unii.

Zarząd obrano następujący:

Ks. P. Kwapuliński K. U.
J. A. Marohn, prezydent.
A. Ratajewski, wiceprezydent.
W. J. Szelong, sekr. prot.
A. Kaźmierski, sekr. fin.
Leopold Buchdolz, kasyer.
W. Mielcuszny, opiekun kasy.
J. Hareński, opiekun kasy.
St. Chmielewski, op. kasy.
A. Szramowski, marszałek.

Z St. Louis, Mo.

Dnia 4 bm. pp. Jan i Stefan Banasiak stali na rogu ulic 9 i Tyler, gdy druty elektryczne zerwały się pod ciężarem nagromadzonego na nich lodu. Szczęściem mieli oni jedwabny parasol, który powstrzymał prąd elektryczny i uchronił ich od cięższego okaleczenia, a może i śmierć, Parasol złamał się pod ciężarem drutów i ostry koniec jeko skaleczył głowę p. J. Banasiakowi.

Z Wausau, Wis.

"Śmierć spowodowana nikotyną" — oto wyrok lekarzy do ostatniej chwili dozorujących 17-letniego Jozefa Kopczaka, który niedawno umarł.

Palił on bardzo wiele już od 12 roku życia. Palenie stało się w późniejszych latach zgubnym nałogiem, prócz tego żuł także tytoń od czasu do czasu. Zdarzało się, że żuł tytoń a zarazem palił papierosy, czy cygary. Do łóżka na noc się udając, miał w ustach tytoń, a często połykał sok tytoniowy. Zaledwie trzy dni przed śmiercią chorował obłożnie.

Z Winona, Mon.

Nieszczęście spotkało pana Jana V. Sikorskiego, gdy wszedł na drabkę aby coś zawiesić czy naprawić, gdy ta się usunęła i pan Sikorski spadł tak nieszczęśliwie, iż złamał w dwóch miejscach lewą rękę i nogę w kostce.

— Kapitan policyi Franciszek Jaszewski, aresztował 23-letniego Stanisława Pałubickiego za kradzież. Do policyi doniesiono, iż ukradł 400 funtów mąki w workach z wagonu, który w młynie Bay State Milling Co., był do wysłania naładowany. F. Jaszewski szedł śladem po śniegu, który go aż do mieszkania złodzieja doprowadził. Mąkę znaleziono w jego mieszkaniu pn. 757 — wsch. Front ul.



Komitet śledczy w sprawie zatargu Ballinger—Pinchot.

Śledztwo połączonego komitetu, złożonego z 12 członków kongresu — 6 senatorów i 6 kongresmanów, w sprawie nadużyć gruntowych, popełnionych jakoby przez ministra spraw wewnętrznych Ryszarda A. Ballingera, obiecuje być jednym z najbardziej sensacyjnych skandalów Stanów Zjednoczonych.

Prezesem komitetu śledczego mianowano senatora Knute Nelson z Minnesoty. Oprócz niego, obrano jako członków komitetu, senatorów. Root'a, z New Yorku, Flint'a z Californii, Sutherland z Utah, Payntera z Kentucky i Fletchera z Florydy. Dwaj ostatni demokraci, pierwsi republikanie.

Kongressmani republikanie: McCall z Mass., Olmshed z Pa., Madison z Kansas i Denby z Michigan.

Demokraci obrali: Jamesa z Kentucky, Graham'a z Illinois. Obrany kongresman Lloyde z Missouri, demokrat, zrezygnował.

Telegramy z Ameryki.

W obłokach.

LOS ANGELES, Kal., 20 stycznia. — Aeronauta francuski Paulhan podczas produkcyi wczorajszych, zabrał do swego aeroplanu żonę i przeleciał z nią 22 mile w 33 minutach. Wzbił on się w obłoki 1000 stóp wysokości; przeleciał ponad zatoka morską Retodno i tak zwaną Wenecvą, aż do przylądka Firmin. Tam zatoczył olbrzymie koło i powrócił spokojnie do miejsca, skąd wylądował.

Na morzu nie było czółen ratunkowych, ani statków i gdyby aeronauta spadł w morze, to zginąłby był najniezawodniej.

Powrót śmiałego żeglarza powitano oklaskami i okrzykami.

Paulhan zabierał do swego aeroplanu i innych pasażerów i wzlatywał z nimi w przestworza.

Pierwszym był Clifford B. Harmon z New Yorku, przeleciał on dwanaście mil. Oprócz niego próbowali także wzlotu: pani Cortland Bishop, żona prezydenta "Aero Club of Ameryca". Paweł Beck, porucznik armii Stanów Zjednoczonych; Wiliam R. Hearst, wydawca dzienników w New Yorku i inny jeszcze dziennikarz.

Wzlotami wczorajszymi Paulhan ustanowił nowy rekord wzlotu maszyn, cięższych od powietrza.

Z Kongresu.

WASHINGTON, D. C., 20 stycznia. — Izba obradowała przez wiele godzin nad t. zw. ustawą o białem niewolnictwie.

Obrady w powyższej sprawie odroczono do dnia dzisiejszego. Oprócz uchwał, Izba wystosować ma do floty zapytanie, czy w bieżącym roku fiskalnym zakupywał proch strzelniczy od dotyczącego trustu.

Senat uchwalił dla dystryktu Columbia nowelę budżetową wysokości $10,000,000.

Pożar fabryki.

PHILADELPHIA, Pa., 20 stycznia. — W czteropiętrowym budynku fabrycznym przy ulicy Chancelor nr. 208—210 wybuchł wczoraj pożar. Wśród pracowników powstał łatwo zrozumiały popłoch. Cztery dziewczęta i jeden mężczyzna wyskoczyli z czwartego piętra na bruk i znaleźli śmierć na miejscu.

Innych pięć osób doznało ciężkich wewnętrznych obrażeń, wielu zaś lekkich.

Zabici nazywają się: Morris Peasan, Klara Schwartz, Ida Greenburg, Rebeka Kaufman. Elżbieta Chachwkin.

Nazwiska ciężko uszkodzonych: Rebeka Chachkin, Hyman Belokin, Sarah Cohen Filip Pokłos i nieznany murzyn.

Powyżej wymienieni odnieśli tak ciężkie obrażenia, że życiu ich zagraża niebezpieczeństwo.

Lekko rannych jest z górą 20 osób. Ludzie, którzy pracowali na niższych piętrach, uratowali się prawie bez uszczerbku dla zdrowia, ale pracujący na 3 i 4 piętrze padli ofiarą.

Układy z Niemcami.

WASHINGTON, D. C., 20 stycznia. — Układy co do nowej taryfy celnej pomiędzy Niemcami, a Stanami Zjednoczonymi, rozpoczęto na nowo.

Rząd związkowy obstaje przy tem koniecznie, by Niemcy zniosły zakaz dowozu bydła i zboża amerykańskiego. Jeżeli to nie nastąpi to Stany Zjednoczone układać wcale się nie myślą, a skutki walki celnej poniosą same Niemcy.

Drogie wybory.

BOSTON, 21 stycznia. — Kandydata partyi 'reform' p. J. Storrowa kosztowały ostatnie wybory na burmistrza Bostonu 103,250 dolarów. Pieniądze przepadły, a p. Sorrow burmistrzem nie został. Ile kosztowały wybory jego szczęśliwego kontrkandydata — o tem różnie tu mówią.

Tydzień awiatyczny w Californii.

LOS ANGELES, Kal., 21 stycznia. — Wyścigi, które trwały tu przeszło tydzień, skończyły się wczoraj. Ostatni, dzień był nader interesujący, gdyz odbyły się wyścigi pomiędzy Curtissem, a Paulhanem, które nie były wprawdzie na programie urzędowym, ale interesowały nader widzów.

Paulhan wzbił się pierwszy w powietrze, by spróbować, jak długo potrafi się utrzymać. Niedługo potem wzleciał Curtiss, oświadczywszy naprzód, że chce zdobyć rekord co do szybkości. Powoli, ale stale, zbliżał się Curtiss do Paulhana i w końcu go prześcignął.

Pierwsze nagrody: za szybkość, prędki wzlot i łatwe wylądowanie otrzymał Curtiss i wynoszą one $5,000.

Paulhan zaś zdobył pierwsze nagrody: za wzlot na dalsze przestrzenie; podróż napowietrzną z podróżnymi; za podróż co do wytrzymałości wysokości. Nagrody te wynoszą przeszło 17,000, a razem z drugiemi nagrodami dojdą do $20,000.

Paulhan ponadto zdobył rekord światowy, ponieważ wzniósł się aż do 4,165 stóp

Sprawa Ballinger Pinchot.

WASHINGTON, D. C., 21 stycznia. — Po otwarciu wczorajszego posiedzenia, w Izbie posłów przez speakera Cannona, poseł Dalzell przedłoży rezolucyę, by Izba wybrała sześciu członków, którzyby jej imieniem wzięli udział w dochodzeniach nieporozumień pomiędzy Ballingerem, a Pinchotem.

Poseł Currier, przewodniczący większości republikańskiej zaproponował by wybrano posłów: McCalla z Massachussetts, Olmsteda z Pensylvanii Denby'ego z Michiganu, Madisona z Kansas, Jamesa z Kentucky i Lloyda z Missouri, jako członków do powyższej komisyi.

Posłów tych przeznaczyła do tej czynności już poprzednio większość republikańska.

Poseł Lloyd zabrał głos w tej sprawie i zaznaczył, że co do członków demokratycznych tej komisyi, to mają ich sobie wybrać demokraci, a nie republikanie.

Ponieważ Jamesa i Raineya, posłowie demokratyczni, do tej komisyi już przeznaczyli; przeto powinni oni tam pozostać, a większość republikańska nie powinna Raineya usuwać.

Poseł Clayton z Alabamy mówił następnie w tej kwestyi i dowodził zawzięcie, że Izba poselska, powinna być bezpartyjną i dla tego też postawił wniosek, by w miejsce Lloyda wybrać Raineya.

Przewodniczący podał ten wniosek pod głosowanie i Izba odrzuciła go 192 przeciw 147 głosami.

Rezolucyę Curricra, by proponowanych przez niego delegatów wybrać, uchwalono 186 przeciw 145 głosami.

W senacie, wice - prezydent Sherman, zamianował do komisyi Ballingera i Pinchota następujących senatorów republikańskich: Nelsona z Minnesoty; Flinta z Kalifornii; Sutherlanda z Utah; Roota z New Yorku oraz — demokratycznych: Payntera z Kentucky i Flechtera z Floridy.

Sąd polubowny rozstrzygnie.

WASHINGTON D. C., 21 stycznia. — Sąd polubowny ma zająć się i rozstrzygnąć spór pomiędzy chicagoskiemi towarzystwami kolejowemi, a zwrotniczymi. Zgodzili się na to zastępcy obu partyi, widząc, że wszelkie dalsze układy są bezcelowe

Sąd polubowny zbierze się na pierwsze posiedzenie 24 stycznia w Chicago.

Strajk tramwajowy.

PHILADELPHIA, Pa., 21 stycznia. — Prezes spółki tramwajowej "Rapids Transit Co.", w celu załagodzenia wybuchłego sporu pomiędzy obsługą tramwajową, a zarządem spółki, zatwierdził, że ugoda z 5 czerwca 1909, zawarta pomiędzy spółką, a obsługą tramwajową nic o tem nie postanawia, by nieporozumienia co do płacy należały do sądu polubownego.

Niepomyślne widoki.

CLEVELAND, O., 21 stycznia. — "Żadne z towarzystw kolejowych na Wschodzie, tak u nas jakoteż w Kanadzie nie zastosowało się do żądań unii obsługi kolejowej i nie podniosło płacy" — oświadczył wczoraj W. G. Lee, prezydent powyższej unii.

Obsługa jednak pociągów nie zamyśla przystąpić na razie do strajku. Przeszło 70 towarzystw kolejowych prosiło unię, by zamianowała delegatów do układów. Widać z tego, że do zgody przyjdzie, gdyż jeżeli zarządy kolejowe nie przystaną na warunki proponowane przez unię, to można będzie sprawę tę załatwić kompromisowo.

Straszne morderstwo.

NEW YORK, 21 stycznie. — Wczoraj popełniono w środku wschodniej części miasta potrójne morderstwo.

W biednym domku znaleziono dwie kobiety i mężczyznę, zamordowanych w okropny sposób. Są to golarz włoski Salwator Scalpone, jego żona i starsza jakaś kobieta, prawdopodobnie teściowa Salwatora.

Scalpone nie przyszedł wczoraj wczas do swej balwierni, położonej przy ulicy Montgomery pn. 10—12 i jeden z jego pomocników doniósł o tem policyi, która zarządziła dochodzenia.

Ponieważ drzwi były tak silnie zamknięte, że nie można było ich wyważyć, przeto drabiną żelazną ogniową dostali się policyanci do okien jego mieszkania i niemi też po wybiciu szyb wleźli do kuchni.

Zaraz na wstępie ujrzeli zwłoki Scalpone'a przywiązane do drzwi. twarz miał pokaleczoną do niepoznania, a z czaszki rozbitej siekierą czy też młotkiem, przedostawał sie mózg z zakrzepłą krwią.

W sąsiednim pokoju leżały na podłodze zwłoki kobiet. Miały one usta zakneblowane jedwabnemi chusteczkami i czaszki ich były tak samo rozbite, jak Salwatora.

Obok zwłok leżał duży pies buldog, należący do Scalpone'a, który, jak świadczyły tropy krwawe na posadzce, chodził od jednych zwłok do drugich, obwąchiwał je i drapał pazurami do drzwi, by sprowadzić jakąś ludzką duszę z ratunkiem. Narzędzia morderczego nigdzie nie znaleziono.

Dokładne oględziny miejsca zbrodni wykazały, że mordercy gospodarowali wszędzie, szukając za pieniędzmi i kosztownościami. Szafy, komody i kufry były pootwierane, rzeczy z nich powyjmowane i porozrzucane i co tylko przedstawiało jakąś wartość — zabrano.

W sionkach, około drzwi głównych, pod workiem kartofli znaleziono miednicę. napełnioną do połowy wodą; kamizelkę krwią obryzganą i okrwawione spodnie. Widoczne, że morderca się przebierał i mył swe ręce okrwawione przy zbrodni.

Podejrzane są nader zeznania sąsiadki, niejakiej Rebeki Rosenblumowej, której mieszkanie jest odosobnione tylko lekkim przepierzeniem od miejsca zbrodni, że pomimo potrójnego morderstwa, dokonanego za ścianą. nie słyszała żadnych krzyków, ani podejrzanych szmerów.

Zdaje się, że morderstwa na kobietach dokonano, gdy Scalpone pracował w swej balwierni i zbójca czekał na niego, a gdy przyszedł uporał się z nim znienacka. Rebeka twierdzi, że słychać u niej było dokładnie grę na skrzypcach od Scalponów, jęki więc i krzyki mordowanych byłaby słyszała jeszcze lepiej.

Policya sądzi, że więcej osób, brało w tem morderstwie udział, aniżeli jedna. Dziwnem jest atoli, że nie było słychać szczekania buldoga, który przecież obojętnie na morderców swoich dobroczyńców nie patrzał!

Poszlaki przemawiają za tem, że zbrodni tej dopuściła się banda "Czarnej Ręki."

Scalpone otrzymał był od niej swego czasu list z pogróżkami i śmiał się z niego. Szczegóły te podaje pomocnik zamordowanego Józef Jingo, który pierwszy zaalarmował policyę.

Sprawę tę śledzi obecnie kilkudziesięciu detektywów i najzdolniejszych policyantów.

Z konwencyi górników.

INDIANAPOLIS, Ind., 22 stycznia. — Pomimo protestów niezadowolonych, konwencya stowarzyszenia: "United Miners of America" uznała wedle większości oddanych głosów, wybór następujących urzędników, jako ważny: — Prezydenta — Tomasza L. Lewisa z Bridgeport, Ohio; wiceprezydenta, Franciszka J. Hayesa z Springfield, Ill.; sekretarza i skarbnika — Edwina Perry'ego z Oskaloose, Iowa.

Rząd wziął się do trustu.

WASHINGTON, D. C., 22 stycznia. — Federalny wydział sprawiedliwości doszedł do przekonania, że trust mięsny spowodował sztucznie: wysokie ceny mięsa i za nie jest odpowiedzialny.

Już od kilku miesięcy agenci rządowi jeździli po całym kraju i zbierali potrzebne materyały. Pierwsze kroki sądowe, wdroży rząd w przyszłym tygodniu w sądach chicagoskich.

Do odpowiedzialności zostaną pociągnięci A. Swift and Co., Morris and Co. i Armour and Co., które należą znowu do "National Packing Co.", która to ostatnia spółka przeprowadza rozmaite manipulacye na rzecz poprzednich. Wykryło się bowiem. że "National Packing Co.," sztucznie wyśrubowała cenę świeżego mięsa w górę.

Na to rząd ma dostateczne dowody i dla tego przedłoży tę sprawę ławie wielkoprzysięgłych. Możliwie, że nie tylko firmy, ale nawet pewne osobistości będą pociągnięte do odpowiedzialności.

Zaraz skoro się tylko dowiedziano, że rząd wystąpi przeciw trustowi, wysłała firma Armour and Co. z Chicago, swego adwokata Alfreda R. Uriona, do Washingtonu, by dowiedział się o co chodzi. Urion chodził wszędzie i badał wszystko; nie wiele atoli co się dowiedział, gdyż rząd plany swoje trzyma w tajemnicy.

Piętnaście trupów.

FISHKILL LANDING, N. Y., 22 stycznia. — Piętnastu robotników zginęło tu wczoraj po południu, z powodu przedwczesnego wybuchu naboju nitrogliceryny w tunelu. Pięciu innych ludzi wydobyto wprawdzie żywych, są oni jednak tak strasznie pokaleczeni, że niema wielkiej nadziei utrzymania ich przy życiu.. Tunel tworzy część podziemnych wodociągów, które będą zaopatrywały New York wodą z Catskills.

Co właściwie powodowało ten przedwczesny wybuch, niewiadomo; zdaje się atoli, że jeden z robotników, idąc z pochodnią, potknął się i padając na ziemię, zapalił lont.

20 ludzi było w tunelu; zajęci oni byli wierceniem dziur i napełnianiem ich materyałem wybuchowym.

Ukończywszy już swą pracę, i wychodzili właśnie stamtąd, gdy eksplozya nastąpiła. Pięciu pokaleczonych, było już bliżej wyjścia i tej okoliczności zawdzięczają, że nie zginęli na miejscu.

Spółka "R. K. Everett and Co." zajmująca się właśnie tem rozsadzaniem skał. zatrudniała około 150 ludzi. Zaraz po wybuchu, pobiegli robotnicy na miejsce katastrofy i zaczęli usuwać rumowisko. Po kilkunastu minutach dotarto do pięciu pokaleczonych, i tych zaraz zaopatrzono.

Następnie zabrano się do odszukania zabitych, których przykryły olbrzymie kamienie. Po godzinie szukania, odnaleziono ich względnie części ich ciała, gdyż siłą eksplozyi rozerwani zostali na kawałki.

Pomiędzy zabitymi jest pięciu Amerykanów, kilku Włochów i 3 Węgrów.

Ślub przez zastępstwo.

NEW YORK, N. Y., 24 stycznia. — Do New Yorku przybyła pewna emigrantka, która podała się za żonę obywatela amerykańskiego. Jednakże lekarze zauważyli u przybyłej trachomę, to jest taką chorobę oczu. która upoważnia władze emigracyjne do deportowania przybyłej.

Jednakże ta jest żoną obywatela amerykańskiego i odnośny paragraf powiada, że obywatele amerykańscy mają na ląd amerykański wstęp wolny.

Są więc już dwa sprzeczne sobie punkty, które urzędnikom dużo robią kłopotu i decydować o nich musi sąd wyższy.

Gdy po swą żonę przybył na Ellis Island mąż, zapytany przez urzędników, czy ma dowody, że przybyła jest jego żoną, odpowiedział, że bezpośrednio dowodów niema. ale tylko pośrednie, gdyż ożenił się z przybyłą przez zastępstwo.

Wtedy urzednicy emigracyjni zupełnie potracili głowy. Stany Zjednoczone nie uznają ślubów przez zastępstwo. Z drugiej jednakże strony Stany Zjednoczone muszą szanować prawa innych państw. Jeśli zatem w ojczyźnie przybyłej ślub przez zastępstwo jest ważny, to musi byc w tym wypadku uznany za taki i przez Stany Zjednoczone.

Jak tu jednak jedno z drugiem pogodzić, urzędnicy emigracyjni nie wiedzą i oddali całą sprawę do sądu wyższego. Ciekawe zatem co ten sąd orzeknie w tej bądź co bądź bardzo ciekawej sprawie.

Import towarów do Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 24 stycznia. — W roku zeszłym Stany Zjednoczone importowały z zagranicy towarów wartości $1,475,600-000, czyli o $360,000,000 więcej, niż w roku zeszłym.

Popyt na niektóre towary nawet się podwoił, a zwlaszcza sprowadzono podwójną ilość skór wyprawianych i surowych, oraz wełny. Na kauczuk i gutaperkę też był popyt zdwojony.

Zuch dziewczyna.

CLEVELAND, O., 24 stycznia. — Jakiś bandyta napadł wieczorem na pannę Lulu Van Fleet, nauczycielkę ze szkoły wyższej w celu rabunku.

Panna V. Fleet jednakże prawdziwa atletka, rzuciła bandytę w śnieg i zaczęła okładać pięściami. W zapale swoim jednak straciła swój woreczek z pieniędzmi, który jej wypadł z rąk, a bandyta go podniósł i uciekł.

Spór o perłę.

NEW YORK, N. Y., 24 stycznia. — William Gau, właściciel restauracyi, otwierając ostrygi dla murzyna J Olsona, znalazł w jednej z nich piękną perłę.

Gau chciał ją sobie zabrać, czemu jednak pięścią oparł się Olson, który dowodził, że zapłacił za ostrygę, więc i perła do niego należy.

Tego samego zdania był i sąd o który się sprawa oparła, który przyznał perłę Olsonowi. Jubiler zapłacił mu za perłę $200.

Słuszne orzeczenie.

ST. LOUIS, Mo., 24 stycznia. — Organizacya robotnicza Central Labor and Trades Council odrzuciła rezolucyę o bojkotowaniu mięsa, wychodząc z tego założenia, że to nie pomoże do zniżki, a tylko zaszkodzi ciężko pracującemu robotnikowi.

Bojkot mięsa szerzy się w Minneapolis, Evansville, Pittsburgu, Cleveland, Washington i innych miastach.

Taft nie żartuje.

WASHINGTON, D. C., 24 stycznia. — Prezydent Taft przyjął polecenie kapitana J. M. Bowyera i usunął z marynarki wojennej 3 oficerów za upijanie się. Prezydent oświadczył, że każdy oficer, który się upije podczas służby, musi się wynieść ze służby. Wydaleni oficerowie przebywali w akademii w Annapolis.

Odrzucona ofiara.

NEW YORK, N. Y., 24 stycznia. — Pięć żydowskich stowarzyszeń dobroczynnych odrzuciło ofiarę w sumie miliona dolarów jaką przekazał niedawno zmarły milioner L. A. Heinscheimer na cele dobroczynne, że pieniądze ofiarodawcy nie były zdobyte uczciwym sposobem.



Następca Pinchota.

Następcą Gifforda Pinchota, jako szefa leśniczego Stanów Zjednoczonych, jest Henryk S. Graves. b. dyrektor szkoły leśniczej przy uniwersytecie w Yale. Graves jest znany w Ameryce i w Europie jako rzeczoznawca drzew. Urodził się on w Mariette, Ohio, w roku 1871, ukończył studya w Yale w roku 1892.

GAZETA POLSKA W CHICAGO
Oldest Polish Newspaper in America
APPEARING EVERY THURSDAY
ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.
Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada
Subscription Two Dollars per Year.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
Publisher "Gazeta Polska",
1113 Noble str., Chicago, Ill.
We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.
Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjednoczonych $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWIANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku, na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.
Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble str., Chicago, Ill.
TELEFON: MONROE 1256.

Chicago, Ill., 27 stycznia, 1910 r.

Kalendarzyk Tygodniowy.

STYCZEŃ.

28 P Karola W.
29 S Franc. Sal.
30 N Martyny,
31 P Piotra z Nol.

LUTY.

1 W Ignac M.
2 S Najśw. Maryi P. Gr.
3 C Błażeja.

UWAGI REDAKCYI.

Tydzień obchodów powstania styczniowego

* * *

Dziwna rzecz, że po koloniach naszych w Ameryce urządza się na tę rocznicę daleko mniej obchodów aniżeli np. na rocznicę listopadową i Konstytucyi Trzeciego Maja. Naszem zdaniem, powinno być raczej przeciwnie! Komitety obchodowe raczej tę rocznicę powinny wysuwać naprzód, i wyszukiwać mowców, którzyby słuchaczom wyraźnie przypominali, że powstanie upadło dla tego, że lud był ciemny i że w wielu okolicach wiązał i w ręce wroga oddawał tych, którzy za jego wolność życie nieśli w ofierze. Jeżeli chcemy kształcić nasz lud wszechstronnie, to należy mówić mu o wszystkiem i o Bartoszu Głowackim i o... Szeli. Niech wie jakim był i jakim być powinien.

* * *

Lud polski w tej zwłaszcza części, która jest już dostatecznie oświeconą, która czyta dobre polskie pisma, która należy do polskich organizacyi, powinien także jak najczęściej mieć sobie przedstawiane obrazy zacofania ogromnych jeszcze mas jego współbraci — aby się w nim rozbudziła chęć współpracy w rozpraszaniu tych ciemności, w dźwiganiu ich z upadku. Tam, gdzie nietrafi drukowane słowo dobrej książki i gazety, tam nawet gdzie nie trafi słowo kapłana-patryoty, trafić może łatwo życzliwa dorada oświeceńszego towarzysza pracy, sąsiada, krewnego, przyjaciela.

* * *

Tylko wtedy dźwigniemy nasz naród z upadku, gdy do pracy na polu naszego narodowego uświadamiania się staną wszyscy, gdy wszyscy wzajemnie do tego będą się zachęcali Takie zaś teraz nastały czasy, że ten tylko naród może mieć nadzieję lepszej przyszłości, w którym nie jakaś znikoma garść ludzi uprzywilejowanych, ale **wszyscy**, dobrze rozumieją swoje obowiązki obywatelskie i dobrze umieją je spełniać.

* * *

Są zaś tacy pomiędzy nami, nawet tu w Ameryce, którzy nie wierzą, aby szersze masy ludu polskiego kiedykolwiek dały się ucywilizować do tego stopnia, by były zdolne do zainteresowania się sprawami całego polskiego ogółu. Są tacy, którzy patrząc na to, jak te szerokie masy stronią od towarzystw, nie dbając o wychowanie dzieci, o książki i o gazety, zamykają się w sobie i z goryczą mówią: Szkoda pracy, nie warto! W tych ludziach nigdy nie obudzi się dusza! A to jednak nieprawda! Jest to tylko dowód, że za mało pukaliśmy i że pukaliśmy nie tak jak było potrzeba. Nasz lud nie jest gorszym ani od litewskiego, ani od słowackiego. A skoro się i tamten w naród przetwarza, to i nasz to potrafi, tylko nie trzeba ustawać w pracy.

* *

Pan J. Kowalczyk, jeden z najzdolniejszych dziennikarzy naszych w Ameryce. zamierza niebawem jak się dowiadujemy porzucić ten zawód i poświęcić się rolnictwu. Na łamach "Polaka Amerykańskiego", z Buffalo, którego jest redaktorem, opublikował w trzech numerach wrażenia swoje z podróży do Alabamy i z zachwytem opisuje stosunki panujące w nadmorskim powiecie Baldwin, gdzie już wybrał dla siebie spory szmat ziemi. Niwa nasza dziennikarska poniesie skutkiem tego poważną stratę, bo p. Kowalczyk, prawdziwy szermierz społeczny, który nie tylko u nas, ale i w zaborze pruskim oddawał wielkie usługi, był jednym z tych nielicznych, który zawsze wysoko podnosił interes całego ogółu, po nad wąsko pojmowanymi interesami partyi i koteryi. Sądzimy atoli, że i na nowem polu p. K. potrafi być użytecznym. Zbyt głęboko zapadła mu w duszę potrzeba pracy dla ogółu, aby się od niej usunął całkowicie; zamierza jak widzimy z jego artykułów, wystąpić w roli kolonizatora, i zabiera się do tego nie tylko ze znajomością rzeczy, ale i uczciwie. Jedzie sam, daje przykład, a gdy dobrze mu będzie zacznie pociągać innych; życzymy mu powodzenia z całego serca, tembardziej, że pióra to on już z garści nie popuści i czy jako farmer, czy jako kolonizator, jak mu co w duszę wpadnie, na papier przelać musi, bo nie wytrzyma... Wyspecyalizuje się tylko, i oby Bóg dał, aby się stał tym człowiekiem, którego potrzebujemy do rozwiązania tak piekącej kwestyi jak racyonalna kolonizacya.

* * *

Prasa nasza ciągle jeszcze zajmuje się rozwiązaniem pytania — czy austryacki arcyksiąże Rudolf był samobójcą, czy go zamordowano. Nasze kumoszki także. Jest tu dowód, że jednak istnieją "nowiny", które się nie starzeją nigdy.

* * *

"Najwyższym celem człowieka nie jest patent uniwersytecki, a tembardziej kilka patentów, lecz stworzenie czegoś nowego, powiększenie sumy ogólnej wiedzy, uczuć, pragnień, a także sił i środków. Więc — dąż do tego ażeby stać się nie jakąś gadającą encyklopedyą, ale raczej odkrywcą, wynalazcą, organizatorem lub graczem życiowym choćby w najskromniejszej sferze pracy." — Tak woła w ostatniej swojej kronice Bolesław Prus do Warszawiaków. Powtarzamy ad usum wielu naszych inteligentów.

* * *

Tenże sam Prus, w tej samej kronice powiada: "Dopełnieniem oświaty jest **gimnastyka** w najszerszem tego słowa znaczeniu. Celem jej powinien być: rozwój nie tylko siły i zręczności, ale także: przytomności umysłu, panowania nad sobą i odwagi. Człowiek idealnie wygimnastykowany, powinien z równym spokojem pracować w statku podwodnym, jak i na aeroplanie, w kraterze wulkanu, jak i na pustyni podbiegunowej; powinien umieć chodzić, pływać, mocować się, bronić chociażby kilku przeciwnikom, lekceważyć śmierć, panować nad bólem i cierpieniami moralnemi. Taki człowiek nie będzie niewolnikiem, ani biernem popychadłem, ale twórczym i samodzielnym obywatelem."

* * *

Do podniesienia wspaniałości chwili odsłonięcia pomników w Washingtonie dwóch bohaterów naszych Kościuszki i Pułaskiego, przyczyni się także i rząd Stanów Zjednoczonych, zapadła bowiem w kongresie uchwała, że na ten cel ma być wyasygnowana ze skarbu państwa suma $8,500. Z tego $5,000 przeznaczono na uroczystość odsłonięcia pomnika K. Pułaskiego, który staje kosztem Stan. Zjednoczonych i jest dziełem artysty K. Chodzińskiego, a $3.500, na odsłonięcie pomnika T. Kościuszki, który staje kosztem przeważnie Związku Narodowego Polskiego i jest dziełem artysty Antoniego Popiela.

* * *

Nowy zarządca Domu Emigracyjnego św. Józefa w Nowym Yorku, ks. Cynalewski, — jak widzimy z pism i sprawozdań, bardzo energicznie krząta się około postawienia tej instytucyi na wysokości zadania. Miedzy innemi urządza także bibliotekę i czytelnię dla emigrantów, której dotąd tam nie było i uprasza wszystkich wydawców i nakładców o zasilenie jej swemi drukami.

* * *

Z ostatniego numeru "Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" dowiadujemy się, że w Warszawie zorganizowało się nareszcie także "Polskie Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami", wzorując się na podobnej instytucyi w Krakowie, znanej pod nazwą "Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego". Obie instytucye będą wspólnie się porozumiewać i wspierać, a "Przegląd Emigracyjny" będzie organem dla obu. Z osób na czele nowego towarzystwa stojących wymienia "Przegląd" Wojciecha Szukiewicza, Ludwika Włodka, ks. Jana Zaka, ks. Wojciecha Helbicha, Stanisława Kłobskiego, Jerzego Gościckiego, Jerzego Srokowskiego, Józefa Modlińskiego, Michała Bojanowskiego i paru innych.

NA PAMIĄTKĘ ZLOTU CZESKICH SOKOŁÓW W CHICAGO.



(Klisza Sokoła Amerykańskiego).

Plaketa ofiarowana przez Związek Sokołów w Czechach Sokołom czeskim w Ameryce.
(Czytaj artykuł pt. Czeskie Sokolstwo.)

CZESKIE SOKOLSTWO.

Warto od czasu do czasu rzucić okiem na to, co się dzieje w szeregach bratnich Czechów i porównać ich rozwój z naszym, tembardziej, że w rozwoju naszej narodowej kultury, przykład czeski, tak w odległej starożytności, jak i obecnie odgrywał znaczną rolę.

Z ich rąk przyjęliśmy chrześciaństwo, za ich przykładem rozwija się u nas Sokolstwo. Tylko, że na tem ostatniem polu pozostaliśmy niestety ogromnie w tyle. Podczas gdy dla Czechów Sokolstwo jest naprawdę pierwszą i najważniejszą organizacyą narodową, która w czasach nowożytnych ma całą zasługę w dźwignięciu narodu i wytworzeniu owej cały świat zadziwiającej czeskiej tężyzny, u nas — Sokolstwo ciągle jeszcze znajduje się na szarym końcu naszego społecznego życia, nierozumiane i niedoceniane już nie tylko przez masy, ale także przez większość naszej inteligencyi.

Mamy właśnie przed sobą sprawozdanie z ruchu i rozwoju Sokolstwa czeskiego za rok 1908, z którego wynika, że szeregi tegoż powiększyły się w tym czasie o 51 nowych gniazd i o 8,620 członków męskich, a 30 gniazd i 2,394 członków żeńskich. Razem z końcem tego roku, było męskich 800 gniazd z ogólną liczbą 66,533 członków, żeńskich 200 gniazd, z ogólną liczbą 11,480 członków, czyli — 1000 gniazd i 78,013 członków, w samych Czechach, Morawii i na Śląsku, nie licząc w to dziesięciu przeszło tysięcy Sokołów czeskich w Ameryce, nie wliczając w to dalej 8 tysięcy Sokołów "robotniczych" (socyalistycznych) i takiej samej prawie liczby Sokołów "katolickich". Bo pod tym względem, pod względem dzielenia się na "partye" — Czesi są w dalszym ciągu tak, jak my... Słowianami, którzy dotąd nie zdobyli się na przeciwstawienie zjednoczonych sił swoich zjednoczonym Germanom. Pozwólcie sobie bowiem powiedzieć, mili czytelnicy, na ucho, i zakryjcie przytem swoją twarz słowiańską, aby nikt rumieńca wstydu waszego nie widział, że **Niemcy mają jeden wielki turnerski związek na cały świat**, do którego należą wszystkie towarzystwa turnerskie i z Rzeszy i z Austryi i z Ameryki, a nawet z Chin, a który z końcem 1908 roku liczył 8607 zrzeszeń i 992,910 członków...

Ale i u Czechów jest przynajmniej dążność do zjednoczenia sił swoich, jest świadomość potrzeby zjednoczenia, która pomiędzy innemi wyraz swój znalazła w zeszłą niedzielę na zebraniu reprezentantów ich trzech odrebnych organizacyi sokolich w Ameryce, na którem nastąpiło formalne zjednoczenie i powołanie do życia "Czeskiej Obce Sokolskiej" na całe Stany Zjednoczone.

Wobec faktu, że na przeszkodzie stał głownie strój sokoli, w każdej inny, t. z. "Żupa Fuegner Tyrsza" która pierwotnie swoje przystąpienie warunkowała tem, by inne przyjęły jej czeski strój za obowiązujący, odstąpiła od swoich żądań i — zgodzono się na to, że każda organizacya zostanie przy swoim. W kwietniu ma się odbyć jeszcze jedna, ostatnia konferencya, na której załatwioną zostanie reszta formalności i zjednoczeni Sokoli czescy wezmą się razem do pracy.

W owej chwili, stosownie do umowy na ostatnim Zlocie Sokołów czeskich w Chicago, mają wszyscy Sokoli słowiańscy w Ameryce, a więc polscy, chorwaccy i słowaccy przystąpić do zorganizowania Słowiańskiej Federacyi Sokołów w tym kraju.

Czy nasze Sokolstwo okaże się do tego dostatecznie przygotowane?...

W Europie taka Wszechsłowiańska organizacya Sokołów już istnieje. Sokolstwo słowiańskie postawiło sobie cel zupełnie świadomy, **przeciwstawienia milionowi germańskich turnerów, milion słowiańskich Sokołów**. Słowiańszczyzna w Ameryce, ma wytężyć wszystkie siły, aby w tem zadaniu, stosownie do swej liczby oddać przypadający na nią procent.

Czesi zrobią swoje z pewnością; ale co zrobimy my, Polacy... czy będziemy dalej rozbijać się o... przywilej wolności i dalej organizować... "wolnych Sokołów?"...

Zbliżają się uroczystości Grunwaldzkie. Sokoli czescy, chorwaccy i słowaccy w Chicago zapowiadają, że do pochodu polskiego stawią się jak jeden mąż i że staną w jednym szeregu. A nasi polscy Sokoli, czy znowu rozbici, stoczą na ulicy walkę o to, którzy mają iść w pierwszym szeregu?...

Co inni piszą.

Redakcyjne uwagi ostatniego numeru "Gazety Polskiej" poświęciliśmy przeważnie przyczynom upadku powstania styczniowego, z których najważniejszą była ciemnota i brak narodowego uświadomienia w masach naszego ludu. I dziś nie wszędzie jeszcze dotarły promyki światła i wiedzy i dziś jeszcze dużo jest takich, nawet tu, w Ameryce, którzy zdolni by byli wiązać polskich powstańców i oddawać ich w ręce moskali.

Oto co niedawno temu napisał "Polak Amerykański" z Buffalo:

"Ciemnota ludu naszego jest jeszcze bezgraniczną. Lud nasz nie jest jeszcze należycie uświadomiony pomimo, że ma do swego wyboru 9 pism codziennych polskich i dziesiątki tygodników. Z postępków tego ludu w wielu wypadkach widać, że ten lud nie czyta polskich pism, a przez to nie tylko daje się wyzyskiwać, ale także sam nie wie często, co robi.

Że tak jest, najświeższy mamy dowód na osadzie polskiej w Philadelphii, słynnem mieście zbankrutowanych bankierów. Otóż wśród tamtejszej Polonii zawiązało się towarzystwo, złożone z samych niby to Polaków. Jest to towarzystwo wojskowe, które ma swego generała, tuzin majorów, trzy tuziny kapitanów, a resztę stanowią sami oficerzy. Bo trzeba wiedzieć, że w wielu "wojskowych" towarzystwach naszych nie ma prostych szeregowców...

Rzeczone towarzystwo obrało sobie za patrona cesarza monarchii austryacko - węgierskiej, Franciszka Józefa I, i sprawiło dla swych członków mundury na podobę austryackich żołnierzy

Wielcy ci "rycerze" odbywają ćwiczenia, zwane przez nich munsztrami, w jednej z sal szkolnych (!) każdej soboty, a do grona swego przyjmują jedynie Polaków (?) z pod zaboru austryackiego. "Generał" (czytał: jednorol) tego towarzystwa wydaje podczas ćwiczeń rozkazy w języku niemieckim, a zna się na tem bo służył podobno w armii austryackiej 14 lat "za zupę."

Ciesz się więc Austryo, bo się nawet w Ameryce odradzasz bo i tu na wolnej ziemi Washingtona, masz wiernych synów, którzyby za ciebie ostatnią kroplę krwi oddali, a za twoje zdrowie sądków piwa z tuzin wypili. Ciesz się, boś potrafiła nawet Polski dzieciom przewrócić w głowie!

O ironio!

W zaborze pruskim dzieci polskie biorą do ręki książki niemieckie przez szmaty, potajemnie uczą się języka polskiego, w Królestwie Polskiem po strychach studenci czytają dzieje naszego narodu, a w Galicyi Polacy walczą o język w wojsku i polską komendę. Tu u nas na emigracyi, gdzie nam nikt nie zabrania mówić swym ojczystym językiem — gdzie możemy się modlić w języku ojców naszych — sami się go pozbywamy dobrowolnie, sami wyrzucamy ten nasz język dobrowolnie a wprowadzamy język niemiecki.

Wstyd i hańba — tym renegatom!"

Równocześnie prawie, inny dziennik polski, a mianowicie milwaukckie "Nowiny" podają zupełnie analogiczny obrazek wykrzywienia pojęć polskiego ludu przez długą niewolę, szkołę niepolską i służbę wojskową. Czytajcie:

"Gorycz zalewa nam serce, jak nieraz **spotykamy Polaków**, którzy i po polsku nie zbyt wykwintnie mówią i mowy angielskiej nie znają ani średnio, a wciąż gadają w połowie połapane, a szkaradnie wymawiane wyrazy angielskie. Ale to tylko wówczas, gdy rozmowę dwóch takich półgłówców może ktoś z innonarodowców posłyszeć. Co jednak smutniejsze, to to, że zdarza nam się spotykać, w tramwajach naprzykład dwóch Polaków, którzy rozmowę, głośną do tego, prowadzą z sobą w języku... niemieckim. To jest fakt niejednokrotnie przez nas stwierdzony! Również nasi przyjaciele donoszą nam o podobnych wypadkach z prośbą o skarcenie winnych. — Jadę sobie w tramwaju — opowiada jeden z naszych przyjaciół. — Za mną siedzą dwaj robotnicy, od pracy powracający z blaszankami w ręku; jeden z nich miał okulary, obydwaj w wieku od czterdziestu do czterdziestu pięciu lat. Siedzieli już, gdy ja wchodziłem do tramwaju, a przechodząc obok nich, posłyszałem, że mówili po polsku. Usiadłem przed nimi, a że mi się nudziło, więc począłem czytać pismo angielskie w wydaniu "Ekstra", które mi był wsunął uliczny roznosiciel gazet. Rzucam okiem na pierwszą stronę szukając na tem "ekstra", aliści słyszę, że moi panowie z tyłu w najlepsze (wcale atoli nie najlepiej) gadają po... niemiecku. I co najciekawsze, opowiadali sobie stare dzieje, kiedy to jeden z nich był kapralem w wojsku pruskim i jak "prał rekrutów po mordzie", a drugi giefrajtrem w temże samym "sławnem" wojsku! Tak oburzenie mnie ogarnęło, że żeby ich nie słyszeć przesiadłem na inne wolne miejsce zdaleka od tych kulturyzowanych pruskich wojaków polskiej krwi i polskiego nazwiska."

A są to spostrzeżenia wcale nie odosobnione. Kto zna nasz lud tutejszy, ten wie, że w domach wielu naszych "emigrantów" ściany zdobią do dziś jeszcze portrety Wilhelmów, Bismarków, i Franciszków Józefów, ten wie z jakiem rozrzewnieniem, dziś jeszcze, nasze kumoszki rozprawiają o "naszym" arcyksięciu Rudolfie, który bardzo kochał katolicki naród, i który żyje tu w Ameryce z prostym narodem, ale kiedyś jeszcze zostanie "cysarzem" a wtedy skończy się wszystka bieda dla "katolickiego narodu..."

Czytelniku! Jeżeli masz takich sąsiadów, albo sąsiadki, to pierwszym twoim obowiązkiem jest dołożenie wszystkich sił, aby się zmienili. Będzie to z twojej strony wielką zasługą, bo fakt, że tacy Polacy jeszcze istnieją, to nasze największe narodowe nieszczęście.

Bardzo sprytne zasadniczo z gruntu fałszywe, a w następstwach swych bardzo szkodliwe stanowisko zajął jeden z dziennikarzy naszych, niejaki Jan Kłos, który czytelnikom pewnego "innego tygodnika" doradza jak najrychlejszą... asymilacyę z otoczeniem. Radę tę oparł on na naciągniętej analogii naszego stosunku do Stanów Zjednoczonych że stosunkiem Żydów do Polski, gdzie, w jego [Kłosa] oświetleniu, postanowiono z Żydami postępować w sposób następujący:

"Żydzi, którzy asymilują się z Polakami, powinni być uważani za swoich. Żydów, którzy obojętnie odnoszą się do spraw kraju, zostawić jako konieczne zło, a tych wszystkich, którzy gardzą kulturą polską, lekceważąco traktują naród polski, nie solidaryzują się z interesami narodowemi i przeciwdziałają im, traktować jak wrogów."

A dalej tak mówi:

"Te sprawy polsko żydowskie nasuwają nam pod uwagę stosunki polsko - amerykańskie. I my Polacy amerykańscy jesteśmy obcym żywiołem w tutejszym kraju.

Wprawdzie jest nas tak mała garstka w porównaniu do ogólnej liczby ludności amerykańskiej, że nie mamy tego znaczenia, co Żydzi w Polsce, jednakże przykład, jak zapatrują się nąsi właśni bracia na obcy żywioł w kraju, powinien nas zachęcić do większej łączności z nową ojczyzną.

Im więcej będziemy się stali zostać obcymi dla tutejszego kraju tem gorzej nas będą tuziemcy traktować i tem trudniejszem będzie nasze życie.

Skoro raz człowiek zdecydował się opuścić kraj rodzinny i jechać w obce strony, powinien pogodzić się z myślą, że interesów obcej ojczyzny nie powinien lekceważyć zwyczajów miejscowych, nie szydzić z nich, nie zaniedbywać nauczenia się języka i szanować przekonania współmieszkańców.

Im więcej będziemy starali się pozostać obcymi dla tutejszego kraju, uważając, że tak powinien postępować patryota polski, tem więcej będziemy zbliżali się do typu Litwaków w Polsce i tak samo będziemy uważani przez Amerykanów, jak Litwacy przez Polaków.

Tylko branie żywego udziału w życiu narodu który nas przyjął, da nam możność zyskania miana dobrych obywateli i zasłużenia na dobre traktowanie.

Gdy odnosić się będziemy wrogo do Amerykanów, odpłacą nam oni pięknem za nadobne."

Jakie to wszystko na pozór niewinne i jakie na pozór słuszne!

A jednak — ile w tem trucizny! Zobaczmy tylko! Przedewszystkiem Polacy nie są Żydami, A Stany Zjednoczone nie są Polską. Stosunek Polski do Żydów, to prawdziwa tragedya, bo oni nie tylko nie dali się zasymilować (o wyjątkach nie ma co gadać) ale żyjąc w Polsce **nie chcą się uznać za obywateli tego kraju**, ale każą się Polakom uważać za obywateli rosyjskich, austryackich lub niemieckich...

Polak, który się zdobył na taką naciągniętą analogię i nam Polakom, **obywatelom Stanów Zjednoczonych** kłuje oczy Żydami, albo nie widział co pisze, albo chciał tylko osłonić inny jakiś zamiar — naprzykład socyalistyczne "zbratanie się proletaryatu..."

Polska nie dla tego ma z swoimi Żydami kłopoty, że ich nie zasymilowała, i że ich już zasymilować nie potrafi, ale dla tego, że po tylu wiekach współżycia z nami, mamy w nich strasznego, bo wewnętrznego wroga...

Jakżeż można stanowisko nasze w Stanach Zejdnoczonych zestawiać z stanowiskiem Żydów w Polsce! Toż tu nie ma **ani jednego Polaka** któryby **nie chciał** zostać obywatelem Stanow Zjednoczonych. Toż tu nie ma ani jednego Polaka, którvby temu krajowi nie życzył jak najlepiej. Toż tu nie ma ani jednego Polaka, któryby nie chciał nauczyć się języka krajowego. Ale że po za tem wszystkiem, chcemy i będziemy używać wszystkich sił, aby zachować kulturę naszą, wiarę naszą, że uważamy i uważać będziemy cały wspólny dorobek nasz za wspólną własność jednej wielkiej polskiej gromady, że nawet nad dobrem przybranej ojczyzny naszej, obradujemy i myślimy i w przyszłości obradować i myśleć będziemy wspólnie nawet w naszym własnym, polskim języku, tego nam Stany Zjednoczone, kraj tak wolny, kraj tak wspaniały ani za złe nie weźmie, ani nie zakaże nigdy. Tak jak p. Kłos, rozumować tu mogą tylko albo wielcy szowiniści, na których znajdzie się lekarstwo w skupieniach narodowych nietylko polskich, albo — darujcie panie Kłos — głupcy, których pełno na wszystkich "kornerach" naszych miast amerykańskich.

Polacy wiedzą co są winni temu krajowi i z pewnością zawsze potrafią spełnić swój obowiązek; znajdą też zawsze dość takich reprezentantów, którzy nasz stosunek do nowej ojczyzny jasno wytłomaczyć potrafią. O to zaś, aby nas traktowano tutaj tak, jak Polska zmuszoną jest traktować swoich żydów, oto — niema obawy! Polska błogosławiłaby swoich Żydów, gdyby oni chcieli zająć tam w Polsce takie stanowisko, jakie zajmują tutaj i Żydzi i Polacy i wszystkie inne narodowości.

"Nowiny Polskie" z Milwaukee konstatując, że po wszystkich większych koloniach żywo zakrzątnięto się nad urządzeniem wspaniałych manifestacyi grunwaldzkich, z ubolewaniem konstatują, że w Milwaukee, jak dotąd, w tyle pozostaje

Wszędzie kipi życie, wszyscy sposobią się do należytego uczczenia święta narodowego, tylko Milwaukee śpi. Spi snem spokojnym nie bacząc, że czas już krótki i działać należy pospiesznie. Wszystko odkłada się na ostatnią chwilę; nieprzygotowani zawczasu staniemy u wrót święta narodowego, i zamiast siedemdziesiąt pięcio-tysięczną Polonia urządzić manifestacyę pamiętną, godną was, wystawi się na pośmiewisko. Jeden będzie winił drugiego, jedna organizacya będzie winiła drugą, powstaną niesnaski, wymyślania, itd. a wszystkiego by się uniknęło, gdyby zawczasu spokojnie się przygotować. A manifestacyę i obchód urządzić musimy nie dlatego, że inne kolonie polskie to samo czynią, ale **że 75 tysięcy Polaków w jednem mieście zamieszkałych, mają święty obowiązek korzystać z nadarzającej się sposobności i przypomnieć Amerykanom i innym obconarodowcom**—(autor chciał prawdopodobnie powiedzieć innonarodowcom — że **narów przed 500 laty złamał potęgę Krzyżactwa żyje i wcale o ustąpieniu wrogom nie myśli.**

Nie brak też i głosów refleksyi.

Co inni piszą.

Podobnie jak w Polsce tak i w Ameryce są ludzie, których przejmuje pewien lęk przed zbyt hałaśliwemi manifestacyami. Starają się hamować zbyt gwałtowne wybuchy entuzyazmu. Z pomiędzy naszych pism najwyraźniej wystąpił "Wiarus" z Winony.

Czytamy w nim, ca następuje:

W prasie polskiej omawia się kwestya obchodu uroczystego 500-letniej rocznicy **zwycięstwa**, odniesionego przez króla polskiego Jagiełłę nad Krzyżakami pod Grunwaldem i Tannenbergiem. W ojczyźnie zamierzają bracia nasi uczcić tę pamiątkę "darem grunwaldzkim", to jest złożyć fundusz dwumilionowy na cele oświaty, w drugim rzędzie — urządzić obchód świetny w Krakowie, u nas zaś tymczasem projektu wyraźnego nie ma. Tu i ówdzie utworzyły się komitety wstępne; mówi się o obchodach na wielką skalę, **ogół jednakowoż** nie wyraził swego życzenia w tym względzie, zdaje się, że wyczekuje, co zrobią komitety po większych koloniach.

Ze względu na smutne ojczyzny naszej położenie, jako też ze względu na stosunki, panujące wśród naszej emigracyi, które wiele, bardzo wiele pozostawiają do życzenia, możeby i u nas lepiej było poprzestać na mniej głośnych obchodach, a za to złożyć jakiś grosz na wyższe zakłady naukowe, tych bowiem ciągle jeszcze nie dostaje, a te, które mamy, cierpią na brak zasobów dostatecznych. **Utwórzmy pamiątkowy fundusz edukacyjny**, a tem niezawodnie najlepiej uczcimy pamięć zwycięzców z pod Grunwaldu i najwięcej przysłużymy się znękanej niewolą ojczyźnie.

Głośne obchody przypominają wprawdzie naszym i obcym głośną siłę oręża polskiego, lecz zarazem uprzytomniają nam i innym niestałość losu, który ówczesnych zwycięzców oddał w niewolę zwyciężonych i mogą wystawić nas na posądzenie przez innonarodowców, że nie potrafimy dziś korzystać więcej z wiekowego doświadczenia od zwycięskich przodków naszych pod Grunwaldem, którzy byli powinni wyzyskać owe zwycięstwo i zetrzeć zupełnie wraży zakon Krzyżacki. Nadto wypada obawiać się, że nasi najwięksi wrogowie — Niemcy skorzystują ze sposobności i nagadają światu niestworzonych rzeczy o przygotowaniach wojennych przeciw Prusom, naszych braci jeszcze gorzej uciskać będą i dwa drugie rządy zaborcze przeciw nim szczuć nie omieszkają!

Bitwę ową pamiętną stoczono 15 lipca 1410 roku, do jubileuszu pięćsetnego pozostaje jeszcze pół roku zatem czasu dość do namysłu. Nie spuszczajmy się jednakowoż na ostatnią chwilę, lecz radźmy zaraz, co zrobić, abyśmy i pamięć przodków uczcili i Ojczyźnie a tem samem i sobie pomogli.

Sprawiedliwemu 'Wiarusowi' pragniemy zwrócić uwagę, że jedno drugiemu nie przeszkadza i manifestacye są nam potrzebne, bo przyzwyczajają nasz ogół do wspólnych występów, i na czyn jakiś społeczny, lub cały szereg czynów zdobyć się także będziemy mogli, jeżeli ludzie dobrej woli, a zwłaszcza prasa nasza zechce solidarnie poprzeć jedną i drugą sprawę. Redaktor 'Sprawiedliwego Wiarusa' może zechce łaskawie zaglądnąć do wysłanej mu broszury pt.. "Na Rok Grunwaldzki" i — może choć jedną sprawę, np. zorganizowanie Macierzy szkolnej uzna za godną poparcia. Robią to już wszystkie pisma szczere ogółowi polskiemu i sprawie narodowej życzliwe; niech się do tej akcyi przyłączy także redaktor 'Wiarusa', a może czegoś przecież dokonać potrafimy!

* * *

Zaznaczyliśmy już swego czasu na łamach 'Gazety Polskiej' jak niefortunnie spisał się nasz nowy prezydent p. Taft w swojem pierwszem orędziu, kiedy wystąpił z projektem podniesienia opłat od przesyłki gazet drogą pocztową. Wzięła go też za to cała prasa amerykańska w obroty a teraz pokazało się, że jacyś usłużni doradcy, porządnie wzięli naszego prezydenta na kawał, bo gazety udowodniły, że poczta na przesyłce gazet wcale nie traci.

Wyświetla to w dłuższym artykule także 'Dziennik Związkowy'' i pisze tak:

Najwięcej papieru a więc i wagi mają najwięcej dzienniki, które wychodzą codziennie w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy. Ale całej tej masy poczta nie wozi, bo dzienniki rozchodzą się w ilości 93 procent w miastach, w których wychodzą a tylko 7 procent idzie pocztą poza miasta.

Z tygodniówek i magazynów także większa ilość egzemplarzy rozchodzi się po miastach, w których wychodzą i po najbliższych okolicach. Na ogół poczta nie wozi ani dziesiątej części tygodniówek i magazynów, a roznosi dziewięć dziesiątych na bardzo krótkie przestrzenie. Otóż eksperci obliczyli, że dostarczanie tych pism nie kosztuje więcej niż centa za funt, a wożenie na dalsze odległości nie kosztuje więcej niż 2 i pół centa od funta. Niska opłata za przewożenie pism pocztą była uchwaloną w swoim czasie przez kongres nie w interesie wydawców, lecz w interesie ludu, aby mu dać tanie gazety. Lud, jako właściciel poczty sam postanowił, że oświatowa wartość tanich gazet jest dość wielka, aby dla niej było warto ponieść pewne ofiary. Lecz w gruncie rzeczy, przy bliższem rozejrzeniu się w tej kwestyi można się przekonać, że nawet przy takiej pozornej stracie na przewożeniu pism poczta na ogół nie traci, lecz zarabia. Znawcy utrzymują całkiem seryo, że rząd, wożąc pisma po cencie od funta nie tylko nie stracił na tem ani dolara, lecz nawet zarobił. Im większem jest bowiem rozpowszechnianie się po kraju gazet z całą ich masą ogłoszeń, tem więcej ludność pisuje listów, a na listach przy dwucentowej opłacie poczta robi doskonały interes. Eksperci utrzymują, że połowa większych interesów i przedsiębiorstw w kraju powstała, dzięki ogłoszeniom w prasie, a każdy taki interes daje poczcie piękny zarobek w materyale klasy pierwszej, trzeciej i czwartej.

Obliczono, że na funt materyału przewozowego przez pocztę, przypada 42 listy, 167 kart pocztowych i zaledwie 4.41 sztuk gazet. Na funcie więc listów poczta ma 84 centów, a na funcie kart pocztowych 167 c. Im więcej więc kursuje tego rodzaju materyału, tem więcej poczta ma dochodu i wszystko, co sprzyja wzrostowi korespondencyi listowej i kartkowej podnosi się znakomicie dochów poczty.

ROK 1863.

— Jaki to był rok?.. Krzyżacy, Turcy, Szwedzi już po Polsce nie chodzili; już Czarnieckiego nie było na obronę Częstochowy; już Sobieskiego dłoń nie wiodła do walki; już Kościuszki biała sukmana nie wołała na braci...

— Jaki to był rok?..

Dzieci zbite w gromadkę wlepiają przestraszone oczęta, uszy nadstawiają, oddech tłumią w piersi...

Pani nauczycielka nachyla się, przygarnia najmłodsze ku sobie... Zda się, że łza błyszczy w oku... Zda się głos ma taki cichy, jakby modlitwę szeptać zaczynała.

— Jaki to był rok?

— Był to rok ostatniej naszej walki za wolność. Nie miała już Polska wtedy ani króla, ani hetmana, ani wojska ni broni... tylko miała ból, wielki, ciężki ból...

— O Jezu!... szept idzie po dzieciach. Ni króla, ni hetmana, jeno ból...

— A car, wielki car moskiewski, który miał tysiące i tysiące sołdatów; wielu jenerałów i pułkowników, miliony karabinów, kul, bagnetów, nahajek i armat wiele.. ten car powiada:

— Trzeba zabrać do wojska mego polskie dzieci...

— Polskie dzieci na służbę dla cara?...

Główki dziecięce jeszcze więcej skupiają się, oczy jeszcze trwożniej wpatrują się w twarz nauczycielki...

— Jaki to był rok?...

— Więc mówią polskie syny: — Tu nasze życie i śmierć, gdzie matka ojczyzna... Tu walczyć będziemy, to bodaj nam polski piasek na oczy posypią, gdy śmierć przyjdzie... I 23 stycznia wyszli z Warszawy młodzi Polacy, w śnieżną noc, w ciemny bór... — Bierz nas, carze!... nie pójdziemy tobie służyć...

— Taki to był rok!...

— Był to rok krwawy. Ci, którzy chcieli się bronić, nazywali się powstańcy, bo powstali przeciw rozkazowi cara... powstali, ażeby bronić wolności w narodzie...

— Taki to był rok!...

— Szli i starzy do walki, szli chłopacy niedorośli ze wsi przynoszono w lasy pożywienie, zginął jeden dowódzca, na jego miejsce stawał drugi, padło w walce stu — przychodzili nowi i walka trwała długo, półtora roku... carskie wojska wielkie, niezliczone szły jak rzeka rozlana, ażeby powstańców zdeptać i rozbroić...

— A teraz? — pyta Jasiek białowłosy.

— Teraz Krzyżacy, Turcy, Szwedzi po Polsce nie chodzą, ale Polska bronić się musi...

Nauczycielka przygarnia dzieci, jasne oczka łzą im zachodzą... widzą, jakie to wrogi po polskiej ziemi chodzą, mrok zapada... Gdzieś zdala słychać głos dzwonka... Coraz ciszej i ciszej...

JAN ŚWIERK.

NA ROK GRUNWALDZKI.

Broszura nasza pod powyższym tytułem rozsyłana w dalszym ciągu wszystkim, którzy nadeszlą adres i dwucentowy znaczek pocztowy na opłacenie przesyłki, budzi wszędzie ogólne zaiteresowania, a może da Bóg, że obudzi też chęć czynów zmierzających planowo do polepszenia i utrwalenia naszego bytu na zajętej w Stanach Zjednoczonych placówce.

* * *

Prezes Okręgu Wschodniego Sokołów Polskich z Baltimore, Md., druh G. W. Siwiński, pisze nam, co następuje:

"Po przeczytaniu tej broszury, śmiało mogę powiedzieć, że szlachetniejszego daru na rok tak wielki, dla Polonii Amerykańskiej nie można było obmyśleć. Wiele ustępów kazałbym w całości ryć złotem, aby różnym pseudopatryotom przypomniały ich obowiązki. Rozdział "Nasze Organizacye" każdy pragnący dobrze służyć społeczeństwu na pamięć wyuczyć się powinien".

* * *

'Gazeta Katolicka' z Kanady, powtarzając jej pierwszy rozdział w całości, obiecuje dla użytku Polaków w Kanadzie rozbierać wszystkie w niej zawarte sprawy i tak powiada:

Otrzymaliśmy przed kilku dniami świeżo wydaną broszurę "Na Rok Grunwaldzki' napisaną przez jednego z wybitniejszyh działaczy społecznych p. St. Osadę, obecnego redaktora 'Gazety Polskiej w Chicago' — najstarszego czasopisma polskiego w Ameryce. W pięknych a racyonalnych słowach maluje autor najprzedniejsze sprawy społeczne, dotyczące Polaków w Ameryce. Broszurka ta na czasie wydana, w rzeczywistości przysłużyć się może jako główna pobudka do czynów narodowych polskich w Ameryce. Na treść pożytecznej i pamiątkowej tej broszurki złożyły się odpowiednio przerobione doborowe artykuły z 'Gazety Polskiej' pióra autora, — od dłuższego czasu w piśmie tem zamieszczane. Przed zabraniem jednakowoż stanowczego głosu w kwestyach w broszurce przedstawionych, które nam bardzo do serca przypadły, wyjmujemy z niej dla zachęty własnej kanadyjskiej Polonii pobudkę do wielkiej dla naszego narodu chwili, której pamiątkę święcić nam wypada:

* * *

"Naród Polski", organ Zjednoczenia Polsko Rzymsko-Katolickiego, bardzo przychylnie ocenia tę sprawę i pisze, co następuje:

"Na Rok Grunwaldzki".

Taki tytuł nosi broszurka starannie opracowana przez p. St. Osadę, a zawierająca różne artykuły, dotyczące najżywotniejszych kwestyi społeczeństwa naszego, kwestyi, które autor z okazyi "roku grunwaldzkiego" pragnąłby widzieć pomyślnie rozwiązane. Artykuliki te traktują o uczczeniu wiekopomnego pogromu Krzyżaków, o naszych organizacyach, o spełnianiu obowiązków względem kraju, który nas gościnnie przyjął, o stowarzyszeniach dziennikarzy i księży polskich, o komisyi kolonizacyjnej i Związku Jedności.

Ważne dla nas sprawy omawia autor jasno i z zapałem nawołuje społeczeństwo do zamiany postulatów wzniosłych w czyn. Daj Boże, aby życzenia autora znalazły oddźwięk w sercach naszych i połączyły nas w pracy nad ogólnem naszem dobrem, tak, abyśmy część choć z tych zadań skutecznie i pomyślnie rozwiązać mogli.

* * *

Poniżej pomieszczamy jeden z dalszych łaskawie nam nadesłanych artykułów, który wyszedł z pod pióra jednego z przyjaciół naszego pisma, dyktowany szczerą chęcią pracy społecznej w dźwiganiu naszego społeczeństwa. I w dalszym ciągu stale w tej rubryce podawać chcemy głosy podobne. Prosimy o nie wszystkich, którzy odczuwają potrzebę takiej pracy, którzy czują, że tylko razem, tylko wspólnemi siłami czegoś większego dokonać potrafimy. Autor broszury na "Rok Grunwaldzki" wie, że nie wyczerpał tematu. Starał się tylko pobudzić do głębszego myślenia, starał się zachęcić do czynu. Wszystkie głosy zmierzające do tego celu wita z najżywszą radością.

"HEN ZA MORZEM!"

"Mnie wszystko tak cieszy, co swojskie, co nasze!
I ludzie mi drodzy i mili,
I niewiem, co milsze nad wiejskie poddasze?
Nad ptaka — co w krzakach wciąż kwili?
Nad żonę — co w białej len przędzie świetlicy?
Nad ziemię — co zboże mi rodzi?
Nad gwiazdy — co w czystej kąpią się krynicy?
Nad miesiąc, co z lasu wychodzi?
I niewiem, co milsze nad ludzkie wejrzenie?
Co czystsze nad wodę przeczystą?
Co lepsze, nad dobre u ludu wspomnienie?
Co droższe nad ziemię ojczystą?....

Teofil Lenartowicz.

Z za mórz przyśliśmy i za morzami zostawiliśmy wszystko...

Biedni wygnańcy, tułacze, szukając chleba, czy wolności rozpaliliśmy tu na drugiej półkuli nowe ognisko rodzinne, by może już starych nigdy nie ujrzeć...

Lecz uchodząc za morze, gnani nędzą lub twardą ręką haniebnej przemocy, opuszczając kąty rodzinne, żegnając ziemię ojczystą, nie przestaliśmy być cząstką drobną tego wielkiego organizmu, co się Polską zwie...

I nie raz żal serce ściska, łza zrasza oko, a dusza wyrywa się hen daleko, za góry, za lasy, do tych ojczystych pieleszy, do pól i łąk, lasów i borów, do zgrzybiałego Wawelu, gdzie śpią króle i do sinych, śniegiem pokrytych Tatr, i do Wisełki błękitnej..., do tego wszystkiego "co swojskie, co nasze"...

Lecz trudno...

Gdy wracać nie można, trzeba stanąć ramię do ramienia tu na Emigracyi i, tu za morzem zabrać się ochoczo do pracy nad utrwaleniem naszego bytu narodowego.

I oto, jak tego jesteśmy świadkami, Wychodźtwo nasze mimo wielu usterek pracuje jak może dla wielkiej sprawy przyszłości...

A w bieżącym właśnie roku Grunwaldzkim przygotowuje się do tem energiczniejszych wysiłków, do tem żywszego skupienia swych środków, by fundamenta pod nasze jutro jako narodu tu wśród obcych, jak najsilniej umocnić...

To też zewsząd idą głosy różne co do treści, jak różnych poglądów i różnych przekonań ludzie je wygłaszają...

Pełno w nich głębokich uwag, rad i bystrych spostrzeżeń...

Lecz nie o tem chcę mówić...

Chcę tu poruszyć jeden z pedagogicznych powiem, środków, który zastosowany tu wśród nas mógłby się wielce przyczynić, do rozbudzenia samopoczucia wśród naszych mas, bez różnicy na wiek czy płeć...

Środkiem tym to zaniedbana zupełnie u nas pielęgnacya uczuć prawdziwej miłości Ojczyzny Polski, oparta nie na frazesach, lecz płynąca z dobrego poznania i zrozumienia, naszej wielkiej przeszłości i, naszej męczeńskiej lecz wysoką kulturą znaczącej się teraźniejszości..

Widzimy z jednej strony nadmierne amerykanizowanie się młodzieży naszej tu zrodzonej, czy też w dziecięcym wieku przybyłej, a z drugiej strony jesteśmy świadkami zjawiska dającego najlepsze świadectwo, co jest tego główną przyczyną.

Oto rzecz błaha, przybył do Ameryki Zbyszko Cyganiewicz. Gdy tylko zawitał w progi portu newyorskiego, garść tych, co Polskość kochają w każdym jej przejawie, garść ludzi pielęgnujących ducha swego narodowego "ja" serdecznie życzyła, od razu zwycięstwa naszemu siłaczowi. A patrzmy, co robi młodzież tu rodzona. Oto zrazu jej sympatye po stronie Amerykanów.

Aż dopiero gdy Zbyszko udowodnił niezbicie, iż polskie muszkuły wcale nie gorsze od bicepsów amerykańskich nastąpił zwrot.

I dziś z pewnością dziesiątki i setki tej, już wedle zdania naszego bezpowrotnie dla Polskości straconej, młodzieży zawróciły z drogi i poczną pracę wydatną, by się lepiej zapoznać z wszystkiem, co polskie...

Kto zna stosunki amerykańskie, ten wie, iż wobec ogromnej sympatyi tutejszej młodzieży, do ćwiczeń cielesnych przykład ten jako najjaskrawszy najlepiej się nadaje do ilustracyi.

Ale nietylko z tą sprawą ma się tak rzecz.

Piszący te słowa miał możność nieraz prowadzić zacięte dysputy z różnemi "american boy'ami" o teatr polski, muzykę, sztukę, literaturę, piękność kraju itd. itd...

Przeciwnicy zawsze bronili wyższości Ameryki, mimo, iż Amerykanami są dopiero od niedawna.

Dlaczego?...

Rzecz prosta, bo nie znają Ojczyzny swej ani swych rodziców...

I od kogóż mogliby się dowiedzieć?

Niestety, Rodzice ich w przeważnej mierze ludzie pochodzący ze wsi, o Polsce w szerokiem tego słowa znaczeniu nie wiele wiedzą, natomiast mają nieraz i słuszny żal do niej za swe poniżenie i niedolę, jaką musieli cierpieć. To też tylko niemal same smutne wywożąc wspomnienia, nie mogą w dziatwie swej obudzić ani szacunku dla tej Polski, z której musieli przed nędzą uchodzić.

Ot i młódź nasza nie widząc naocznie piękności i wielkości Polski, nie znając wspaniałości jej na polu zabiegów około kultury duchowej, a mając pod ręką wszystko to miejscowe, reklamowane do tego z humbugierską umiejętnością, dając upust swym szlachetniejszym uczuciom, idąc za głosem lepszej cząstki swego "ja", stają się zapalonymi zwolennikami kultury anglo-saskiej w miejsce polskiej...

Dlaczego?

Po prostu, powtarzam, bo jej nie mają...

I tu właśnie nastręcza się nam w roku jubileuszowym sposobność zapoczątkowania akcyi, należy wierzyć, że owocniejszej w skutki, jak dotychczasowe praktykowane jałowe obchody...

Jak na dziś całą łącznością, względnie jej objawem na zewnątrz, to obchody narodowe. Jaką wartość mają te uroczystości, szlachetnie pomyślane ale w niefortunnym kierunku prowadzone,, w stosunku do naszych wysiłków, w kierunku ratowania się przed wynarodowieniem, zwłaszcza zaś w stosunku do młodzieży, wszem wiadomo...

Po prostu powiedziawszy żądną...

Parę mów, naszpikowanych oklepanymi frazesami, jeden drugi śpiew i deklamacya i po całej historyi...

Rzecz prosta, iż zamerykanizowana i amerykanizująca się młodzież w najlepszym razie śmieje się z całych tych wysiłków...

Oto idzie rok Grunwaldzki...

I znowu przez osady polskie w Ameryce przejdzie jakby dreszcz wspomnienia, iż choć za morzem Polakami jesteśmy, i że nimi nam nie wolno przestać być i znowu po koloniach naszych przejdzie fala obchodów, czczących pamięć wielkiego tryumfu, i zapowiadających nowy...

Więc, gdy doświadczenie wskazuje nam w czem brak, poprawmy się...

W chwili tej uroczystej, która z pewnością wszystkich na sali zgromadzi oprócz uczczenia pamięci słowem oprócz nasycenia ucha opowiadaniem, o chlubnej przeszłości pokażmy zebranym, a zwłaszcza młodzieży naszej, jak się przedstawiają siły nasze, na nowe gotujące się Grunwaldy, pokażmy piękną Ojczyznę naszą i lasy nasze i pola i wioski i miasta, i stare zabytki jak Wawel i piękne przejawy dorobku dzisiejszego naszego narodu wspaniałe muzee, teatry i szkoły, i naszych starszych ludzi, poetów, malarzy, artystów, rolników, pracowników społecznych czy polityków... tak wszystko im rzućmy przed oczy, cały nasz skarbiec narodowy, ten żywy, ten w ludziach, przedstawmy im w tym roku przed oczyma jak w kalejdoskopie "to wszystko, co swojskie, co nasze", by ujrzeli jak piękne jest i by je pokochali...

A wierzę mocno, że ten sposób, że ta droga marom naszym, przywykłym do jaskrawej amerykańskiej reklamy, lepiej przemówi do sumienia niż piekne mowy i porywające deklamacye...

Otóż reassumując me wywody, zwracam się do komitetów obchodów grunwaldzkich we wszystkich koloniach, by w budżet swych wydatków na uświetnienie tej uroczystości wstawili kupno latarni magicznej i kilku seryi obrazów, z jakiej niebądź dziedziny, czy naszej przyrody rodzinnej, czy krajoznawstwa, literatury lub sztuki czy tp...

Każda kolonia inne, rzecz prosta...

W ten sposób zbudujemy odrazu fundament pod ilustracyjną pracę przyszłej Macierzy szkolnej, czy Uniwersytetu Ludowego i umożliwimy sobie wspólnie tą drogą ujrzenia całokształtu Polski, jak żywej przed oczyma...

Po użyciu bowiem obrazów szanujmy je. A w kolonii np. Buffaloskiej będziemy mogli tymczasowo je wymienić z innymi itd...

Projekt to może nie wielki co do swej wagi, tak jako środek doniosly w pedagogii naszej młodzieży na polu poczucia Polskości lecz z drugiej strony nie trudny do wykonania...

Każdy komitet lokalny jest w stanie zdobyć się na jego wykonanie, więc wołam do nich wszystkich: "Do czynu!"...

Hen z ojczystych stron!
"Bije Zygmunt dzwon,
Na serc naszych jedno zlanie
Na ojczyzny zmartwychwstanie,
Bije, bije On...."

Bracia!

Hen daleko, daleko, Ojczyzna nasza, biedna i ciemiężona Matka nasza wyciąga ręce i woła "Ratunku"...

Oto Rok Grunwaldzki, rok wielki, rok pamiątki sławnej, rok przeglądu naszych sił, rok pierwszy odwetu, czyż możemy opuścić ręce, czyż możemy głuchymi być na głos Ojczyzny?...

"Nie!

Gdy więc z za morza leci ku nam głos Zygmunta, lejmy swe serca w jedno, stańmy murem, a głos ten zadzwoni nam, zabije nam dzwonkiem tryumfu, hasłem Zmartwychwstania.

Do czynu!...

K. Głuchowski.

16 stycznia, Westfield, Mass.

Korespondencye.

Z prośbą o umieszczenie otrzymujemy następujący komunikat.

DOM ŚW. JÓZEFA,
117 Broad St., New York,
.... Styczeń, 1910.

Niniejszem dziękujemy Szanownej Redakcyi za łaskawe i bezinteresowne przysyłanie nam swego szacownego pisma. **Prosimy** i nadal mieć dla nas te same względy na korzyść moralną biednych naszych emigrantów, dla których często w długich, a bezczynnych dniach podczas śledztwa na Ellis Island, jedyną pociechą jest polska **książka** lub **gazeta**.

Szanowne Redakcye dzienników i czasopism w Stanach Zjednoczonych i w Ojczyźnie, prosimy serdecznie o przysłanie nam swych wydawnictw. Przyjmiemy zarówno z wdzięcznością dziełka treści ludowej w celu utworzenia domowej biblioteki, a której potrzebę odczuwamy wielce.

DOM ŚW. JÓZEFA w New Yorku, będąc JEDYNĄ POLSKĄ PRAWNIE USTANOWIONĄ INSTYTUCYĄ w celu opieki naszych emigrantów, ma stać się również głównem środowiskiem zbiorów polskiej literatury ludowej na wychodźtwie. W tym celu prosimy o poparcie w przesyłaniu nam dzienników, czasopism i książek tego rodzaju. Z naszej strony dołożymy wszelkich starań, by DOM ŚW. JÓZEFA i pod względem OŚWIATY na tle polskiej literatury ludowej, stanął na właściwej mu stopie.

Złączmy nasze siły, a w oczach świata spotężnieją nasze zabiegi.

P. S. O przedruk niniejszej odezwy, prosi łaskawie w imieniu Zarządu Domu Św. Józefa,

Ks. Stanisław Cynalewski.

Z HAMMOND, IND.

Nowy dziennik węgierski. — Polskie wesele. — Nasi o Zbyszku. — Żołnierz z Filipin. — Przygotowania do Grunwaldzkiego obchodu. —

Miasteczko Hammond zbogaciło się w ostatnim czasie o jedną drukarnię, z której wychodzi zarazem dziennik węgierski pod tytułem: "Igazsag".

Redaguje i wydaje go po węgiersku Spółka Wydawnicza. Głównym zarządcą jest p. Jerzy Ulrich, który podejmuje się wszelkich robót drukarskich, nie tylko w swym rodowitym ale i w języku kroackim, słowiańskim, rumuńskim, włoskim, niemieckim, angielskim i polskim.

Miejscowe angielskie dzienniki nie wiele się sprawą słowiańską zajmują, a jeżeli kiedy, to traktują ją zwykle po macoszemu. Nowo więc powstały dziennik poświęcony przeważnie sprawom słowiańskim będzie miał nietylko racyę bytu, lecz zasługuje na większe ze strony naszych rodaków poparcie.

Na chwałę tutejszej Polonii jesteśmy zmuszeni donieść, że wesela tutejsze, które przypominały nam często barbarzyńskie zwyczaje południowej Afryki, stawają się stanowczo znośniejsze i przybierają wyraźniejszy charakter ucywilizowany. Podobne wesele odbyło się w zeszły poniedziałek w poważnym nader nastroju bez awantur, bez bijatyki, bez aresztowania, bez strzelaniny, bez wrzaskliwych przeprowadzek z domu do szynku i odwrotnie, a nawet bez owego dziwacznego sypania ryżu tak, że każdy uczestnik owych godów małżeńskich musiał przyjemne z nich odnieść wrażenie na przyszłość, a gazety angielskie nie będą miały powodu rozpisywać się tak szeroko o owych sławnych "Polish Weddings", które już się nawet czasem na scenach amerykańskich ukazywać zaczynają.

Gdzie się tylko u nas obrócić, tam Zbyszko, tam Cyganiewicz na ustach nietylko Polaków ale i obywateli innych narodowości. Do tej pory żadne fizyczne zapasy nikogo z tutejszych rodaków nie obchodziły, ale od czasu, jak nasz polski Herkules ciągle odnosi zwycięstwa, nawet Polki nasze i dzieci śledzą każdy jego krok, zatapiają się w gazety, lękając się tylko, by tylko przypadkiem jaka zbrodnicza ręka nie targnęła się na jego życie, tem bardziej, pan Stanisław Cyganiewicz jako Polak, wszędzie występuje.

W ostatnim tygodniu bawił tu młody pan Matusak u swej siostry Maryanny Nowak. Wysłużył on całe cztery lata na Filipinach jako marynarz. Przywiózł ze sobą oprócz najchlubniejszego świadectwa i całkowitej pensyi całe pudełko rozmaitych ciekowych pamiątek, które mu zawsze przypominać będą lata spędzone z dala od rodziny i przyjaciół, którzy go już mieli za straconego. W czasie jego pobytu na dalekim zachodzie, pisywał do domu tak obszerne i zajmujące listy a co najważniejsza, że nie takie listy, jak inni wojacy w jakimś cudacznym i niezrozumiałym żargonie ulicznym, ale tak poprawnym językiem polskim, że możnaby je umieścić w najpoważniejszem czasopiśmie zupełnie dosłownie dla rozrywki i nauki. Po zwiedzeniu najbliższych przyjaciół i po załatwieniu spraw przywatnych wyjechał do Necedah, Wis., na farmę ojca swego Jana, aby dalsze z nim na przyszłość układać plany.

Jak niegdyś Piotr Amiens całą poruszył Europę do wyprawy **Krzyżowej**, tak u nas pan Maryan Tomaszewski, jeden z naszych najinteligentniejszych sokołów, krząta się skwapliwie około rozbudzenia tutejszej Polonii do wspólnego obchodu grunwaldzkiego, aby wykazać całemu Hammondowi, jak dzielne zwycięstwo odnieśli Polacy przed 500 laty nad Krzyżakami. Najpierw zabiera się pan Maryan do wszystkich towarzystw polskich, a później do szerszego odezwie się do ogółu. W wieczór środowy dnia 2-go lutego odbędzie się na sali Spółkowej pierwsze zebranie urzędników wszystkich okolicznych towarzystw, w celu ułożenia programu do dalszej pracy.

Przyjaciel.

Z SOUTH CHICAGO.

Nowa polska firma w zakresie notaryalnym i realnościowym. Koledzy i przyjaciele składają panu Strausowi życzenia.

Przy głośnej arteryi naszego miasta, jaką jest niezaprzeczenie Commercial avenue, u zbiegu z ulicą pnr. 8905, otworzony został niedawno pięknie urządzony kantor — polsko-litewski — coraz więcej ściągający interesantów, w którym dawniejszy współpracownik tutejszej "Polonii" p. Straus na spółkę z panem Szimkusem załatwia wszelkie sprawy w zakres notaryalny i realnościowy wchodzące.

Ogłoszenie mówi:

Sprzedajemy szyfkarty na wszystkie linie okrętowe;

Przesyłamy pieniądze do wszystkich części świata;

Wymieniamy pieniądze cudzoziemskie na amerykańskie i odwrotnie;

Przyjmujemy pieniądze na 'morgecze'.

Wypożyczamy pieniądze na kupno domów, lotów i farm;

Wynajmujemy domy i mieszkania.

Ubezpieczamy od ognia, itd. itp.

A że obaj wspólnicy znani są z jak najlepszej strony, że rozumieją się na interesie i są punktualni, grzeczni, i dobrze każdą sprawę potrafią wytłómaczyć, przeto kantor ich coraz większą cieszy się popularnością.

Gromada przyjaciół p. Strausa, zasyła mu na tej drodze życzenia pomyślności i prosi 'Gazetę Polską' o pomieszczenie tego na swoich łamach.

Życzliwi.

P. S. Współpracownicy "Gazety Polskiej" dołączają do tego i swoje serdeczne życzenia dla byłego kolegi, z "Polonii" i wierzą, że na nowem stanowisku potrafi być równie użytecznym. 'Szczęść Boże' — Kolego! Niech ci interes najlepiej się rozwija — pomagaj ludziom w pomnażaniu grosza i majątku, a już przez to samo i sam pomnożysz fortunę. — na co wiemy, że zasługujesz!

Koledzy.

Od Redakcyi.

Otrzymaliśmy jeszcze kilka innych, bardzo interesujących korespondencyi które dla braku miejsca musiały być odłożone do następnego numeru.

Muzyk zmięsza orkiestrę najlepiej dobraną, jeśli grając, stara się, żeby go słyszano.

* * *

Dziwisz się, że po śmierci mała nasza cnota ma rosnąć w szczęście przez ciąg wiecznego żywota: nie dziw się, że jeden grosz w banku złożony, za kilka wieków może urość w miliony!

* * *

Grzech jest palnym żywiołem: więc kto grzechu nie ma, może stać w środku piekła, ogień go nie ima.

* * *

Filozof uczniom własnej nauki udziela: Apostoł tylko świadkiem jest nauczyciela.

* * *

Straszniejsze jest dla zbrodni świadectwo niż skarga; łotr łży oskarżyciela, na świadków się targa. Skarżących mędrków czasem pospólstwo łajało, lecz świadczących o prawdzie zawsze mordowało.

* * *

Człowiek jest urzędnikiem wysokiego stanu: cały świat służy jemu, a on tylko panu.



Nowy skandal w New Yorku.

Dwóch wyższych urzędników ze Stanu New York jest obwinionych o łapownictwo. Są to Jotham P. Allds, prezydent senatu stanowego i Horacy White, jeden z głównejszych urzędników senatu, wice-gubernator stanu.

Senator Allds jest obwiniony przez kolegę senatora Benn Conger o przyjmowanie łapówek przed 9 laty, gdy i oskarżony i skarzący byli członkami legislatury. I Allds stanowczo ten zarzut odpiera. White zaś zrobił jakąś niedozwoloną transakcyę finansową z towarzystwem ubezpieczeniowem People Mutual Life Association. Oskarżenie to podtrzymuje W. H. Hotchki's, superintendent stanowy ubezpieczeniowy.

W paru słowach o wszystkiem.

Z zagranicy.

W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło polepszenie.

• • •

Całą Belgię nawiedziły olbrzymie powodzie.

• • •

Rząd austryacki ma zamiar wybudować w Srebeńsku wielki port wojenny.

• • •

Terorystów rosyjskich Berlinowa i Marytnowa władze paryskie postanowiły pociągnąć do odpowiedzialności za fabrykacyę materyałów wybuchowych.

• • •

Z Czech Południowych donoszą o silnych gradobiciach, w północnych zaś spadły ogromne śniegi.

• • •

Straszne pożary zniszczyły w Australii na przestrzeniu wielu mil, tysiące gospodarstw.

• • •

Papież zamianował supieriora misyi OO. Kapucynów w Mezopotamii ks. Gianantonio Marya de Milano arcybiskupem w Smyrnie.

• • •

Do Dumy wrótce będzie wniesiony projekt prawa walki przeciw syndykatom, rozwijającym się w Rosyi.

• • •

Pomiędzy Turcyą i Bułgaryą wynikło nieporozumienie z powodu, że Turcya bez wypowiedzenia rocznego chce zmienić obecny traktat handlowy z Bułgaryą.

• • •

Po dwudniowej dyskusyi Duma 151 głosami przeciw 88 odrzuciła interpelacyę w sprawie zamachu na Karpowa.

• • •

Sąd wojenny w Sofii uwolnił od winy generała Wazowa i trzech innych oficerów, podejrzanych o sprzeniewierzenie.

• • •

W prowincyi heskiej pomiędzy stacyami Eichenberg i Leikefelde zastrzeliła się w pociągu telefonistka Weiland z Berlina.

• • •

Jeden z największych dzienników czeskich "Narodni Listy", nabyty został przez konsorcyum z drem Kramarzem na czele, za sumę milion 750 tysięcy koron.

• • •

W Konstantynie i w Sefit, w południowym Algierze spadły po raz pierwszy śniegi. Dla ludności arabskiej jest to niebywałem zjawiskiem.

• • •

W Genewie aresztowano dwóch Rosyan z Rygi, którzy uciekli ztamtąd, sprzeniewierzywszy około 2 miliony rubli.

• • •

W Pekinie dokonano zamachu na chińskiego księcia regenta. Książe został ciężko ranny sztyletem. Sprawca zamachu został ujęty.

• • •

Francuski generał Gamade, ukarany dyscyplinarnie z powodu swego interwiewu, zostanie w styczniu reaktowany.

• • •

We Frederikswald [Norwegia] umarł na cholerę maszynista okrętu norweskiego 'Atlas', przybyłego z Rygi.

• • •

W pobliżu Irlandyi utonął parowiec 'Arkadieu', wjechawszy w mgle na inny okręt. 13 Hindusów zginęło w morzu.

• • •

W Soluniu zamordowano dragomana konsula greckiego. Morderstwa ma charakter polityczny.

• • •

W Tryeście bawiła misya chińska, złożona z 17 osób, celem studyowania urządzeń marynarki.

• • •

W republice Uruguay wybuchła rewolucya przeciwko prezydentowi Claudio Welliman.

• • •

Mocą królewskiego dekretu wprowadzono w Hiszpanii nowy podatek dochodowy.

• • •

W pobliżu Allenmond we Francyi, usunęła się część góry, wskutek czego zburzonych zostało kilka domów.

• • •

Niezwykłe gwałtowne burze szaleją we wschodniej Francyi. W niektórych miejscowościach rzeki wystąpiły z brzegów.

• • •

Członek parlamentu szwedzkiego baron Erik Palmstjerna zwraca uwagę na rozpanoszenie się trustów w Szwecyi i nawołuje, by rząd zaradził temu.

• • •

Z Londynu odjechali do Afryki ks. of Connaught na polowanie na dzikiego zwierza. Główną swą kwaterę założą w okolicach Nairobi.

• • •

W Kiel odkryto nowe nadużycia w rządowych warsztatach okrętowych, dymisyonowano z tego względu dyrektora wiceadmirała Breusinga.

Do Madrytu przybył książe orleański i ukrywa się incognito. Jest to pretendent do tronu francuskiego.

• • •

W Teheran dokonano zamachu na szeika Mehamedzizę w Kumie. Szeik raniony lekko. Sprawca zamachu umknął.

• • •

W Rosyi syn hr. Lwa Tołstoja skazany został za bluźnierstwo na 500 rubli kary, względnie na miesiąc więzienia.

• • •

Cesarz japoński udzielił posłuchania duchownemu anglikańskiemu F. E. Clarkowi z Bostonu, którego mu przedstawił ambasador O'Brien.

• • •

W Lizbonie wywołał sensacyę nagły i nieoczekiwany odjazd Charlesa Page Bryan, posła amerykańskiego, który podobno został przeniesiony do Brukseli.

• • •

W amerykańskiej akademii w Rzymie rozpoczęto wreszcie wykłady. Przełożonym tej akademii jest Fr. Crowninshield.

• • •

Argentyna się zbroi. Przystąpiono do budowy dwóch pancerników typu Dreadnought o pojemności po 28.000 ton.

• • •

Prezes ministrów bułgarskich Malinow wybiera się do Wiednia, celem odbycia konferencyi z hr. Aehrentalem.

• • •

Syn króla Grecyi Jerzego, książe Michał opuścił przed kilku dniami ojczyznę przez nikogo nie żegnany. Nie oddano mu nawet honorów wojskowych.

• • •

Kanadyjski minister finansów Castin odjechał do zachodnich Indyi w celu omówienia traktatu o rybołóstwie.

W pobliżu Kadyksu w Hiszpanii odkryto fabrykę fałszywych pieniędzy, właścicielem której był książe Beneventе. Książe i kilku członków arystokracyi uwięzieni.

• • •

Nagrodę Michelina 20.000 franków i bronzową kopię rzeźby Roussela, za lot aeroplanem na daleką przestrzeń, zdobył ostatecznie Farman, gdyż nikt nie pobił jego rekordu.

• • •

W kopalniach St. Etienne, we Francyi odkryto 15 podpiłowanych słupów w zamiarze zbrodniczym; słupy te podtrzymywały sklepienie.

• • •

W jaskini gry w Monte Carlo pewien Kanadyjczyk Crenzier rozbił bank, wygrywając półtora miliona franków.

• • •

Sędzia Maks Scheonfelder z Drezna, sprzeniewierzył około 100.000 marek. Gdy się sprawa wykryła, ze wstydu, palnął sobie w łeb.

• • •

Na otwarcie uniwersytetu w Saratowie poseł do Dumy, Puryszkiewicz wysłał telegram, wyrażający ubolewanie z powodu otwarcia nowego 'ogniska propagandy politycznej.'

• • •

W Mikołajewskiej Słobodzie pod Odessą do biura fabryki przetworów chemicznych wpadło trzech uzbrojonych ludzi i pod grozą śmierci zrabowało 1400 rubli.

• • •

Opozycyjna rosyjska partya zebrała ważne materyały w sprawie zabójstwa w Ekaterynosławiu byłego posła Karasiona w styczniu.

• • •

W Petersburgu październikowcy zamierzają opracować projekt zniesienia ochrany i przekazania jej funkcyi departamentowi policyjnemu pod bezpośrednim kierownictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

• • •

W Odessie z lazaretu wojskowego uciekł 19-letni Jaroszewski, skazany na 10 lat ciężkich robót za należenie do stronnictwa anarchisto-komunistów.

• • •

Komisya budżetowa Dumy rosyjskiej odrzuciła kredyt 11.000.000 rubli na budowę nowych pancerników rosyjskich.

• • •

W Paryżu doszło do bójki pomiędzy studentami katolikami monarchistami i bezwyznaniowymi republikanami. Ci ostatni, wypędzili pierwszych z uniwersytetu.

• • •

W Ferrol, Hiszpanii zakończył się ugodą strajk robotników, pracujących przy budowie olbrzymiego arsenału.

• • •

W Madrycie, król Alfons dekretem zarządził zaprowadzenie podatku dochodowego.

• • •

Cholerę w Petersburgu można uważać już za wygasłą. Ostatni chory opuścił już szpital, a nowych wypadków zasłabnięć już od kilku dni nie było.

• • •

Ambasadorem austryackim na dworze papieskim zamianowany został A. hr. Skrzyński.

• • •

Depesza z Paryża do londyńskiego pisma Globe donosi, że były prezydent Francyi Loubet cierpi na kataraktę lewego oka.

• • •

Na wiosnę przybędzie do Petersburga wycieczka francuskich deputowanych, w odwiedziny do posłów Dumy.

• • •

Cała dolina Mozeli przedstawia się jako jedno olbrzymie jezioro. Szkody znaczne.

Zamek Sigmaringen, siedziba Hohenzollernów, otoczony jest dokoła wodą, a okolica wygląda jak olbrzymie jezioro.

Z Ameryki.

Prawie całe miasteczko Wiggins, Miss., zostało zniszczone przez gwałtowny pożar, jaki tam panował w piątek w nocy.

• • •

W Indiana Harbor, Indiana, wskutek eksplozyi pieca gazolinowego wszczął się pożar w hotelu 'Harbor'. Siedm osób zagrożonych śmiercią uratowano.

• • •

W Washingtonie panuje influenza a dotknięty nią nawet został prezydent W. H. Taft. Od paru dni nie opuszcza on pokoju.

• • •

Dnia 12 lutego klub republikański w New Yorku wydaje na cześć 'dnia Lincolna' obiad galowy. Prezydent Taft będzie tam obecny.

• • •

Wskutek skasowania biura umundurowań kontradmirał W. S. Cowles szwagier exprezydenta Roosevelta, opuścił stanowisko szefa tego biura.

• • •

W pobliżu Hillside, Mich., w zabudowaniach farmera Scott Parkera zdarzyła się eksplozya acetylenu.
Parker i trzyletnia jego córeczka zabici.

• • •

Z powodu przedwczesnej eksplozyi nitrogliceryny piętnastu robotników, pracujących przy budowie tunelu pod Fishkill Landring, N. Y. zostało zabitych.

• • •

Podczas potyczki ze zbiegłym z więzienia murzynem w pobliżu Mage, Miss. szeryf Hubbard i pomocnicy jego Moore i McCarthy zostali niebezpiecznie poranieni.

• • •

John Wege zapytał redakcyi pewnego pisma w Cleveland o dacie swego zgonu, odpowiedziano mu, żartując, że we Czwartek w nocy; w dzień ten Wege znikł z domu.

• • •

W Evansville bank "Citizen's National" który przed pewnym czasem zawiesił wypłaty, ma być ponownie otworzony. Nikt nie nie straci.

• • •

Za ocalenie życia tonącemu człowiekowi w dniu 19 października r. ub. w New Yorku, policyant Józef Ryan otrzymał wielki medal złoty.

• • •

W Southbridge, Mass. zawieszono czynności banku 'Southbridge Savings' a to na rozkaz komisyonera bankowego Chapina.

• • •

Podczas ub. roku sprawozdawczego dochody wewnętrzne kraju były wyższe niż w roku poprzednim. Zwyżka za sześć miesięcy wyniosła $8.718.007.

• • •

W St. Louis, Mo. złodzieje włamali się do domu Eberharda Anheusera i ukradli dyamenty i biżuteryę wartości $5000.

• • •

W Beloit, Wis. zabrakło węgla, a koleje nie są w możności go dostarczyć. Położenie jest bardzo krytyczne.

• • •

Za zamordowanie A. Robinsona i jego córki w celach rabunku, powieszono w Osceda w Arkansas dwóch Węgrów.

• • •

W Wilkes Barre, Pa., powróciło napowrót do pracy 1500 robotników górniczych, którzy niedawno temu zastrajkowali.

• • •

"William J. Bryan na prezydenta w roku 1918". Tak donosi pismo Omaha Bee, z Omaha, Nebr.

• • •

W La Crosse, Wis. sąd uniewinnił H. Ericksona, liczącego lat 66 w sprawie zarzutów co do zbyt bliskich stosunków z 14 letnią Florencyą Tracy.

• • •

W Omaha Nebr. rozpoczęto agitacyę przeciw jedzeniu mięsa, aby zaprotestować przeciwko trustowi wołowemu. Postanowiono nie jeść mięsa przez trzydzieści dni.

• • •

W Stanie Wisconsin doktorzy Neenah i Menasha zorganizowali Neenah-Menasha Medical Club, którego celem jest znaczne podwyższenie cen za porady lekarskie.

• • •

W New Yorku w uniwersytecie Columbia otworzono katedrę rolnictwa. Na pierwszy kurs zapisało się 135 studentów.

• • •

W Stanach Wyoming i Nebraska ludność cierpi niemało od strasznych mrozów. Ponieważ brak opału, palą płoty.

• • •

"Nim nam nie dacie prawa głosowania, nie będziemy zamiatać śniegu z przed domów", powiedziały właścicielki domów w Burlington, N. J.

• • •

W Cleveland, Ohio, kapitał trzech egzystujących tam gazowni wyraża się poważną cyfrą $45.000.000.

• • •

Pannę Laurę Mullen, uważano od 17 lat jako umarłą, tymczasem w tych dniach powróciła ona do swej rodziny, zamieszkałej w Sharon, Pa.

• • •

W Nowym Yorku aresztowano dwóch mężczyzn i dwie kobiety, którzy się trudnili handlem żywego towaru.

• • •

Z Los Angeles, Cal. donoszą o tryumfach francuskiego awiatora Paulhama, który stał się ulubieńcem miejscowej publiczności.

• • •

Znowu jednego urzędnika celnego aresztowano w Nowym Yorku. Okradał on rząd na cłach od automobilów. Jest to J. P. M. Grath — w kozie.

• • •

Gwałtowny pożar zniszczył prawie kompletnie fabrykę pod firmą 'Edison Manufacturing Co.' w Belleville, N. Jersey.

• • •

Na połączonej sesyi legislatury stanu Maryland ratyfikowano ponowny obór Izydor Raynera na senatora kongresu.

• • •

W marcu odbędzie się konferencya handlowa przemysłowców i kupców stanu New York, która postara się wykazać przyczynę obecnej drożyzny.

• • •

W pociągu w pobliżu stacyi Laporte, Ind., odebrał sobie wystrzałem z rewolweru życie jakie 45 letni mężczyzna, mówiąc w ostatniej chwili: "tak dobrze tu, jak i gdzieindziej."

• • •

Podrożały nawet orzeszki, zwane 'peanuts' o dwa centy na funcie. Pomimo tego, popyt na nie jak poprzednio ogromny.

• • •

Biskup metodystów W. Stewis, prosi o współdziałanie izby handlowej z Los Angeles, Cal., w celu zniesienia zakazu wjazdu chińczyków do Stanów Zjednoczonych.

• • •

Powódź w Pittsburgu i okolicach poczyniła strat najmniej na $3.000.000. Parę statków porwanych przez wodę, zatonęło.

• • •

Przed paru dniami w New Yorku pomiędzy strajkującemi staniczarkami, a nieunijnemi szwaczkami doszło do starcia. Namiętne kobiety pobiły się wzajemnie.

• • •

W New Yorku umarł kapitan J. Morris O'Kelley, b. Oficer marynarki angielskiej, i wynalazca nowego typu torpedowca przyjętego obecnie w wielu krajach.

• • •

W Denver, Colo., miejscowa gazownia dobrowolnie zmniejszyła ceny za gaz i elektrykę.

• • •

Na redaktora miesięcznika "The Century Magazine" na miejsce zmarłego R. W. Gildera, powołano Roberta Underwooda Johnsona.

• • •

Wydawcy miesięczników w Nowym Yorku zapowiadają, że w razie podniesienia porta pocztowego, podniosą cenę swych wydawnictw.

• • •

Charles W. Morse, były król lodowy dotąd jeszcze nie jest zmuszony do pracy w więzieniu Atlanta.

• • •

Warren Grand, 14 letni wyrostek z East Orange, N. J., zbudował aeroplan typu Bleriota. Maszyna cała jest z aluminium i bambusa.

• • •

D. J. Joslin, liczący 93 lat, pionier dziennikarz z zachodniej Pennsylvanii umarł w Carbondale, Pa.

• • •

Prezydent Taft podpisał łączną rezolucyę obu Izb kongresu, domagającą się wdrożenia śledztwa w sprawie Ballinger-Pinchot.

• • •

Do Nowego Yorku na okręcie "Oceanic" przybył Władymir L. Burcew, słynny rosyjski rewolucyonista, wydawca rosyjskiego pisma w Paryżu.

• • •

Burcew, bicz szpiegów moskiewskich ma zająć się rozpoznaniem osoby Aleksandra Walenki, wydawcy pisemka w Nowym Yorku, którego uważają za agenta Moskwy.

• • •

Poniżej umieszczamy wiadomość o bojkocie mięsa — walce narodu z trustem, który dowolne ceny naznacza i w ten sposób ludzi obdziera, a zwłaszcza pracującą klasę.

• • •

W Cleveland, Ohio, liczba bojkotujących mięso, wzrosła do 125.000 osób, co spowodowało, że dowóz mięsa zmalał znacznie.

• • •

Z Anderson, Ind. pastor I. P. Rondthaler zainicyował akcyę w kierunku bojkotowania mięsa.

• • •

W Baltimore, Md. tysiące robotników z łona związków zawodowych zobowiązało się nie spożywać mięsa przez 30 dni.

• • •

W Terre Haute, Ind. robotnicy kopalni nr. 2522, w liczbie 450, postanowili wstrzymywać się od jedzenia mięsa na czas dłuższy, bo na przeciąg 60 dni.

• • •

Podobne postanowienie złożyli robotnicy w Nashville, Tenn.; St. Louis, Mo. i wielu innych miastach amerykańskich.

• • •

Nie ulega wątpliwości, że podobna akcya musi nienasycony trust mięsny doprowadzić do większej oględności w obdzieraniu ludzi.

Z Chicago.

W sobotę zrana tramwaj linii Milwaukee Ave., najechał i zabił na miejscu przy zbiegu Milwaukee Ave i Center str. nieznanego jakiegoś człowieka.

• • •

W nocy z soboty na niedzielę wykoleił się pociąg kolei górnej linii Logansquare przy przejeździe nad ulicą Market. Wypadku z ludźmi nie było.

• • •

Pod wiaduktem kolejowym przy Winnemac Ave. policyant James Fleetwood znalazł podrzucone dwuletnie dziecko, owinięte w bogate sukienki. Odwieziono je do domu podrzutków.

• • •

Członkowie — Czarnej Ręki — których śledzi detektyw Longabardi, napadli na niego z nożami w rękach. Lecz Longabardi wyjął rewolwer i bandyci zbiegli.

• • •

W jesieni roku bieżącego spółka browaru Białego Orła przystępuje do budowy nowego browaru, zaopatrzonego w najnowsze urządzenia i maszyny.

• • •

Przed kilku dniami w hotelu Morrisona znaleziono nieżywą kobietę. Okazało się ostatnio, że jest to pani M. Romanowska, siostra duchownego w Texas. Powód śmierci, zastrzykiwanie morfiny.

• • •

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej wydalono jednego policyanta za pijaństwo. Trzech innych za to samo przewinienie skazano na kary pieniężne.

• • •

Dozorca domu 4527—9 przy Calumet ave., Walker postrzelił rabusia S. Mc Hale, który w biały dzień zakradł się do mieszkania L. Younga. Rana, jakkolwiek bolesna, życiu nie grozi.

• • •

Przed paru dniami paru aldermanów dokonało inspekcyi kilku teatrów w śródmieściu, by się przekonać o bezpieczeństwie pod względem pożarnym. Teatry są w porządku.

• • •

W domu pnr. 947 Barry ave., policya odnalazła w stanie bezprzytomnym wskutek zaczadzenia się gazem świetlnym Tomasza Gibbonsa wraz ze swym synkiem. Podejrzywają zamach samobójczy.

• • •

Agenci policyi ujęli niebezpiecznych ptaszków w osobach H. Foshera; M. Otta i H. Fostera, podejrzywanych o różne napady bandyckie.

• • •

W szpitalu św. Łukasza wynikła pomiędzy chorymi panika z powodu pożaru domu sąsiedniego ze szpitalem. Dzięki wdaniu się policyi i personalu szpitalnego chorych uspokojono.

• • •

P. Miller, 1453 Oakdale ave. zapragnął zobaczyć, jak straż pożarna pędzi do ognia i zaalarmował cztery oddziały straży.

• • •

W rzezalniach 'Independent Packing Co.' wskutek zerwania się windy, został na miazgę zmiażdżony Izydor Herz, 2537 Sangamon ulica.

• • •

Jest to już drugi wypadek, gdyż 14-go bm. podobne nieszczęście spotkało naszego rodaka F. Kolińskiego, który zmarł dnia 20 bm. w szpitalu Mercy.

• • •

Szynkarz E. M. McMulden, 18 ul. i S. Halsted przetrącił w bójce kastetem szczękę Johna Maureley'a. Zapłacił za ten czyn bohaterski $375 i koszta sądowe.

• • •

Dom handlowy Sears Rockbuck and Co. dał $100.000 na rzecz stowarzyszenia młodzieży chrześciańskiej, znanej pod nazwą Y. M. C. A.

• • •

We czwartek dr. Juliusz Szymański miał bardzo ciekawy odczyt na temat 'Zycie i Zdrowie' w obecnej sali odczytów Uniwersytetu ludowego przy zbiegu ulic Augusta i Noble.

• • •

Policya zabiera się do kamieniczków i słusznie prześladuje wszelkie przewinienia sanitarne. Ostatnio C. Snyder 254 Frankfort ul. zapłacił z tego powodu $25 kary.

• • •

Kasyer teatru McVicker, Edward Hibben znikł z Chicago w sposób tajemniczy, zabierając z sobą $600 z kasy.

• • •

W Chicago bawi obecnie znana anarchistka Emma Goldman. Pragnie ona wystąpić z odczytami agitacyjnymi.

• • •

Nowy gmach dwudziesto kilko-piętrowy stanie niedługo w Chicago; będzie to nowa siedziba banku 'Continental National'. Koszt budowy wyniesie $3.-500.000.

• • •

Dr. Juliusz Szymański wystąpił po raz drugi z odczytem o 'malarstwie polskiem' ilustrując swe przemówienia niknącymi obrazami.

• • •

Towarzystwo operowe z Bostonu, które liczyło w swoim składzie kilku Polaków, opuściło Chicago, udając się do St. Louis.

• • •

Za znęcanie się nad zwierzętami sędzia Maxvell skazał F. Kellera na $10 kary. Bił on młotkiem i widłami swe konie w stajni.

• • •

O uprowadzenie Maryi de Rosi posądzono Włochów Shortino, Carollo, Scullo, Elato i Pagi. Sprawę tę przydzielono sądowi wielkoprzysięgłych.

• • •

Za używanie dymiącego węgla Char. Greve zarządca domów Lehmany skazany został na zapłacenie $10 kary i koszta sądowe.

• • •

Pani Marya Carrol, 1829, W 12 ul. potknęła się na chodniku, upadła i złamała nogę. Oskarżyła miasto, a sąd przyznał jej $1000 odszkodowania.

• • •

Prohibicyoniści starają się na gwałt o zrobienie z miasta Chicago, miasta wstrzemięźliwego. Zbierają już w tym celu podpisy; wątpliwem jest jednak bardzo, czy projekt ten jest wykonalny.

• • •

W roku bieżącym rozpocznie się budowa nowego mostu przez rzekę około Lake ulicy. Most ten musi być wykończony przed 1-ym stycznia br.

• • •

Pani A Rose, 5832 Circle ave po powrocie do domu, zastała w mieszkaniu rabusia. Narobiła krzyku i amatora cudzej własności ujęto.

• • •

Fundusz budowy przytułku dla starców powiększył się o $125.000, z których $75.000 ofiarował James A. Patten, a $50.000 p. Barlett.

• • •

Odbywająca się w Coliseum wystawa elektryczna wciąż ściąga tłumy widzów. W sobotę zwiedziło wystawę przeszło 20.000 osób.

• • •

Policya poszukuje 16-letniej Izy Piazza, która dnia 12 listopada wyjechała od rodziców z Blue Island, Ill. do Chicago i od tego czasu słuch o niej zaginął.

• • •

Zginęła również bez wieści trzydziesto pięcio letnia C. Betten, stale zamieszkała w pobliskiem Lake Forest.

• • •

Na gościnnych występach złodziejskich bawiła tu banda cyganów, która oprócz złodziejstwa, zajmowała się żebraniną. Przy zaaresztowaniu cygan John Frank okazał się posjadaczem $5.328.

• • •

Z powodu rocznicy powstania styczniowego w wielu dzielnicach polskich, odbyły się wspaniałe obchody.

• • •

Sprawa Altmana, oskarżonego o podrzucanie bomb, zakończyła się uniewinnieniem oskarżonego.

• • •

Raport roczny policyi wykazuje, że w roku ub. zaaresztowano w Chicago 609 złoczyńców i odnaleziono skradzionych rzeczy, ocenionych na sumę $200,-293.

• • •

Filip Kosinski skradł pakę jaj, zapłacił za to dolara kary, koszta sądowe i powędrował za to na ośm miesięcy do więzienia.

• • •

Fałszerze czeków uwijają się bezkarnie po Chicago i puszczają w obieg bezwartościowe papiery. Ostatnio 'wpadł' na $16.00 szynkarz Maciej Mazinski 2801 Robey ulica.

• • •

Na Jana Drabka 1125 W. 19 ulica, napadło trzech bandytów; po zbiciu go pałką po głowie aż do utraty przytomności, zabrali z kieszeni 3 dolary i zbiegli.

• • •

Leon Sierecki, aresztowany dnia 15 stycznia przez policyanta Kucerę z 23 stacyi za kradzież, został postawiony pod $1000 kaucyi przez sędziego Maxwell.

• • •

Józef Smith sprzedał swą żonę do domu publicznego. Sędzia Crowe skazał niegodnego męża na ośm miesięcy więzienia.

• • •

Ajenci federalni wykryli w piwnicy domu Józefa Wirtha, 3240 Calumet ave. 4000 funtów oleo margaryny, której Wirth nadawał kolor masła i handlował nią.

• • •

Za utrzymywanie domu gry George Gratom, 5728 State ul. został skazany na zapłacenie 100 dolarów kary i koszta sądowe.

• • •

Pani de Haven oskarżyła dwa browary i kilku salonistów o $15.000 odszkodowania za sprzedawanie trunków jej mężowi w roku 1907. Sąd odrzucił skargę.

• • •

Frank Kosinski zapłacił $175 kary i koszta sądowe za to, że przed paru dniami przyszedł na dworzec kolei, rzucał złote monety na ziemię i potem je zbierał i z tego powodu wywoływał zamięszanie i bójkę na dworcu.

Z pola pracy.

Od dnia 1-go stycznia rb. rozpoczęło zobowiązywać w Niemczech nowe prawo o pracy kobiet, ograniczające dzień roboczy do 10 godzin.

• • •

Według statystyki rzeszy niemieckiej liczba w roku ub. ukończonych strajków wynosiła 692, prowadzonych w 2260 zakładach z 24 902 robotnikami.

• • •

Przed kilku dniami rozpoczęto na nowo pracę nad budową torów pod kolej elektryczną 'Arrow Line' mającą połączyć Minneapolis i St. Paul z Superior, Wis.

• • •

Rzezalnie Armoura mają zamiar pobudować nową fabrykę skrzynek do pakowania swych produktów. Stanie ona w Mill City, Mich.

• • •

W Duluth, Minn., rozpoczęto budowę nowej wielkiej stalowni własności 'Minnesota Steel Co.' przy kopaniu fundamentów pracuje paruset ludzi.

• • •

Właściciele trzech browarów w Evansville, Ind., dobrowolnie podwyższyli pracę swoim robotnikom, oraz zaprowadzili ośmiogodzinny dzień pracy.

• • •

W New Yorku kompania kolejowa 'Long Island Raircad Company' ma zamiar podwyższyć swym robotnikom płacę o 5 procent.

• • •

Z powodu podniesienia cen na mieszkania robotnicze w Neapolu, dwudziestotysięczny tłum urządził demonstracyę. Wojsko tłum rozpędziło. Są ranni.

• • •

W Wausau, Wis., firma The Wausau Paper Co postanowiła wydać $10.000 na udoskonalenia w swych zakładach w tym roku.

• • •

Celem nowego prezydanta Unii Zjednoczenia Górników Ameryki, Lewisa, będzie połączenie się z Zachodniem Zjednoczeniem Górników.

• • •

Amerykańska Federacya Pracy zwróciła się do prezydenta Tafta z prośbą o przeprowadzenie śledztwa co do operacyi trustu stalowego. Prezydent polecił tę sprawę ministrowi sprawiedliwości.

• • •

Podczas przyszłego spisu ludności specyalni agenci rządowi będą pobierać po $9 dziennie i zwrot kosztów podróży.

Z żałobnej karty.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza, przeżywszy lat 65, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona SS. Sakramentami dnia 16go stycznia 1910, pozostawiając dziewięcioro dorosłych dzieci: 5 synów i 4 córki i 35 wnuków.

Orszak pogrzebowy składał się z 86 powozów.

Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie a osobliwie Wiel. księdzu proboszczowi Nunie, składamy serdeczne podziękowanie i staropolskie "Bóg Zapłać!"

Niech ta ziemia amerykańska lekką jej będzie!

Konstancya Jabubowa Ciesielska.
Chapell Hill, Tex. R 3 B. 70.

• • •

Donoszę krewnym i znajomym, że mój drogi świekier, Teodor Grugel, licząc 72 lat życia, dnia 16-go t. m. pożegnał się z tym światem, opatrzony świętymi sakramentami, pozostawiwszy w głębokim smutku 3 zamężne córki i 3 żonatych synów. Pogrzeb odbył się dnia 20 bm. w Leo, Minn.

Pozostający w smutku zięć
Andrzej Moore.

• • •

W majątku swym w Kryspinowie pod Krakowem zmarł w 88 roku życia Jan Skirliński, b. marszałek rady powiatowej krakowskiej, prezes krakowskiego Tow. okręgowego rolniczego i prezes Tow. imienia Kościuszki.

• • •

W Czaczu w W K. Poznańskiem w 86 roku życia zmarł jeden z najczcigodniejszych i najwięcej zasłużonych kapłanów archidyecezyi poznańskiej. ks. Jan Wiśniewski. Człowiek gorącego serca, śmiałych przekonań, ożywiony duchem prawdziwie narodowym. Ks. Jan Wiśniewski nie ustawał nigdy w pracy obywatelskiej.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

[Ciąg dalszy.]

—— Widzi waćpanna, ja nie jestem żaden młodzik, ale Baśka moja nieledwie w waćpanny leciech, dlatego poczuwam się w tem, aby zaś miała z czasem jakowąś uciechę grzeczną, a młodemu wiekowi przystojną. Prawda, że ją tu wszyscy nad podziw miłują, ale spodziewać się, że i waćpanna przyznasz, iż jest za co?

— Boże kochany! —zawołała Ewka — niema na świecie takiej drugiej! Dopieroco tom powiedziała!

Mały rycerz uradował się niezmiernie, aż mu twarz pojaśniała i odrzekł:

— Powiedziała-żeś to istotnie waćpanna? A-ha! co?

— Jako żywo powiedziała! — zawołali razem ojciec i syn.

— No, to przestrój-że się waćpanna jako najozdobniej, bom w tajemnicy przed Baśką kapelę dziś z Kamieńca sprowadził. Kazałem im instrumenta w słomę pochować, a jej powiedziałem, że to cygany do koni kucia przyjechali. Dziś wieczór tańce okrutne wyprawuje. Lubi to ona, lubi, chociaż poważną matronę rada udaje.

To rzekłszy, pan Michał począł zacierać ręce i bardzo był z siebie zadowolony.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Śnieg sypał tak gęsty, że wypełnił całkiem rów stanniczy i wałem osiadł na częstokole. Na dworze była noc i zawieja, a główna izba chreptiowskiej fortalicyi gorzała od świateł. Było dwóch skrzypków, trzeci basetlista, dwóch czekanistów i jeden z waltornią. Skrzypkowie cięli od ucha, aż chwilami ich zawracało, owym zaś grającym na czekanach i waltorniach nabrzmiewały policzki i oczy krwią zachodziły. Najstarsi z oficerów i towarzystwa poobsiadali ławy pod ścianami, jeden przy drugim, jako siwe gołębie obsiadają zręby dachu i popijając miód a wino, spoglądali na tańcujących. W pierwszą parę szedł pan Muszalski, mimo podeszłych lat, tancerz tak zawołany, jak i łucznik, z Basią. Ona przybrana w suknię ze srebrnej lamy, obszytą gronostajowym szlakiem, wyglądała tak, jakoby kto świeżą różę w świeży śnieg zatknął. Dziwili się jej urodzie starzy i młodzi, a okrzyk: "rety" wyrywał się mimowoli z wielu piersi, bo chociaż Nowowiejska i Boska były od niej nieco młodsze i nad zwykłą miarę urodziwe, przecie ona była między niemi najpiękniejszą. W oczach paliła się jej radość i ochota; przesuwając się obok małego rycerza, dziękowała mu za uciechę uśmiechem, a przez rozchylone różowe usta błyskały białe ząbki i lśniąc się cała w swej srebrnej lamie, migając, jak promień lub gwiazdka, olśniewała żarem oczy i serca urodą dziecka, niewiasty i kwiatu.

Goniły za nią rozcięte rękawy, podobne do skrzydeł dużego motyla, a gdy podnosząc rękoma poły jubki, czyniła dyg przed tancerzem. to myślałeś, że w ziemię spływa, jako zjawisko jakieś lub jak owe poniki, w letnie jasne noce nad brzegami jarów skaczące.

Zewnątrz pocztowi przyciskali do szyb oświeconych srogie, wąsate twarze i płaszcząc sobie o nie nosy, zaglądali do środka. Wielce to pochlebiało im, że uwielbiana pani gasi wszystkie inne urodą, bo wszyscy trzymali zapamiętale za Basią, więc nie szczędząc przytyków Nowowiejskiej, ni Boskiej, gromkiem krzykiem witali każde jej zbliżenie się do okna.

Wołodyjowski rósł, jak na drożdżach i głową w takt Basinym ruchom kiwał; pan Zagłoba stojąc z kuflem obok niego, przytupywał i ronił płyn na podłogę, a chwilami zwracali się z małym rycerzem ku sobie i patrzyli na się, milcząc z nadzwyczajnego zachwytu i sapiąc.

A Baśka migała i migała po całej izbie, coraz weselsza, coraz wdzięczniejsza. To jej dopiero była pustynia! Raz bitwa, to znów łowy, to uciecha i tańce i kapela i żołnierzy moc — i mąż największy między nimi, a kochający i kochany; czuła Basia, że ją wszyscy lubią, że ją podziwiają, wielbią, że mały rycerz coraz przez to szczęśliwszy, więc i sama czuła się tak szczęśliwą, jak ptaki, gdy za nadejściem wiosny bujają w majowem powietrzu, krzycząc mocno a radośnie.

W drugą parę za Basią tańczyła, przybrana w karmazynowy kubraczek. Nowowiejska z Azyą. Młody Tatar nic do niej nie mówił, upojony zupełnie białem zjawiskiem, błyszczącem w pierwszej parze, lecz ona myślała, że to wzruszenie tak tamuje mu głos w piersiach i lekkiemi z początku, a potem coraz mocniejszemi uściśnieniami dłoni starała się dodać mu odwagi. Azya też czasem oddawał jej uściski tak silne, że ledwie okrzyk bólu mogła stłumić, lecz czynił to mimowoli, bo o niczem nie myślał, tylko o Basi, niczego nie widział po za Basią, a w duszy powtarzał straszną obietnicę, że choćby mu przyszło pół Rusi spalić, to ona musi być jego.

Chwilami zaś, gdy powracało mu nieco przytomności, miał ochotę porwać Ewkę za gardło i dusić i pastwić się nad nią, za jej uściśnienia dłoni i za to, że stawała między jego miłością i Basią. Wówczas przeszywał biedną pannę swym sokolim, okrutnym wzrokiem, a jej serce poczynało bić mocniej, bo myślała, że on z miłości patrzy na nią tak drapieżne.

W trzecią zaś parę tańcował młody pan Nowowiejski z Zosią Boską. Ta, podobna do niezapominajki, dreptała ze spuszczonymi oczyma obok niego, a on wyglądał jak rozhukany tabuńczyk, i skakał jak rozhukany tabuńczyk. Z pod okrutnych pięt jego leciały drzazgi, czupryna wichrem podniosła się do góry, lice ubarwiło się rumieńcami, rozdął szerokie chrapy, jak turecki bachmat i zakręcał Zosią, jak wicher liściem i unosił ją w powietrzu. Rozochociła się dusza w nim bez miary, a że siedząc na krańcu Dzikich Pól, po całych miesiącach niewiast nie widywał, więc mu Zośka tak od razu przypadła do serca, że w jednej chwili na umór się w niej rozkochał. Od czasu do czasu spoglądał na jej spuszczone oczki, to na rumiane policzki i aż parskał na ów luby widok i tem mocniej iskry podkówkami krzesał i tem mocniej na zwrotach przygarniał ją do swej szerokiej piersi i śmiechem ogromnym, z nadmiaru ochoty, wybuchał i kipiał i coraz mocniej kochał.

A Zosia aż zlękła się w lubem serduszku, jeno że nie był to przykry strach, bo spodobał jej się także ten wicher, który ją oto porwał i unosił. Czysty smok! Widywała ona różnych kawalerów w Jaworowie, ale tak ognistego nie widziała dotychczas i żaden tak nie tańcował i żaden tak nie przygarniał. Naprawdę, czysty smok!... Co z takim robić, kiedy niepodobna mu się oprzeć...

W następnej parze tańcowała z grzecznym towarzyszem panna Kamińska, a dalej Kieremowiczowa i Neresowiczowa, które, choć mieszczanki, zaproszono jednak do kompanii, bo obie były niewiasty dość dwornych manier i wielce zamożne. Poważny Nawiragh i dwaj Anardraci patrzyli ze wzrastającem zdziwieniem na polskie pląsy; starzy przy miodzie czynili gwar coraz silniejszy, podobny do gwaru, jaki czynią koniki polne na ściernisku. Kapela jednak głuszyła wszystkie głosy — w środku zaś izby ochota w sercach rosła i rosła.

W tem Baśka opuściła swego tancerza i przybiegłszy zdyszana do męża, złożyła przed nim ręce.

— Michałku! — rzekła — żołnierzom tak zimno za oknami, każ im dać beczkę.

Ów zaś rozweselony nadzwyczajnie, począł ją całować po piąstkach i zakrzyknął:

— Jabym i krwi nie żałował, byle cię ucieszyć!

Poczem sam skoczył na dwór, by powiedzieć żołnierzom, za czyją instancyą będą mieć beczkę, bo chciał, żeby Basi byli wdzięczni i tembardziej ją kochali.

Więc gdy w odpowiedzi uczynili krzyk tak okrutny, że aż śnieg począł się sypać z dachu, mały rycerz zawołał jeszcze:

— A huknąć tam z muszkietów pani na wiwat!

Wróciwszy do izby, zastał Basię tańczącą z Azyą. Lipkowi, gdy objął ramionami tę słodką postać, gdy uczuł bijące ciepło od niej i tchnienie jej na swojej twarzy, źrenice uciekły prawie całkiem pod czapkę i świat cały zakręcił mu się w oczach; w duszy wyrzekał się raju, wieczności i za wszystkie rozkosze, za wszystkie hurysy chciał tej jednej.

W tem Basia ujrzawszy w przelocie karmazynowy kubrak Nowowiejskiej i zaciekawiona, czy Azya już nie wyznał miłości dziewczynie, spytała:

— Nie deklarowałeś waćpan?

— Nie!

— Czemu?

— Jeszcze nie czas — odrzekł z dziwnym wyrazem twarzy Tatar.

— A bardzo waść kochasz?

— Na śmierć, na śmierć! — zawołał Tuhayowicz cichym, ale chrapliwym, podobnym do krakania kruka, głosem.

I tańczyli dalej, zaraz za Nowowiejskim który wysunął się w pierwszą parę. Inni zamieniali już tanecznice, lecz on dotąd Zosi nie puścił, chwilami tylko sadzał ją na ławie, by wypocząć i oddech złapać mogła, a potem znów hulał.

Nakoniec stanął przed kapelą i objąwszy jedną ręką Zosię, drugą wsparłszy się w bok, krzyknął na muzykantów:

— Krakowskiego, grajki! Nuże!

Ci zaś, baczni na komendę, odrazu ucięli krakowskiego. Wówczas pan Nowowiejski przytupywać począł i zaśpiewał ogromnym głosem:

"Płyną jasne zdroje,
"Potem w Dniestrze giną,
"Tak w tobie, dziewczyno,
"Ginie serce moje!
"U—ha!"

I owo: "U—ha!" wrzasnął tak po kozacku, że aż Zosieńka przysiadła ze strachu. Uląkł się także, stojący w pobliżu, poważny Nawiragh, zlękli się dwaj uczeni Anardraci, a pan Nowowiejski powiódł taniec dalej, dwakroć zatoczył wokół izby i stanąwszy przed muzyką, znów tak o sercu zaśpiewał:

"Ginie, lecz nie zginie,
"Na przekór Dniestrowi,
"I jeszcze w głębinie
"Pierścionek wyłowi!
"U—ha!"

— Bardzo grzeczne rytmy! — zawołał pan Zagłoba. — Jać się znam na tem, bom też ich dawniej niemało ułożył! Doławiaj, kawalerze, doławiaj! A jak się pierścienia dołowisz, to ja ci wówczas zaśpiewam w takim sensie:

"Każda dziewka hubka,
"Każdy chłop krzesiwo,
"Będzie iskier kupka,
"Jeno krzeszcie żywo,
"U—ha!"

— Vivat! vivat pan Zagłoba! — krzyknęli tak ogromnym głosem oficerowie i towarzysze, że aż zląkł się poważny Nawiragh, zlękli się dwaj uczeni Anardraci i z nadzwyczajnem zdumieniem poczęli na się spoglądać.

Ale pan Nowowiejski zatoczył jeszcze dwa koła i posadził na ławie, zarówno zdyszaną, jak i przestraszoną śmiałością kawalera, Zosię. Miły on jej był bardzo, tak dzielny i szczery, istny płomień, ale właśnie dla tego, że takich nie spotykała dotąd, ogarnęło ją wielkie zmieszanie, więc spuściwszy jeszcze niżej oczki, siedziała cichutko, jak trusia.

— Czego waćpanna milczysz? czegoś smutna, co? — spytał pan Nowowiejski.

— Bo tatuś w niewoli — odpowiedziała cienkim głosikiem Zosia.

— Nic to! — rzekł junak — godzi się potańcować! Spojrzyj waćpanna po tej izbie: jest tu nas kilkadziesiąt kawalerstwa i bodaj żaden swoją śmiercią nie umrze, jeno od strzał pogańskich, albo w łykach. Temu dziś, temu jutro! Każdy też tu na tych kresach kogoś ze swoich utracił, a dlatego się weselim, żeby Pan Bóg nie mniemał, że się na służbę skarżym! Ot, co! Godzi się potańcować! Uśmiechnij się waćpanna, pokaż oczki, bo pomyślę, że mnie nienawidzisz!

Zosia nie podniosła wprawdzie oczek, ale za to poczęły podnosić się kąciki jej ust i dwa dołeczki ukazały się na jej rumianych policzkach.

— Lubisz-że mnie waćpanna choć trocha? — spytał znów kawaler.

A Zosia na to jeszcze cichszym głosikiem:

— I... owszem...

Usłyszawszy to pan Nowowiejski, podskoczył na ławie, a porwawszy ręcę Zosi, począł okrywać je pocałunkami i mówić:

— Przepadło! niema co! Rozkochałem się w waćpannie na śmierć! Nie chcę nikogo, jeno waćpanny! Moje śliczności najmilsze! Rety! jak ja waćpannę kocham! Jutro matce padnę do nóg! Co to jutro! dziś padnę, bylem miał pewność, żeś mi przyjacielem!

Huk straszliwy wystrzałów za oknem zagłuszył odpowiedź Zosi. To uradowani żołnierze palili tak Baśce na wiwat; zadrżały szyby, zatrzęsły się ściany. Zląkł się po raz trzeci poważny Nawirabh, zlękli się dwaj uczeni Anardraci, lecz stojący obok Zagłoba począł ich po łacinie uspokajać:

— Apud Polonos — rzekł im — nunquam sine clamore et strepitu gaudia fiunt.

Jakoż zdawało się, że wszyscy czekali tylko na ów huk rusznic, aby rozweselić się do najwyższego stopnia. Zwykła szlachecka dworność poczęła teraz ustępować stepowej dzikości. Kapela zagrzmiała; tańce zerwały się znów jak burza, oczy stały się rozpalone i ogniste, opar unosił się z czupryn. Najstarsi nawet puścili się w taniec, gromkie okrzyki rozlegały się co chwila i pito, hulano, spełniano zdrowie z trzewika Basi, palono z pistoletów do korków Ewki i huczał i brzmiał i śpiewał Chreptiów do samego rana, aż zwierz w przyległych puszczach ukrył się ze strachu w najgłębsze gąszcze.

A że było to niemal w wigilię straszliwej wojny z potęgą turecką, że nad tymi wszystkimi ludźmi wisiała groza i zagłada, więc dziwił się niezmiernie tym polskim żołnierzom poważny Nawiragh, a nie mniej dziwili się dwaj uczeni Anardraci.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Spali wszyscy nazajutrz do późna, prócz żołnierzy strażowych i małego rycerza, który nigdy dla żadnej uciechy służby nie zaniedbał. Młody pan Nowowiejski zerwał się także dość wcześnie, bo mu Zosia Boska od wywczasu milszą była. Przybrawszy się więc od rana pięknie, poszedł do owej izby, w której wczoraj tańczono, nasłuchiwać, czy w przyległych niewieścich komorach niema jeszcze ruchu i krzątaniny.

W izbie, zajętej przez panią Boską, słychać już było ruch, ale niecierpliwemu młodzieńcowi tak pilno było Zosię zobaczyć, że chwyciwszy za kindżał, począł nim mech i glinę między belkami wyłupywać, aby bodaj przez szparutkę, jednem okiem na Zosię spojrzeć.

Zastał go przy tej robocie pan Zagłoba, który właśnie z różańcem nadszedł i poznawszy zaraz co się święci, zbliżył się na palcach i począł okładać sandałowemi paciórkami plecy rycerza.

Ów uciekał, wykręcał się, niby sie śmiejąc, ale zmieszany był nieco, stary zaś gonił i bił, powtarzając:

— A Turku jakiś, Tatarzynie, a naści, a naści! exorciso te! A gdzie mores? To niewiasty będziesz podglądał? A naści! a naści!

— Dobrodzieju! — wołał pan Nowowiejski — nie godzi się ze świętych paciórków kańczuga czynić! Zaniechajcie mnie, bom grzesznej intencyi nie miał.

— Nie godzi się, mówisz, świętemi paciorkami bić? Nieprawda! Palma w kwietnią niedzielę też święta, a przecież nią biją. Ha! to był dawniej pogański różaniec i do Supanhazego należał, ale mu go pod Zbarażem wydarł, a potem nuncyusz apostolski go poświęcił. Patrz, sanadał prawdziwy!

— Jeśli prawdziwy sandał, to pachnie.

— Mnie pachnie różaniec, a tobie dziewczyna. Muszę ci jeszcze bardzo plecy przetrzepać, bo właśnie dla wypędzenia dyabła z ciała niemasz nad święte paciorki!

— Nie miałem grzesznej intencyi, żebym tak zdrów był!...

— Jeno przez pobożność dziurkę dłubałeś, co?

— Nie przez pobożność, ale przez miłość tak ekstraordynaryjną, że nie wiem, jeżeli mnie nie rozsadzi, jako granat! Co tu klimkiem rzucać, kiedy prawda! Bąki tak konia latem nie ćwiczą, jak mnie afekty ćwiczą!

— Patrz, żeby to nie były grzeszne żądze, bo kiedym tu wszedł, toś ustać nie mógł, jeno tak piętą o piętę tłukłeś, jakobyś na gwoździach stał.

— Nie widziałem nic, jak Boga najszczerzej kocham, bom przecie dopiero szparutkę dłubał!

— Ha! młodość... krew nie woda!... Ja się też czasem dotąd hamować muszę, bo jeszcze we mnie leo mieszka, qui quaerit quem devoret! Jeśli masz czyste intencye, to o ożenku myślisz?

— Czy o ożenku myślę? Mocny Boże! A o czemżebym myślał? Nietylko myślę, ale tak mi jest, jakby mnie kto szydłem ekscytował! To wasza mość chyba nie wiesz, że ja już wczoraj pani Boskiej deklarowałem i od ojca konsens mam?

— Z siarki i prochu chłop! daj cię katu! Kiedy tak, to co innego, ale powiadaj, jak to było?

— Pani Boska poszła wczoraj do komory, chustę dla Zosieńki przynieść, ja za nią! Obróci się: "Kto tam?" A ja buch do nóg: "Bijcie matko, ale Zośkę dajcie, moją szczęśliwość, moje kochanie!" Pani Boska zaś ochłonąwszy, tak rzecze: "Wszyscy waści chwalą i za godnego kawalera go mają; mój mąż w niewoli, a Zośka bez opieki na tym świecie; wszelako ja dziś responsu nie dam, ani też jutro, jeno później, waszmość też pozwoleństwa rodziców potrzebujesz." To powiedziawszy, poszła, myśląc, że ja po pijanemu to czynię. Jakoż miałem w głowie...

— Nic to! wszyscy mieli w głowie! Uważałeś, jako owemu Nawiraghowi i Anardratom śpiczaste czapki w końcu na bakier zjechały?

— Nie uważałem, bom sobie już w duszy układał, jakby najłatwiej od ojca konsens uzyskać.

— A ciężko przyszło?

— Nad ranem poszliśmy oba do kwatery, a że to żelazo póty dobrze kuć, póki gorące, pomyślałem sobie wraz, że trzeba, choć z daleka wymacać, jak też ojciec imprezę przyjmie. Więc mówię mu: "Słuchaj ojciec, chcę Zośkę na gwałt i konsensu mi trzeba, a nie da ojciec, to bodaj do Wenecyanów pójdę służyć i tyle mnie będziecie widzieli." Kiedy to nie wypadnie na mnie z wielką furyą: "O taki synu! — powiada — umiesz ty się bez pozwolenia obchodzić! Idź do Wenecyanów, albo bierz dziewkę, to jedno ci zapowiadam, że grosza nie dam, nietylko z mego, ale i z macierzyńskiego, bo to wszystko moje!"

Pan Zagłoba wysunął naprzód dolną wargę:

— O źle!

— Czekaj waść. Jakiem to usłyszał, tak zaraz mówię: "A czy to ja proszę, albo potrzebuję? Błogosławieństwa mi potrzeba, niczego więcej, bo tego dobra pogańskiego, co na moją szablę wypadło, na dobrą dzierżawę, ba! na chudopacholską wieś wstrzyma! Co jest macierzystego, to niech będzie dla Ewki na wiano, jeszcze przygarstkę jedną i drugą turkusów dołożę i hatłasów i lamy sztucznę, a przyjdzie zły rok, to i ojca gotówką poratuję."

Dopieroż ojciec rozciekawił się okrutnie:

— Taki-żeś bogaty? — pyta. — Dla Boga! skąd? z łupów? Boś wyjechał,jak święty turecki.

— Bój się ojciec Boga! — odpowiem — toż jedenaście lat tą pięścią macham i jako powiadają, niezgorzej, i nie miało się zebrać! Byłem przy szturmie zrebelizowanych grodów, w których hultajstwo i Tatarstwo kupy łupów, co najprzedniejszych, nagromadziło; biło się murzów i watahy zbójeckie, a zdobycz szła i szła. Brałem jeno to, co mi przyznano — bez niczyjej krzywdy — ale rosło i gdyby człek nie hulał, byłoby na dwie takie substancye, jako jest wasza rodzicielska.

— Cóż stary na to? — zapytał rozweselony Zagłoba.

— Ojciec zdumiał się, bo się tego nie spodziewał i zaraz na moje marnotrawstwo narzekać począł: "Byłaby (prawi) krescytywa, ale taki pędziwiatr, taki odmigęba, co tylko puszyć lubi, a za magnata się wydawać, wszystko zmarnuje, niczego nie utrzyma." Potem ciekawość go przemogła i począł wypytywać szczegółowo, co mam, a ja widząc, że tą smołą smarując, prędko zajadę, nietylkom nic nie utaił, alem jeszcze dołgał trochę, choć zwykle nierad koloryzuję, bo tak sobie myślę że prawda to owies, a łgarstwo sieczka. Ojciec za głowę się brał i nuż w zamysły: "To a toby się dokupiło (prawi,) ten a ten procesik poparło; mieszkalibyśmy o miedzę, a pod niebytność twoją, ja bym wszystkiego doglądał." I zapłakało poczciwe ojczysko: "Adam! — powiada — ta dziewka okrutnie mi się dla ciebie spodobała, ile że ona pod pana hetmańską opieką, z czego także może być korzyść; Adam! — powiada — jeno ty mi tę drugą moją córkę szanuj i nie zmarnuj mi jej, bobym ci w godzinę śmierci nie przebaczył.' A ja, mości dobrodzieju, na samą supozycyą Zosinej krzywdy, jak ryknę! Padliśmy sobie z ojczyskiem w ramiona i płakaliśmy accurate do pierwszych kurów!

[Ciąg dalszy nastąpi.]



George Gould z córką Marjorie.

Od pewnego czasu w prasie amerykańskiej krążyły wieści, że jedna z najbogatszych dziedziczek amerykańskich panna Marjorie Gould wychodzi za mąż za księcia Braganza, pretendenta do tronu hiszpańskiego. Narzekano, że znów miliony amerykańskie posłużą do odzłocenia wyszarzanych mitr książątek europejskich, to też obecna wiadomość, że panna Marjorie wyrzekła się przestarzałych tytułów a wychodzi za mąż za Amerykanina A. I. Drexla, sprawiła bardzo dodatnie wrażenie.

Małżeństwo panny Gould z A. J. Drexel, Jr. z Philadelphii połączy dwie wielkie fortuny amerykańskie. Panna Gould jest wnuczką zmarłego Jay Goulda, którego majątek — 70 milionów dolarów został znacznie powiększony przez jego syna. Majątek Drexla obliczają na 50 milionów. Panna Gould ma 19 lat a Drexel 22 lata.

WIEDZA I WYCHOWANIE

W dziale tym umieszczać będziemy artykuły pedagogiczne, wiadomości z dziedziny nowych zdobyczy naukowych i wszelkie notatki ku szerzeniu wiedzy i oświacie społeczeństwa służyć mogące.

Wychowanie dzieci zaniedbanych w Danii.

Opieka nad dziećmi zaniedbanemi ma dla społeczeństwa nader znaczne znaczenie. Wiele dzieci bowiem, które wzrastają w atmosferze życia występnego i mogłyby łatwo wyrosnąć na zbrodniarzy, można po ich usunięciu od wpływów zgubnych wychować na ludzi uczciwych i pracowitych. Takiemi dziećmi zajmuje się u nas Towarzystwo opieki nad dziećmi katolickiemi, sekcya Związku Towarzystw dobroczynnych. Nasze Towarzystwo jednak nie doznaje jeszcze od społeczeństwa dostatecznego poparcia, dlatego jego działalność nie rozwija się tak, jakby powinna. Chociaż już wiele dobrego zdziałano, to jeszcze jednak wiele życzeń i zadań poważnych pozostało niespełnionych z powodu braku środków materyalnych. Towarzystwo powierza dzieci zaniedbane odpowiednim rodzinom na wychowanie. Zanim jednak takie dzieci umieści się w jakiejkolwiek rodzinie, należało by je wprzód obserwować w odpowiednim zakładzie, poznać ich charakter, aby wiedzieć, jakiej rodzinie je powierzyć i przygotować je do uporządkowanego życia rodzinnego.

O podobnym zakładzie na jednej z wysp duńskich pisze profesor Klumker z Frankfurtu nad Menem we "Frankfurter Ztg."

"Na dużej łodzi — pisze profesor Klumker — dwunastu chłopców, mających 10—15 lat, w ładnym stroju wioślarskim, śpiewających wesołą piosnkę ku sławie Danii, podczas gdy przytem świeży, przyjemny wietrzyk powiewał, a promienie słońca błyszczały na falach zatoki morskiej — oto nastrój, usposabiający do dumania. I dumaliśmy istotnie. Zdawało nam się, jakobyśmy zwiedzali nowy rodzaj zakładu wychowawczego, gdzie się wychowują systematycznie według nowych zasad dzieci zamożniejszych warstw społeczeństwa. Krótko przedtem chłopcy mieli lekcyę szkolną, podczas której opowiadali o swojem życiu wśród lata i o swoich projektach na porę zimową. Przytem niektórzy pokazywali nam rozmaite zbiory kamieni, znalezionych na brzegu zatoki morskiej. Większa część chłopców miała herbarya, inni zajmowali się robotą snycerską albo plecieniem koszyków, aby je podarować na gwiazdkę swoim krewnym.

O duchu rodzinnym, jaki tam panuje, świadczyły radosne okrzyki i wesołe powitania 40 chłopców, otaczających nasz powóz, gdy przyjechaliśmy z ich przełożonym, który powrócił z kilkodniowej podróży. Po wspólnym obiedzie, chłopcy z nauczycielami radzili nad tem, co gościom pokazać. Każdy chłopiec mógł spokojnie wypowiedzieć swoje zdanie.

Ostatecznie zgodzono się na to, aby nam pokazać oddział wioślarski. Przy odgłosie piszczałek i bębnów ruszył oddział pod komendą, aby wstąpić na łódź, i chłopcy z promieniejącemi radością oczami zaśpiewali piosnkę.

Musieliśmy się zbudzić energicznie z zadumy, aby sobie uprzytomnić, że to byli chłopcy oddani na przymusowe wychowanie. Przysłała ich tu Rada opiekuńcza na pół roku, aby ich w zakładzie obserwowano a potem powierzono odpowiedniej rodzinie na wychowanie albo w naukę terminatorską. O tem ma zadecydować na podstawie obserwacyi wyższa Rada opiekuńcza.

Zakład zbudowało w r. 1900 jedno z wielkich Towarzystw wychowawczych w Danii. Od r. 1905 tj od czasu wydania nowej ustawy wychowawczej, coraz więcej korzysta z tego zakładu wyższa Rada opiekuńcza.

Szerokie, jasne okna zakładu całe zastawione kwiatami. Wewnętrzne urządzenie proste, ale miłe i bardzo gustowne. W szkole zbiory doskonałych środków naukowych, materyał poglądowy z życia zwierząt i roślin, aparaty chemiczne i fizykalne oraz zbiory geologiczne, założone wspólnie przez nauczycieli i uczniów. Z klasy szkolnej przeszliśmy do warsztatów slocjdu. Nauka slocjdu odznacza się tu systematycznością, podczas gdy domowe roboty rękodzielnicze, wyrabianie mioteł, szczotek, koszyków, narzędzi domowych ma na celu jakieś raczej przyjemne i swobodne zajęcie. Cały czas się dzieli na trzygodzinną naukę szkolną, slocjd, robotę domową, zabawę, przyczem jest wiele sposobności do obserwowania chłopców. Niedawno pomagali chłopcy przy budowie pralni i przy wewnętrznem jej urządzeniu. Zbudowali też pomost, sto metrów długi, do łodzi na zatoce morskiej.

Co sobotę odbywa się obrachunek, aby wyznaczyć małą nagrodę pieniężną dla tych chłopców, którzy wykonali jakiś sprzęt dla zakładu. Z tych pieniędzy zakupują sobie chłopcy materyały surowe do wyrobów rękodzielniczych, przeznaczonych na podarki dla rodziców. Przy tej sposobności poznają wartość materyałów surowych.

W całem życiu uwydatnia się przyjaźń między nauczycielami a uczniami i wzajemna ufność. O ile to tylko możliwem, przyznaje się chłopcom jak największą swobodę. Zakład ma w nich wykształcić silną wolę do prowadzenia życia uczciwego chociażby i w trudnych warunkach.

Podobnych zakładów jest w Danii kilkanaście. Pobyt w nich jest dla dzieci przyjemny. Wiele dzieci w Kopenhadze odwiedza w niedzielę swoich rodziców i potem wraca do zakładów. Rada opiekuńcza nawet w trudnych okolicznościach usiłuje utrzymać zgodę z rodzicami dzieci. Prawie nigdy nie odbiera się rodzicom dzieci za pomocą policyi. W zakładzie kopenhagskim bawią się dziewczęta swobodnie w dużym ogrodzie przy ulicy, który nie jest zasłoniony murem. Niektóre matki widząc, jak dobrze tam mają te dziewczęta, same przyprowadzają swoje dzieci do zakładu.

Wyniki obserwacyi dzieci w zakładzie umożliwiają umieszczenie ich odpowiednie w rodzinach, na służbie albo w nauce terminatorskiej. Z 1200 dzieci umieściła wyższa Rada opiekuńcza 210 w zakładach wychowawczych, podczas gdy w państwie pruskiem wychowuje się w zakładach 80 do 90 prc. dzieci zaniedbanych. W pracowitych rodzinach włościańskich znajdują dzieci zaniedbane dobre wychowanie, ponieważ Duńczycy wychowanie dzieci uważają za sprawę narodową."

Odkrycia i wynalazki.

Wynalazek Reisa. — Telefon Bella. — Mikrofony. — Mówiący łuk świetlny. — Mówiące magnesy i żelaza. — Słuchawka "elektrodynamiczna." — Zasady teoretyczne.

Pół wieku mniej więcej minęło od chwili, kiedy nauczyciel Filip Reis przedstawił publicznie interesujący, nie wielki aparat swego wynalazku. Aparat ten umożliwiał przenoszenie dźwięków na odległość drogą elektryczną. Wynalazca nazwał go telefonem. Istotnie, jak dowiodła publiczna próba, aparat złożony z przyrządu do wysyłania dźwięków i drugiego do odbierania ich pozwalał wyraźnie przenosić na odległość mowę, śpiew, muzykę itp. Słowa jednak wychodziły w nim bardzo niewyraźnie, trzeba było poczynić wiele, bardzo znacznych ulepszeń, aby aparat mógł służyć praktycznie do rozmawiania na odległość. Ulepszenia były dziełem amerykańskiego fizyka, a ulepszony aparat otrzymał nazwę od jego nazwiska: telefonu Bella. Tym wynalazkiem zamyka się, można powiedzieć, pierwszy okres telefonii. Jak wiadomo, telefon Bella składa się z magnesu stalowego, na jednym biegunie jest umieszczony mały zwój drutu, w nieznacznem oddaleniu od bieguna znajduje się żelazna membrana. Gdy przez zwój drutu krąży prąd, którego siła ulega szybkim zmianom, zmienia się siła także magnesu, przez co membrana zostaje wprawiona w drgnienie. Drgnienia te objawiają się dźwiękiem.

Drugim ważnym etapem w rozwoju telefonii był wynalazek mikrofonu, używanego dziś powszechnie jako aparat nadawczy telefonu. Mikrofon składa się w swej istocie z łącznika węglowego, to znaczy sztabek czy ziarn węglowych, stykających się luźnie z sobą. Gdy włączymy mikrofon w przewód elektryczny, prąd, przechodząc przez luźnie stykające się węgle, natrafia na opór, który jest zależny ustawicznie od sposobu stykania się węgielków. Najmniejsza zmiana powoduje już zmianę w oporze, a w następstwie w sile prądu elektrycznego. Jeżeli zaś prąd elektryczny, na który w ten sposób oddziałujemy, przepływać będzie przez cewkę telefonu, włączonego w ten sam przewód, wówczas wywołać musi analogiczne drgnienia membrany; telefon powtórzy słowa wypowiedziane do mikrofonu. Nie potrzeba oczywiście tłómaczyć, że telefon, używany w życiu codziennem jest połączeniem obu aparatów w jednym przyrządzie.

O ile aparat nadawczy, mikrofon, utrzymał się od lat w niezmienionej prawie konstrukcyi, o tyle aparat odbiorczy znajduje się w stadyum ciągłego prawie doskonalenia, przyczem zmienia się nawet sama zasada. Mimo bowiem, że udoskonalony telefon Bella jest ciągle stosowany w użytku praktycznym, uczeni znaleźli w ostatnich latach szereg innych możliwości, aby podsłuchac drgnienia mikrofonu. Większą sensacyę wywołał w roku 1898 mówiący łuk świetlny, otrzymany przez Simona, przez włączenie prądu stałego wytwarzającego łuk świetlny. Zjawisko to tem się tłumaczy, że zmienny w swej sile prąd mikrofonu wywołuje zmiany w intenzywności ciepła łuku świetlnego, które wystarczają do wytworzenia drgnień w otaczającem powietrzu. Drgnienia te słyszymy jako dźwięki. Aby połączyć oba prądy, mikrofonu i łuku świetlnego, trzeba użyć małego transformatora. Jak wiadomo, transformator taki składa się z żelaznej sztaby, na której znajdują się dwie cewki z drutem izolowanym; jedna z nich zostaje włączona w przewód lampy, druga w przewód mikrofonu, oddziaływanie następuje drogą indukcyi.

Przy próbach tych zauważono, że czasem dźwięk zostanie zreprodukowany nawet wtedy, gdy prąd jest za słaby do wytworzenia łuku świetlnego. Źródła dźwięku trzeba więc szukać w tym wypadku w samym transformatorze. Skonstatowano dalej, iż czasem reprodukuje nawet syczenie lampy. Jeżeli zaś zważymy, że transformator nie jest niczem innem, jak elektromagnesem, dochodzimy do przekonania, iż każdy elektromagnes a nawet zwykły magnes stalowy może być użyty do reprodukowania głosu; zmieniana peryodycznie siła magnetyczna wywołuje drgnienia molekularne, które w powietrzu objawiają się jako dźwięki.

Peukert udowodnił pierwszy, że nawet dość grubo sztaby żelazne, jak np. w dynamomaszynach, mogą być wzięte do reprodukowania dźwięków, i skonstruował odpowiedni aparat, który stał się podstawą dalszych badań w tym kierunku. Składa on się ze zwykłego elektromagnesu, na którym jest umieszczona cewka z drutem izolowanym, włączonym w przewód mikrofonowy. Ale magnes zastąpić można nawet sztabką ze zwykłego niemagnetycznego żelaza. W tym wypadku jednak wynik bywa nieco słabszy. Aby wzmocnić dźwięk, kładzie się na końcu sztabki płytę z jakiegokolwiek metalu, które przyjmuje drgania. Inżynier Emil Kosack, zajmujący się bardzo gorliwie studyami w tym kierunku, otrzymywał bardzo korzystne rezultaty. Z pomocą wspomnianego wyżej aparatu można było umożliwić większemu zebraniu słuchanie utworów muzycznych, wykonywanych gdzieś w pobliżu mikrofonu; nie było też ani śladu szmerów, które odzywają się w zwykłym telefonie. Przyrząd inżyniera Kosacka ma zresztą znaczne podobieństwo do pierwszego telefonu Reisa, z tą różnicą, że tutaj użyta jest sztaba żelazna, podczas gdy Reis używa cienkiego drucika żelaznego, umocowanego na skrzynce rezonacyjnej. Na tej podstawie można więc skonstruować słuchawkę w najprymitywniejszy sposób. Wystarczy wziąść jakąkolwiek cewkę z drutem, włączyć ją w przewód mikrofonowy, wsunąć na jakikolwiek kawałek żelaza np. na młotek, dłuto, parę grubych gwoździ i położyć je z płytą metalową celem wzmocnienia dźwięku. Żelazna membrana telefonu, wprawiana w drganie zmianami prądu przechodzącego przez mikrofon staje się zupełnie zbyteczna.

Ale tę tak łatwą do skonstruowania słuchawkę można jeszcze bardziej znacznie uprosić, jak wykazały dalsze badania inżyniera Kosacka. Wystarczy bowiem przyłożyć do ucha cewkę połączoną z mikrofonem, aby usłyszeć w cichutkiej reprodukcyi słowa wypowiadane przed mikrofonem. Cewka taka, złożona z kilkunastu metrów izolowanego drutu miedzianego lub żelaznego, jest niewątpliwie najprostszą formą słuchawki. Oczywiście, aby mogła mieć zastosowanie praktyczne, aby wyraźnie i głośno reprodukowała dźwięki, musi mieć konstrukcyę bardziej skomplikowaną. Ale wtedy nawet słowo wyszeptane do mikrofonu odzywa się w nim głośno. Wynalazek ten otwiera niewątpliwie dla telefonii nowe drogi postępu.

Jak jednak należy sobie tłumaczyć działanie nowej słuchawki? Wynalazca, inżynier Kosack, przedstawia je jak następuje: Wedle znanego prawa fizycznego, dwa prądy przepływające w położeniu równoległem, oddziaływają na siebie przyciągająco. Zwoje cewki uważać należy tylko za wielką ilość równoległych części prądu. Gdy przechodzi przez nie prąd mikrofonowy, muszą te części oddziaływać na siebie, a wielkość oddziaływania jest zawisła od siły prądu. Ponieważ ta ostatnia zmienia się zależnie od fal głosowych, uderzających w mikrofon, przeto drgnienia w cewce, przeniesione w powietrze, muszą być reprodukcyą tych fal głosowych. St. I.



Carrie Chapman Catt, prezydentka międzynarodowego związku sufrażystek.

Obrana powtórnie na prezydentkę międzynarodowego związku sufrażystek pani Carrie Chapman Catt walczy za sprawę kobiecą już od 20 lat. Poprzednio była nauczycielką i studyowała prawo.



Knud Rasmussen, znany podróżnik podbiegunowy.

Duńczyk Knud Rasmussen, najbardziej popularna osobistość małego państewka, a zarazem niestrudzony podróżnik stref podbiegunowych, znów na czele ekspedycyi wybiera się w krainę lodów.

"Uszło szczęście i próżno dotąd za niem chodzę!" — Nie uszło: czeka ciebie na krzyżowej drodze.

• • •

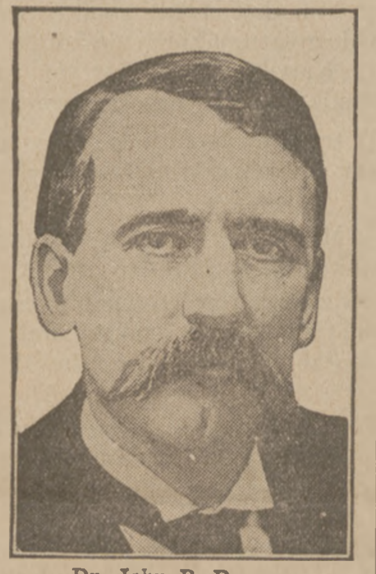
Pan dotąd miłosiernie patrzy na szatana, lecz szatan odwraca się, by nie widzieć Pana.

• • •

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą; mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.

• • •

Aby mądrości nabyć niedość mieć pojętność, nie dość uczyć się: mądrość nie jest umiejętność. Ta pragnie z teoryi praktykę wyciągnąć, a tamta, teoryę praktyką osiągnąć.



Dr. John B. Deaver.

Dr. John B. Deaver stalue zamieszkuje w Philadelphii. Oddał się całkowicie badaniom chorób ślepej kiszki.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

Z NASZEJ PRASY.

W SPRAWIE OBCHODU GRUNWALDZKIEGO.

Dziennik Polski z Detroit z 18 stycznia.

O urządzeniu obchodów grunwaldzkich przez poszczególne osady w Ameryce, rozpisuje się 'Dziennik Chicagoski.'

Trudno mu nie przyznać racyi, iż hałaśliwe manifestacye, nie mające nic więcej na celu, jak tylko pofolgowanie swym wezbranym uczuciom i popisanie się przed światem, nie przyniosłyby nam żadnego pożytku, ale owszem zadokumentowałyby dosadnie, że jak przed 500 laty, tak i teraz nie umiemy trzeźwo i praktycznie myśleć, że nam brak rozumu politycznego, a nawet, że ściągamy na siebie lekkomyślnie naigrawania i śmiechy szydercze ze strony Niemców.

Takie i tym podobne głosy ostrzegawcze odzywały się i w prasie krajowej. 'Dz. Ch.' zwracając uwagę na te głosy dochodzące do Ameryki, pisze, że jeszcze mamy czas głęboko się zastanowić nad tem, w jaki sposób tu w Ameryce mamy urządzić nasze obchody, bo programy ostatecznie nie ułożone.

Dalej tak pisze:

'Obchody być muszą; prawie nie zasługiwalibyśmy na nazwę żyjącego narodu, gdybyśmy o takiej rocznicy zapomnieli lub uczcić jej nie chcieli. Ale kwestya, w jaki sposób je mamy urządzić, jeszcze zawsze pozostaje otwartą, z tem chyba zastrzeżeniem, że rozstrzygając trzeba rychło, w przeciągu najdalej dwóch pierwszych miesięcy bieżącego roku — bo inacze· mogłoby być później za późno.

Im zaś bardziej nad tem się zastanawiamy, im więcej się dowiadujemy o tem, w jaki sposób rocznicę święcić zamierzają nasi rodacy, tem więcej przychodzimy do przekonania, że hałaśliwe, radosne i okazałe manifestacye publiczne chybiłyby celu i sprawiłyby skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. Tem uroczystsze zaś, tem odpowiedniejsze i godniejsze wielkiej pamiątki będą te obchody, im będą poważniejsze, im szerszą jakąś ważniejszą akcyę mieć będą na celu, im głębsze znaczenie przypisać im będą musieli tak sami udział w nich biorący, tj. Polacy, jaki narodowości, na których szacunku i sympatyi im zależy.''

Naszem zdaniem, trzeba liczyć się przedewszystkiem z psychologią naszego ludu. Ten musi w jakiś sposób w chwili tak ważnej wyładować swe uczucia, a że przywykł nawet przy najdrobniejszych okazyach rodzinnych wyrażać w uroczysty i odświętny sposób, to co go boli, czem się smuci, albo też cieszy lub raduje, tak musi postąpić w tej ważnej chwili. Lud czuje i dorozumiewa się ze swej biedy, ze swej poniewierki i ze swej różnicy, jaka zachodzi w materyalnem stanowisku Niemców i Polaków, że chwila zgruchotania Krzyżaków musiała być wielce wie i uroczyście po całym kraju.
radosna dla naszych przodków, że ją obchodzili nasi ojcowie równie hałaśli-

Dodać do tego te wszystkie żywe i ciągle powtarzające się krzywdy, jakich naród doznaje od Niemców, to uroczyste a nawet hałaśliwe obchodzenie takiej pamiątki nie może być żadną kwestyą.

Po ludowemu czując i myśląc, trzeba przyznać że musiałby ten lud być chyba zupełnie znikczemniały, gdyby nie miał podskoczyć z radości na wspomnienie, że ten Niemiec, co miary w krzywdzeniu i pożeraniu tego ludu nie zna, dostał przecie przed 500 laty od naszych ojców takie lanie, że się bardzo, bardzo długie lata lizał.

Będzie to żywa lekcya historyi, co bez żadnych zbyt zawiłych przedstawień wprost w duszę ludu się wciska, poczucie narodowe budzi, łączy lud z przeszłością i jego tradycyami, zmysły zapala, serce grzeje i wiarę budzi.

To chwila, z której korzystać mają wodzowie, przewodnicy tego ludu.

Potrzeba więc tylko mądrego opanowania tego wylewu uczuć i politycznego wykorzystania chwili. Minie bowiem 500 lat, a o drugą podobną ważną pamiątkę bardzo trudno. Rozbudzony ostatnimi gwałtami pruskimi lud, da się tem łatwiej popchnąć do czynu. Tylko mądrych wodzów potrzeba.

Spraw zaś bardzo ważnych mamy dosyć w Ameryce, które właśnie na taką chwilę czekają. Macierz Polska, to jedna z najważniejszych.

Zawiązane w poszczególnych osadach komitety muszą się na ten rozum zdobyć. Główne zaś w tym względzie zadanie spoczywa w Komitecie obywatelskim, jaki się zawiązał w Chicago, na którego czele stoi ks. biskup Rhode. Za tym Komitetem, względnie za jego programem powinny postępować komitety w poszczególnych osadach. Rzeczą więc pożądaną jest, aby komitet ten zawczasu wziął się do działania i dał dyrektywę wszystkim innym. Musiałby jednak zawczasu ukończyć swe prace, bo w przeciwnym razie chwila byłaby zmarnowana.

TRYUMF POLSKIEJ SZTUKI.

Uwagi Dz. Zw. z dnia 18 stycznia.

Sztuka Polaka zdobywa na szerokim świecie coraz to nowe tryumfy. Wielcy artyści polscy, olśniewające gwiazdy, to nie nadzwyczajne już wypadki, ale zjawiska trwałe i tak gromadne, że zdobywamy sobie przydomek narodu artystów i geniuszy. I faktycznie, gdzie okiem spojrzeć, do którejkolwiek tylko zaglądnąć stolicy, czy wielkiego miasta Europy lub Ameryki, wszędzie w pełni swego blasku jaśnieją gwiazdy polskie, wszędzie zdobywają nowe laury dla sztuki polskiej. W Paryżu, w Londynie roi się od pierwszorzędnych przedstawicieli polskiej sztuki we wszystkich działach. Malarstwo, rzeźba, śpiew i muzyka polska ma godnych reprezentantów, którzy ubiegają się o lepsze z największymi mistrzami świata, odbierając im tryumfalne laury. Nie podobna wymieniać wszystkich, którzy w ostatnich latach wypłynęli, ale zaznaczyć wypada, chociażby kilku. Z pomiędzy artystów polskich w Berlinie, wielki sukces zdobył sobie Jerzy Lalewicz, znany i wielce ceniony pianista krakowski. W Madrycie, stolicy Hiszpanii, śpiewa z wielkiem powodzeniem partye wagnerowskie Dygas, obok niego p. Ruszkowska. W Livorno, we Włoszech prasa wychwala panią L. Ogrodzką, która śpiewa w tamtejszej operze. Słynny bas polski Didur, śpiewa obecnie w Petersburgu, a w Kijowie zdobywa dalsze sukcesy nigdy nie przestarzały Myszuga. A przecież to tylko mała cząstka. Zdobywają artyści polscy sławę na scenach: petersburskiej, moskiewskiej, neapolitańskiej —Korolewicz — lizbońskiej, paryskiej itd. Wszędzie nas pełno, wszędzie wprowadzamy nowe życie, nową tężyznę w sztuce. Nie wspominamy tu ani o braciach Reszke, ani o Paderewskim; Hofmanie, Friedmanie i wielu innych, którzy zadziwiają Europę. A w Ameryce?

I tu jest sporo przedstawicieli sztuki polskiej. W Bostonie jest profesorem konserwatoryum słynny skrzypek polski p. Adamowski, a jego żona należy do pierwszorzędnych odtwórców Szopena. W Nowym Yorku, oprócz zaangażowanych do tamtejszej opery — Metropolitan Opera House — dzielnych sił polskich, w kołach artystycznych zawsze ma wielkie uznanie pianista Z. Stojowski. W Chicago występują w Boston Opera House dzielni śpiewacy polscy T. Leliwa, Idźkowski i pani Lewicka. A mniejszych sław, wchodzących dopiero gwiazd bez liku. Za lat parę artyści polscy przebojem zdobędą wszystkie sceny świata, w których prym dzierżyć będą niepodzielny.

I mówić tutaj, że naród polski nie ma sił żywotnych, że nie ma przed sobą najświetniejszej przyszłości, kiedy na każdem polu odznacza się i budzi podziw, poklask i uznanie, nie wspominając już o kompozytorach polskich, jak Nowowiejski, którego utwór 'Quo Vadis' wykonano ostatnio w Heibronn z wielkim nakładem pracy i wpó'udziałem dwustu śpiewaków i stosownej ilości instrumentalistów; nie mówiąc już o malarzach, rzeźbiarzach i pisarzach polskich, nie mówiąc wreszcie o talentach wszelkich dziedzin, które niby grzyby po deszczu ukazują się światu ku jego zdumieniu i udręce naszych drapieżców, gdyż geniusz twórczy i odtwórczy Polaków jest najlepszym dowodem, że Polska to wielka rzecz, że będzie potężniejsza niż dawniej, gdyż naród polski zaczyna wyciągać ramiona olbrzyma i potężnym głosem swych geniuszów myśli, słowa i czynu woła do wszystkich: Oto jestem, żyję, potężnieję, bom wielki i potężny, bo przedemną przyszłość wspaniała mimo wszystkich przeciwności losu, mimo klęski i rozbiorów, mimo styp, urządzanych na poćwiartowanem mem ciele. Żyję i żyć będę!

NOWE PRAWA W CELU LEPSZEJ OCHRONY ZYCIA GORNIKOW.

Kuryer Polski z 20 stycznia.

Gubernator stanu Illinois, Deneen, dotrzymał przyrzeczenia zaraz uczynionego po katastrofie kopalnianej w Cherry Ill., gdyż przyczynił się do tego, że w legislaturze stanu Illinois, wniesione zostały trzy bile domagające się zaprowadzenia rozmaitych ulepszeń w kopalniach, aby na przyszłość podobnych katastrof nie było. Proponowane udoskonalenia rzeczywiście stanowiłyby wielki krok naprzód w sprawie zabezpieczenia ludzi pracujących w kopalniach i życzyć by sobie należało, aby prawa te były uchwalone nie tylko przez legislaturę Stanu Illinois, lecz przez legislatury wszystkich stanów, w których są wielkie kopalnie, a zwłaszcza w Pennsylvanii, gdzie w kopalniach pracuje tak wielka liczba Polaków. Proponowane udoskonalenia mają być następujące.

1. Mają być ustanowione w kopalniach oddziały strażackie; mają być porobione połączenia rur wodnych o wielkiem ciśnieniu do najgłębszych chodników kopalń, mają być w każdej kopalni specyalne szyby ratunkowe, do których byłby łatwy przystęp najmniej z odległości 300 stóp w około; mają być automatyczne skraplaczki wodne we wszystkich stajniach w kopalniach; ma być zaprowadzony do podziemia system telefonów; mają być pozaprowadzane elektryczne sygnały niebezpieczeństwa, szyby mają być ogniotrwałe i przed zaprowadzeniem tych wszystkich udoskonaleń, nie wolno przystępować do roboty w podziemiach przy wydobywaniu węgla.

2. Druga propozycya opiewa, aby na koszt stanu zorganizowane były trzy stacye ratunkowe, które ulokowane mają być w samym środku trzech wielkich kopalnych dystryktów w Illinois. Stacye te mają być zaopatrzone we wszelkie możliwe przyrządy ratunkowe. Na stacyach mają być zatrudniani eksperci w sprawach górniczych i ratunkowych. Stacye te także będą się stale zajmowały pouczaniem górników, co robić należy w razie katastrofy w danej kopalni. Stacye te znajdowałyby się pod centralnym zarządem stanowej komisyi.

3. Ostatnia, **trzecia propozycya** opiewa, aby na koszt stanu górnicy i mechanicy kopalniani kształcili się, by pozyskali jakie takie wykształcenie fachowe, które otworzyłoby im na oścież drogę do dalszej karyery w sferach górniczych.

Juanilla.

(Z hiszpańskiego przełożył S. Barszczewski.)

Dziwne, zaprawdę, zdarzenie opowiadała nam stara donia |pani| Pepa pewnego wieczora Wielkiego tygodnia w Sewilii.

Wieczora tego oba balkony doni Pepy spoglądały na ciżbę ludu, przesuwającego się wężem nieskończonym po ulicy wąskiej. Balkony to stare, o balustradach z żelaza kutego, pokryte plamami rdzy i kwiatów szkarłatnych. Naprzeciwko nas, na inych balkonach ozdobionych draperyami z aksamitu purpurowego, widniały dziewczęta piękne, o oczach wielkich i ustach rozkosznie wyciętych, ubrane czarno, w chusteczkach koronkowych, kokieteryjnie upiętych na szczycie główek, oczekując, tak jak my, na procesyę.

Ruch gwałtowny tłumu, wrzawa przeciągła, po której dał się słyszeć suchy i przygłuszony łoskot bębnów, wreszcie szybkie uginanie kolan — zwiastowały zbliżanie się procesyi.

Nagle gruchnęły dźwięki instrumentów mosiężnych orkiestry wojskowej, i ukazała się w obłokach dymu kadzidła tak bardzo czczona przez Sewilan — La Virgen de la Esperanza. |Najświętsza Panna Hiszpańska.|

Tłum rozentyuzyazmowany krzyknął głosem wielkim: Viva la Virgen! |Cześć dziewicy.|

Za posągiem Matki Boskiej wlokły się poważne i skupione w sobie dwie kobiety bardzo młode, odziane w długie koszule białe, zamiatając bruk uliczny. Twarze obu okrywała bladość śmiertelna, włosy rozpuszczone zdawały się jeszcze czarniejsze na tle białem koszul, wychudłe zaś ręce dźwigały ciężkie gromnice płonące.

A skorośmy zapytali doni Pepy, pełni ciekawości niespokojnej, co znaczą te panny, odpowiedziała nam, westchnąwszy:

— Są to amortajadas, dziewczęta, które zaprzysięgły w czasie choroby śmiertelnej, że, jeżeli za wstawienictwem Matki Boskiej odzyskają zdrowie, to pójdą za Jej procesyą w koszulach śmiertelnych. Jak panowie widzą, dotrzymały obietnicy, jakkolwiek są jeszcze całkiem blade od śmierci, która się o nie otarła.

Mówiła to najspokojniej w świecie, dusza jej bowiem, dusza starej Hiszpanki, uważała snać za całkiem naturalne, aby dziewczęta brały udział w procesyi, odziane w koszule śmiertelne!

— Znałam jedną — dodała po chwili głosem smutnym — która nie dotrzymała obietnicy.

— Któż to taki? — spytaliśmy.

— Siostrzenica moja, Juanilla, zmarła przed laty dziesięciu. Najpiękniejsza dziewczyna w Sevilii i w całym kraju, którym opiekuje się Maria Santissima. Nie przebaczyła jej Matka Boska!...

Długa łza stoczyła się po zmarszczkach twarzy doni Pepy. Ręce jej ruchliwie poruszyły się gwałtownie.

—Straszne to było, straszne — szepnęła — Juanilla rozpoczynała właśnie rok ośmnasty życia i z dniem każdym stawała się coraz piękniejsza. Powszechnie zwracano na nią uwagę, gdy zaś wracała z kościoła lub z plaży, |plac spacerowy nad morzem|, przechodnie, jak to jest u nas we zwyczaju, widząc piękność jej, wołali: Viva la grazia! Viva tua madre!|Cześć pięknej! Cześć jej matce!| a nawet niejeden zachwycony rzucał jej sombrero |płaszcz| swoje pod nogi, aby po nim stąpała... Wzrostu była wysokiego i posiadała włosy tak wspaniałę, czarne i długie, że możnaby z nich utkać płaszcz dla Matki Boskiej.

Narzeczony jej, Pedro, kochał ją szalenie. Ale ponieważ zaręczyn nie ogłoszono jeszcze formalnie, mogła przeto rozmawiać z nim tylko wieczorami przez okno zakratowane.

Na rozmowach tych spędzała godziny długie.

Pewnego poranka, pamiętam to jak wczoraj, Juanilla rozgorączkowana i drżąca, o oczach mgłą przysłoniętych, nie mogła powstać z łóżka. Przyznała się nam, że wieczora ubiegłego rozmawiała długo przez okno z Pedrem, a noc była wilgotna i zimna. Zaziębiła się widocznie.

Nastały dni smutne i męczące. Juanilla mizerniała szybko, majacząc w gorączce. Matka jej i ja kryłyśmy się po kątach, płacząc serdecznie na widok dziewczęcia, tak pięknego jeszcze niedawno, teraz zaś wychudzonego, majaczącego i zlewającego się potem febrycznym.

Lekarz nasz, poczciwy dr. Golondra, wiedział bez wątpienia, co to za choroba, ale nie mówił nam tego, jeno kiwał głową i za każdą wizytą zapisywał mnóstwo lekarstw. Juanilla zaś marniała i marniała w oczach naszych.

Wówczas to w naszym domu rozległ się okrzyk jeden: La Virgen de la Esperanza musi ją uzdrowić, musi!

Umieszczono tedy na stoliku okrągłym, w pobliżu łóżka Juanilli umierającej posążek malowany Matki Boskiej, śród stosu kwiatów, przyniesionych przez Pedra, i otoczono stolik świecami płonącemi.

Gdy wszystko było gotowe, matka podeszła do chorej, dała jej gromnicę do ręki i kazała powtórzyć trzy razy za sobą:

— Matko święta, włosy me są długie i ciężkie, ale, jeżeli mnie uzdrowisz, ślubuje obciąć je i złożyć na ołtarzu Twoim.

Wymówiwszy słowa przysięgi, Juanilla podniosła włosy rozpuszczone w stronę posążku Matki Boskiej, jakby pragnąc pokazać jej wielkość ofiary swojej, poczem opadła na poduszki wyczerpana.

Gdy przyszła do siebie, czuła się lepiej. Nazajutrz gorączka zmalała, powoli wracały kolory na twarz chorej, a po trzech tygodniach Juanilla mogła powstać z łóżka. Tak, panowie. Matka Boska ją uzdrowiła.

Wyzdrowiawszy, Juanilla znów stała się piękną, piękniejszą nawet, niż poprzednio, cierpienie bowiem, jak ogień, oczyściło ją i uszlachetniło jej postać. Ze spełnieniem jednak ślubu, złożonego podczas choroby, wciąż się ociągała. Wydawał się jej snem chorobliwym, a zdrowie powracające rozpraszało go w uciechach tysiącznych.

Gdy matka mawiała:

— Jutro przyjdzie Miguel, fryzyer, i obetnie ci włosy — Juanilla wołała głosem czułym i błagalnym:

— Mameita mia |mateczko moja|, Pedro ma przyjść właśnie jutro. Pozwól, niech mu się ukażę w całej piękności włosów swoich!

I cóż chcecie panowie. Matka słaba, kochająca córkę, ustępowała.

W głębi wszelako siostrzenicy mojej musiały się odzywać wyrzuty sumienia, pewnej bowiem nocy, podczas snu, krzyknęła przerażona. Włosy, jak węże, owinęły się jej dokoła szyi, dusząc, a gdy usiłowała węzeł straszny rozluźnić rękoma, zdawało jej się, że słyszy głos jakiś w kącie pokoju.

Zerwała się tedy z łóżka. Włosy ciążyły i paliły strasznie. Chciałaby wyrwać je wszystkie jednym zamachem, szukała nożyczek po omacku i wreszcie, łkając padła znów na łóżko.

— Ze świtem, — ze świtem — szlochała — niech przyjdzie Miguel... Miguel el verdugo |kat|, niech mi je obetnie... a potem pójdę do kościoła... złożę je na ołtarzu.

Skoro nadszedł poranek biedna moja Juanilla nie mogła powstać z łóżka. Zanadto zmęczyły ją przejścia nocne. Niemniej przywołano Miguela. Ale gdy się zjawił, nie chciała go przyjąć.

— Już i tak jestem ukarana — wołała. — Matka Boska przebaczy mi, że nie dotrzymałam Jej obietnicy, że chcę zachować piękność swoją!

Widocznie jednak ślub musiał być dotrzymany, bo włosy ciążyły Juanilli okropnie i, choć były tak suche, że trzeszczały przy czesaniu, zdawało się jej, że zmoczono je wodą.

Ciężyły jej, jak zgryzota, jak wyrzut sumienia, a przytem nabrały czułości dziwnej, gdy bowiem dotykano się ich, skręcały się, jak od bólu.

Na samę, wszelako myśl rozstania się z nimi wzdrygała się dusza Juanilli.

— Jakto, za kilka słów, które kazano wymówić jej, gdy leżała niemal bez przytomności, miałby Miguel el Verdugo ściąć je nożycami, pozbawić ją ozdoby najpiękniejszej?... Nie, nigdy!...

— I stał się — szepnęła donia Pepa — cud okropny... Pewnego poranka zastaliśmy Jaunillę w łóżku nieżywą! Bujne sploty włosów okryły jej twarz, wdzierały się do ust, okręcały szyję... Umarła zaduszona... zaduszona włosami, nie należącymi już do niej, bo ofiarowała je była Matce Boskiej...''

Donia Pepa umilkła, a oczy jej wilgotne skierowały się ku posążkowi Matki Boskiej przed którym migało światełko lampki...

Przez balkony otwarte wdzierało się do pokoju tchnienie ciepłe nocy, pełne zapachów odurzających, jak ta wiara tajemnicza Hiszpanii, i zaczęliśmy pojmować opowiadanie dziwne doni Pepy u schyłku wieczora Wielkiego tygodnia w Sewilii.

Ruch uliczny w Atenach.

Trzody kóz ciągną przez ulicę, rozbrzmiewające śrebrnym dźwiękiem ich dzwonków zawieszonych na szyjach. Tu i owdzie rozlegają się przeciągłe wołania: ''kuluri, salepi, brezel — salep''— są to młodzi liczni przekupnie, walczący ciężko o byt, i zapraszający przechodniów do kupowania ''prosto z kotła'' kawałków wątroby i sztokfiszu.

Przy dźwiękach włoskich katarynek rozwija się teraz prawdziwie południowe życie na głównych ulicach miasta. Patrzcie, jak handlarz zabawek rzuca na chodniki różnobarwne nietłukące się jaja, jak wieśniacy zdejmują na środku ulicy z osła pęki drzewa i ważą je na olbrzymiej wadze — a tu obok nich rozrąbuje rzeźnik łeb czarnego dzika!

Słuchajcie, jak handlarze usiłują wahającą się wieśniaczkę omamić pochlebnem ''Kyrioulamon'' |moja kochana kobietko|, z jakim potokiem słów wyrywa dentysta ząb pacyentowi, który szarpany straszmym bólem usiadł przy nim w otwartym jego powozie, jak przeraźliwie brzmi dzwon towarzyszący staremu kupcowi sukna przy jego wołaniu: ''Enchoria iphasmata'' (krajowy wyrób), jak kupujący stare przedmioty krzyczy z całej siły ''Palaia roucha agoraso,'' jak handlarz świętych obrazków patrzy groźnie w Psiri, najuboższej dzielnicy Aten, na kobiety, robiące znak krzyża świętego i szepce ponuro: ''lękając się gniewu świętych''. Przestraszone kobiety nie śmią się już targować o cenę obrazka i płacą mu tyle, ile żąda. Przed świętymi palą się w najuboższych domach dniem i nocą olejowe lampki — tak być musi, chociaż dzieci chleba nie mają.

Jedyną postacią niewzruszoną, otoczoną nieustannie zmieniającemi się falami tego potoku ludzi, jest kaznodzieja uliczny, o chudej twarzy, błyszczących oczach, trzymających prawą ręką okulary i przyciskających lewą księgę biblijną do serca. Pomiędzy tym tłumem nie brak także szczególnie podpadających figur: tutaj nowy prorok z Kalavryta w szatach białych wełnianych, na głowie ma biały biret i nieruchomy modli się godzinami, z twarzą zwróconą ku Wschodowi. Tam student, w czerwonym trójkątnym kapeluszu na ciemnych kędziorach w obcisłych, niebieskich pantalonach i białych skórzanych trzewikach. Jest to wydawca własnej gazety— dochody z niej mają mu starczyć na kształcenie się za granicą. Cyganka w jaskrawej sukni zrywa z srebrnego naszyjnika pieniądz, rzuca go ulicznemu bankierowi, i milcząc, zgarnia drobne, zamienione monety. Podpadającemi postaciami są też Bułgarzy-Grecy w czerwonych, szerokich pasach, których w liczbie 30,000 wypędzono z Bułgaryi i którzy się osiedlili w własnych wsiach w Tessalii.

Do najsympatyczniejszych osobistości na ulicach Aten należą handlarze kasztanów i cukrowanych precli. Z jakim uprzejmym uśmiechem patrzą na kupującego, rzucającego przypieczonym grochem na laseczkę cukrową, z uczepioną do niej obrączką. Kto trafi w obrączkę, wygra laseczkę. Czuwając nad swemi skarbami, czytają gorliwie dzieła klasyków greckich, i z wyrazem zupełnego zadowolenia — bez życzeń, bez marzeń, patrzą na chmurki dymu, unoszące się nad ich maleńkiemi piecykami!

Pomimo pośpiechu, z jakim Ateńczykowie biegają po ulicach, znajdują zawsze chwilę czasu, aby wstąpić do jednego z licznych kościołów, stojących zwykle w ukryciu i cieniu odwiecznych cyprysów. Szare, drzewami, ocienione dachy leżą ciężko na filarach świątyń, w których prastare bramy, zawsze są otwarte. Na murach wspomnienia przeszłości zostały. Pobożne kobiety z niższych stanów stroją obrazy i posągi świętych girlandami świeżych kwiatów, przynoszą najrozmaitsze wota, które zawieszają na sznurkach i palą olej w różnokolorowych lampkach, migocących bladem światełkiem w tajemniczym półcieniu.

W dni świąteczne jaśnieje tu wszystko niezwykłym, bajecznym wprost blaskiem. W białych marmurowych filarach przeglądają się płomienie tysiącznych świec — obłoki błękitnego i wonnego kadzidła unoszą się pod sklepienia i tęskne, wzruszające melodyę płyną z niskich stosunkowo chórów... Wspaniałe, złotem i srebrem haftowane ornaty i różnokolorowe kapy spadają w ciężkich fałdach z ramion wysokich dostojników kościoła.

Rzadko kiedy przechodzi też Ateńczyk koło Medres, więzienia pochodzącego jeszcze z czasów tureckich i zawierającego straszne tajemnice, bez położenia drobnej monety na blaszanej łyżce, przymocowanej do drewnianych sztabów i zręcznie podwójną, żelazną siatką zabezpieczonej. Pieniądze te są przeznaczone dla więźniów, to też biedni, zamknięci w ponurych celach Medrese, błogosławią każdego, składającego tą jałmużnę, i nawet odwach więzienny wdzięcznem za to dziękuje spojrzeniem.

W południe wabi muzyka wojskowa i parada, niezliczone tłumy publiczności pędzą przed zamek królewski i wszyscy odkrywają głowy z wielkim szacunkiem na widok chorągwi biało-niebieskiej.

Jakie też życie, jaki ruch panuje po obiedzie na ateńskiem Pincio, na Zappeionie, na miejscu zbiorowem wytwornego ateńskiego towarzystwa! Wspaniały stąd roztacza się widok na lśniące marmury Stadionu i na przepyszne parki i ogrody z ruinami rzymskich wil! Śmiechy i krzyki wesołych dzieci rozbrzmiewają teraz na tych miejscach dawniejszej swobody, gdzie barwne posadzki mozaikowe, zdają się śnić o drobnych, wytwornych nóżkach kobiecych i o uroku cudnych postaci dziewczęcych, które tu niegdyś przebywały. Tęskne dźwięki fletów rozlegają się pod łukiem Hadryana, ówczesnej granicy pomiędzy pomiędzy pysznem nowem a starem miastem Tezeusza. Grający na fletach są pasterze żebracy. Jeden z nich, starzec o białych włosach, śpiewa czasem rzewną pieśń, w której opowiada, że że flety zrobione są z lufy strzelby, którą w ciemnościach zastrzelił swego jedynego syna.

Na Olimpionie, miejscu tak bogatem w podania historyczne i mitologiczne, pomiędzy którego białemi kolumnami cichnie w słabym jęku wiatr przysłany przez fale morskie, bawi się złota młodzież ateńska w tenisa i inne sportowe gry. Księża przypatrują im się z wielkiem zajęciem, lecz nie wtrącają się do gry, tak jak to czynią młodzi księża w Rzymie.

Koło pomnika Lizykratesa maluje handlarz, otoczony gronem ciekawych dzieci, różnokolorowe pajace i ofiaruje je zaraz na sprzedaż. Dzieje się to na miejscu, na którem stał oddawna już zniesiony katolicki klasztor Kapucynów, a późniejszy hotel miejski za rządów tureckich. W nim to mieszkał owego czasu lord Byron i marzył pod gorącem słońcem ojczyzny Homera o cudownie pięknej Greczynce, Teresie Makris.

Na Tescionie, tej pięknej doryckiej świątyni, widnieje ogromny łuk, ozdobiony obrazami. Przedstawiają one w dwóch idealnych obejmujących się postaciach kobiecych, połączenie Krety z Grecyą. Na prawej stronie znajdują się królowie i książęta europejscy, na lewej cztery kobiety, oznaczające Samos, Epir, Macedonię i Tracyę. Ręce ich są związane i oczy w grupę panujących utkwione.

Obok Wieży Wichrów, niegdyś widowni zawracających głowy tańcy derwiszów, przechodzi orszak pogrzebowy. Stosownie do zwyczaju, przyjętego z Konstantynopola, leży zmarła dziewczynka na wonnych kwiatach, z głową białemi welonami osłoniętą, w odkrytej trumnie. Wszyscy przechodnie zdejmują kapelusze.

Po zachodzie słońca zaczynają dzwonić wszystkie dzwony. Słychać tam głośne tony małych dzwoneczków, brzmiących namiętnie wesołością i płynących nad miastem jak srebrne potoki jasnych fal, i potężne głosy wielkich dzwonów, towarzyszących małym głęboką, poważną melodyą. Wtedy błyszczą też światła na ulicach, na szczycie mgłą spowitej góry Starta, na której pustelnik modli się o szczęście Ateńczyków, i na cieniem nocy zasłonionej wyżynie Hymettos, gdzie samotni pasterze grzeją się przy ogniu. Nad Akropolisem, zniszczonym domem Ateny, przelatuje z smutną skargą, lękliwa sowa, ów ptak poświęcony Pallas Atenie, a każdy Grecki uczeń nosi go z dumą na czapce. Ptaki te zdają się uskarżać na to, że minęły czasy, w których szczęśliwe niegdyś miasto było jeszcze wspólną ojczyzną wszystkich uczonych. Wtedy były Ateny ''fiołkami uwieńczoną twierdzą Hellady!''

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej. drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof.: T. Siemiradzkiego i Romualda Piątkowskiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się o to, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Tym sposobem społeczeństwo amerykańskie dowie się o naszej sławnej historyi i przeszłości i z większem poszanowaniem odnosić się będzie do potomków rycerskiego ludu.

THE POLES IN AMERICA.

By John Daniels, director of the Buffalo Social Survey.

(Illustrated Buffalo Express, January 2nd, 1910.)

The Poles have been coming to the United States in great numbers for the last 30 to 40 years. But they have been in America, and have left an impress on its history, since the foundation of the republic — and before.

It is related, indeed, that sixteen years before the Italian, Columbus, discovered the land which was to be named after another Italian, Jan z Kolna, a Polish mariner of Gdansk (Dantsic) on the Baltic, brought a Danish vessel under his command to the barren shores of Labrador. The evidence in support of this alleged event will, though scanty, bear comparison with that on which other pre-Columbiam claims are based. So that, as the question of first setting foot on American soil is concerned, the Poles have a good fighting position near the head of the line.

A few Poles came to America during the colonial period. One of the pioneers was Count Zborowski, a fugitive insurrectionist, who took up his abode in Manhattan in 1662, and whose descendants, with name altered to Zabriskie, became prominent in public affairs. And there were Poles among the Virginia cavaliers in the middle of the eighteenth century.

Heroes of the Revolution.

It will be recalled that the star of Poland was sinking at the very time when that of the new American nation was coming into the ascendant. At the beginning of the seventeenth century Poland's boundaries extended from the Baltic to the Black Sea, and from the borders of Germany far east into what is now Russia. But Muscovite and Turkish encroachments diminished that territory. What was far worse, internal disorder reached the point of anarchy. At last covetous neighbors took advantage of her sad plight. In 1772, four years before the Declaration of Independence, Russia. Prussia and Austria each appropriated a slice of Poland. In 1793, four years after the adoption of the federal Constitution, they helped themselves again, and finally, in 1795, midway in Washington's second term as President, they made away with the remainder and blotted Poland off the map.

Their own national freedom lost, many liberty-loving Poles devoted themselves to helping the American colonies win their freedom. Two of Poland's chiefest heroes have gone down to history as American heroes also, by reason of the brilliant part they played in the War of Independence.

Tadeusz Kosciuszko came to America in 1775. He was appointed by Washington an officer of engineers with the rank of colonel, and later general of brigade. The encampment and fort on Bemis Heights, which Burgoyne found it impossible to capture, were planned by him, and subsequently he was the principal engineer in executing the works at West Point. After the war, he returned to Poland, and in 1794 headed the great insurrection against Russia. Following his release from a Russian prison, he revisited the United States, was received with the highest honors and was given large grants of land. He had set the serfs of his Polish estates free, and at his death he left bequests to be used in furthering the emancipation of the negroes. A monument to Kosciuszko was erected by the government at West Point in 1828, and his countrymen in America have placed others in Chicago, Milwaukee and Cleveland, and are now building one in Washington.

Count Casimir Pulaski, outlawed in 1771 by the Polish King, Stanislaus Augustus, for leading a rebellion, came to America and joined Washington's army. For his masterly aid in the retreat from Brandywine, Congress made him chief of dragoons, with the rank of brigadier general. He commanded the dragoons at the Battle of Germantown, and in the winter of 1777-78 co-operated with General Anthony Wayne. That same winter he organized an independent fighting force known as Pulaski's Legion. In the following spring he held Charleston against repeated attacks, and upon the arrival of reinforcements he drove the British from the state. He commanded all the cavalry at the siege of Savannah, and there he received a mortal wound, from which he died shortly afterward on the battleship Wasp. A monument, of which Lafayette laid the cornerstone in 1829, stands in Pulaski Square, Savannah; and recently Congress has appropriated $50.000 for a monument in Washington, which is to be completed in the present year, and of which the sculptor is Kazimierz Chodziński, formerly a resident of Buffalo. It is expected that both the Kosciuszko and the Pulaski monuments will be unveiled in May, and preparations have been made for a great Pan-Polish convention at Washington.

Priests and Missionaries.

Soon after the Revolution, Polish priests and missionaries began to come to America. The first priest was Prince Dymitr Galiczyn, who was ordained in 1795, and served under the first Catholic bishop in the United States, the Right Reverend John Carroll, who was the means of introducing Polish Jesuits into this country.

In 1824, Wawrzyniec Gebicki, who had received a cross from the French Legion of Honor for bravery under Napoleon, came to the United States, settled in New York City, and in 1849 was elected to Congress.

Refugees of 1830.

In 1815, Czar Alexander had granted autonomy to his Polish provinces, but that was not enough, and in 1830 Warsaw students precipitated a struggle for complete freedom. It took Czar Nicholas a year to quell the revolt. He was determined that there should be no more uprisings, and instituted an unmerciful policy of Russification. Among the prominent refugees who came to the United States were Dr. Kalussowski, in Washington; Paul Sobolewski, translator of Polish poetry, and Colonel Bielawski, in San Francisco. Not a few enlisted in the long drawn out and bitter war against the Seminole Indians in Florida.

Poles in the Civil War.

From 1830 on, the number of Poles who took up their abode in the United States increased. In those years came Wladimir Krzyzanowski, Professor Boeck, and Director Tyssowski, and the Jesuits Gasper Matoga, Antoni Lenz, Ignacy Penkert, and Edward Martinowicz. The last Polish revolt occurred in the midst of our Civil War, and many of the defeated insurrectionists cast their lot with the Union and antislavery cause, as did also many of those who had come before. General Krzyzanowski achieved most distinction. In 1861 he organized the Turner's Rifles and recruited the 58th New York Volunteers. He commanded this regiment in the Army of the Potomac, and rendered especially effective service at the Battle of Chancellorsville. Subsequently he became the first Governor of Alaska and held many important public posts. Edmund Zalinski, who received recognition for valor in the Battle of Hatcher's Run, was later professor of millitary science at the Massachusetts Institute of Technology, perfected many important military inventions, and had a part in the construction of the dynamite cruiser Vesuvius.

Character of early Immigrants.

out conspicuously, the total number of Poles who came to the out consicuously, the total number of Poles who came to the United States was small. Nearly all of them were of the remained here lost their Polish identity, through internobility, or at least the upper classes, and most of those who marriage and the adoption of American names. They were generally political fugitives or malcontents. The relation of these early comers to the general industrial situation is pathetically enough suggested by the recollection of a woman who lived in Troy in the '30s. This woman observed a group Polish gentlemen, ragged, but aristocrats beyond all concealment, working at the cobbled paving of the streets, with bleeding fingers. A few days later, one of these gentlemen, after gazing pitifully at his torn hands, drew a revolver and shot himself.

The Awakening of 1848.

The year 1848 was made memorable in Europe by a conjunction of uprisings which, bursting forth like volcanic eruptions, shook Europe from end to end. These outbreaks were social and economic, as well as national, in their causes. They signified a general awakening, at last, of the masses, and their reason that they have been called revolutions, even though at the time the traditional domination of the ruling classes and acquiescene of the masses appeared to be re-established.

In Poland, largely as a result of these upheavals, the discontent which led to emigration struck down through the social scale and affected the peasantry and the villagers. And America, though far away, was known as the land of freedom, peace and plenty.

Pioneer Settlement in America.

A Polish settlement, and the erection of a Polish church at Panna Marya (Virgin Mary), Tex., in 1855, marked the beginning of a stream of immigration which grew constantly larger. The planting of this pioneer colony was in large part brought about by a Polish Franciscan missionary in Texas, Father Leopold Moczygemba. About 100 families came in sailing vessels to Galveston, thence up the river to Indianola, and overland to their chosen site. In the midst of the wild and semioutlaw Texans, they had their difficulties, and on account of their known hatred of slavery they were subjected to special persecution.

Immigration of 1855-70.

The two principal emigrant routes from Europe in those days were from Bremen or Liverpool to New Orleans or New York. The immigrants who landed at New Orleans either went to Texas or proceeded up the Mississippi in which latter case they not infrequently met with some of the larger number of their countrymen who had landed in New York and gone directly West to Wisconsin, Michigan, and neighboring states.

Each Polish settlement was signalized by the building of a church. In fact, as the Polish immigrants were not only Roman catholics, but were also restricted to services in their own language, the building of the churches has been as much cause as effect of the rise and growth of these communities, and the dates of their erection, as given by Father Kruszka, may be accepted as marking either new colonies or accessions to those already founded.

In 1856, according to this index, other settlements were made in Texas at Bandera, San Antonio, S. Jadwiga, Meyersville and Yorkton.

Though Polish immigration to Texas continues to this day, it has never attained large proportions, and in 1907 there were only about 17,000 Poles in the state. The great bulk of the immigrants went to the central group of states, largely as a result of the policy followed by these states, and especially by Wisconsin, of offering many inducements to settlers.

In 1857 and 1858 Polish communities sprang up at Parisville, Mich., and Polonia, Wis. By 1870, twelve other settlements had been made, of which four were in Wisconsin, including that in Milwaukee in 1863; one in Chicago, in 1869 four in Missouri, two in Texas, and one in Shamokin, Pa.

Up to 1870, nearly all the Polish settlemnts were agricultural in character. Most of the immigrants had been peasants on little holdings at home, and in coming to America, they had transplanted themselves to much larger holdings, amid new scenes and more complex conditions, but they remained farmers still. And as farmers they have been markedly successful, their rural communities have grown and prospered, and today many newcomers go at once to the country districts, and there is also, especially in the East, an appreciable movement out from the cities.

Rise of industrial Colonies.

From 1870 to 1880, not only did the Polish immigration increase about fivefold, but a far larger proportion of the immigrants went to the cities. Industrial communities advanced to first place, in point of numbers and importance.

In that decade, 54 churches were built; ten in Texas, ten in Wisconsin, six in Pennsylvania, five each in Michigan, Illinois and Ohio, four in Indiana, three in New York and Minnesota, two in Missouri and one in Nebraska.

The rapid growth of the Chicago colony was evidenced by the organization of two new parishes in 1873 and that of Milwaukee by the creation of an additional parish in 1871. The present large Polish communities in Detroit and Cincinnati had their beginning in 1872; that in Buffalo, in 1873; and those in Cleveland, Toledo, New York (Brooklyn), and Pittsburg, in 1875.

In 1880 there were about 50,000 Poles in the United States, and about two thirds of these were in the cities. Their new life was radically different from that to which they had been accustomed. They found work as laborers on the streets and in factories and foundries, and also, the movement into the Pennsylvania mining districts had begun.

Farther European Disturbances

Reference has been made to the Polish insurrection of 1863, and to the crop of political refugees who came to the United States as a result of its suppression. There followed a series of European disturbances which increased the lower-class emigration. During the war of 1866, between Prussia and Austria, many of the Poles living under these governments were forced into military service. The impressment into the Prussian army was larger in the Franco-Prussian War in 1870. Numbers of Poles ran away to escape actual drafting, and others left from dread of this hardship in future. After Prussia's elevation to the leadership of the German Empire, the measures taken to Germanize the Poles became more severe and obnoxious, and Bismarck's long war upon the Roman Catholic (Kulturkampff, 1873-8) vastly increased the discontent in the Polish provinces.

(To be concluded.)

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5ct.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia, Balsamowania, Cegły, Linimentu, Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Likierów; Leków; Lekarskich recept; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Niklu; Octów; Olejków; Ołówków; Oksydowania; Perfumeryi; Pokostów; Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Zelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze. Cena $2.00.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisał Stanisław Osada. Cena 50c.



1664 STRONY DRUKU ROZMIARU 12x18 CAL. ZA **$1.00**

Kilkadziesiąt dolarów wartości,
Powieści, Romansów, Opowiadań, Bajek, Sztuk Teatralnych, Opisów, Artykułów Naukowych, Nowel itd., itd.,
oraz
najmniej raz na miesiąc "Dział Muzyczny", w którym podawać będziemy najlepsze utwory muzyczne na fortepian, instrumenta muzyczne i do śpiewu.

ZA JEDNEGO DOLARA ROCZNIE. PIĘKNE RYCINY.

SAME NUTY MUZYCZNE WARTE BĘDĄ KILKA DOLAROW.

Na liczne żądania naszych czytelników, postanowiliśmy od Nowego Roku znowu wydawać "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy".

Wychodzić on będzie co czwartek każdego tygodnia o 32 stronicach rozmiaru 12 x 18 cali.

Prenumerata wynosi:
W Stanach Zjednoczonych i jej posiadłościach: Rocznie $1.00
W Kanadzie, Europie, Afryce, Azyi, Ameryce Południowej i Centralnej, Meksyku i Australii: Rocznie $1.50

Prenumerata musi być opłacona na cały rok.

Jako główną powieść drukować będziemy:

Groby Sybirskie
czyli Tajemnice Zamku Carskiego.

Już sam tytuł oznacza, że jest to powieść bardzo zajmująca. **Sybir! Nędza! Śmierć!** Ot, to są trzy bardzo smutne słowa, które musimy postawić na początku tej powieści; trzy słowa, na których dźwięk drży serce ludzkie, opanowane uczuciem głębokiej litości; trzy słowa, treści brzemiennej i niestety tak ściśle ze sobą złączone, że ich oddzielić nie można.

Czy słyszeliście już, szanowni czytelnicy, o strasznych tajemnicach tego kraju, w którym kwiat rosyjskiej i polskiej młodzieży, synowie i córki możnych rodów, najlepsi i najzdolniejsi obywatele jęczą w niedoli obok najgorszych zbrodniarzy.

W norach podziemnych wiodą ciężki żywot pod strażą dzikich Azyatów, którym nakazano za najmniejszą próbę ucieczki zabijać więźniów bez litości.

W kopalniach pełnych zabójczych gazów, przykuci do taczek żelaznych, zmordowani ciężką pracą ponad siły ludzkie, katowani nahajkami Kozaków czekają śmierci, jak dusza zbawienia.

W więzieniach giną śmiercią powolną, w małych celach tak wązkich, że w nich stać ani siedzieć nie można i podpadają często jeszcze przed śmiercią w obłąkanie.

O tem wszystkiem dowiesz się, czytelniku, w tej bardzo zajmującej powieści.

Oprócz powyższej powieści w pierwszym numerze zaczęliśmy powiastkę dla młodzieży pt.. **WDZIĘCZNOŚĆ NIEWOLNIKÓW** przez A. B. Stašny, z czeskiego przetłómaczył Al. Ar.:

Piękną sztukę teatralną p. t. **"GWIAZDA SYBERYI"**, dramat w trzech aktach a czterech odsłonach, napisaną przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Kilka gawęd i bajek ludowych; a w końcu w Dziale Muzycznym **NUTY** do narodowych śpiewów **"Boże coś Polskę" i "Z dymem Pożarów"** na fortepian lub organy.

Prenumeratę prosimy już teraz przysłać, abyśmy wiedzieli w ilu egzemplarzach drukować.

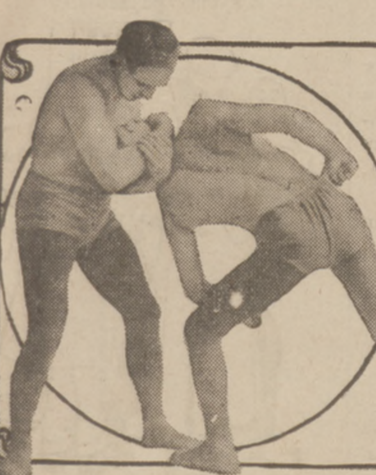
PRENUMERATA WYNOSI TYLKO $1.00 ROCZNIE.

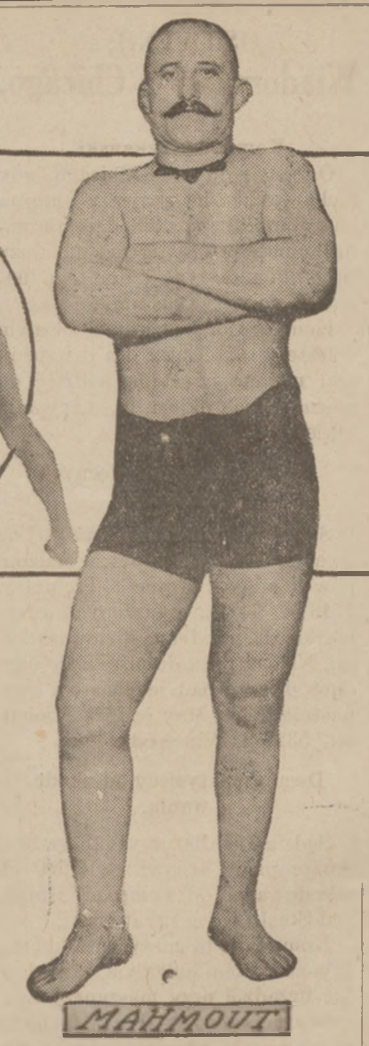
Pierwszy numer już wyszedł.
Wysyłamy go **DARMO** wszystkim na żądanie.

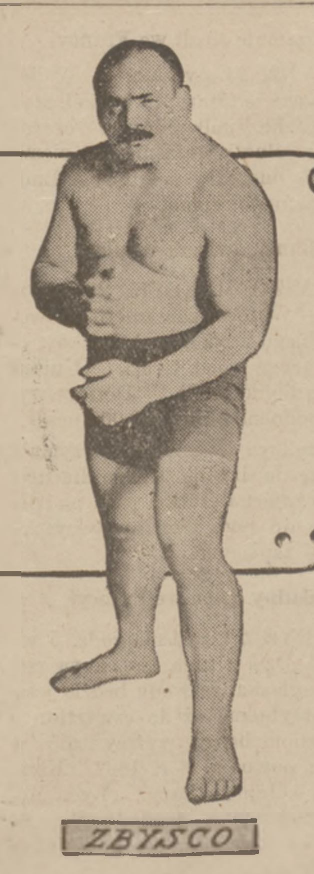
ADRESOWAĆ:

W. Dyniewicz Pub. Co.

1113 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.







"Zbyszko" i Mahmout.

"Zbyszko" i jego walka przyszła z zapaśnikiem tureckim Mahmoutem zajmuje nie tylko całe Chicago. ale i nawet kraj cały.

Jest to ostatni szczebel dotąd na zawadzie do nowej walki z Gotchem stojący. Gotch teraz już pogodził się z myślą, że od walki ze Zbyszkiem wywinąć się nie może. Dowodzi tego poniższa wiadomość.

Telegramy z Denver, Colorado donoszą, że Frank Gotch, światowy szampion zapaśnik, oświadczył reprezentantowi Zjednoczonej Prasy, że spodziewa się walczyć ze Zbyszkiem w kwietniu w Chicago. Warunki zapasów podpisane mają być w następujących dwóch tygodnia.

"Polak jest poważnym zapaśnikiem", powiedział Gotch. Jest to trudny orzech do zgryzienia, ale.." i tu Gotch uśmiechnął się, jakby wcale nie obawiał się wyniku walki.

Jak wiadomo walka z Mahmoutem miała się odbyć, na życzenie "Jacka" Hermana, impresarya Zbyszka prywatnie. Amatorzy jednak zapasów zaczęli protestować z powodu chęci pozbawienia ich tak zajmującego widowiska.

Odbyło się z tego powodu parę zebrań i koniec końców wmieszała się w tę sprawę policya. Na odbytym w sobotę w jednym z klubów sportowych posiedzeniu był również pomocnik naczelnika policyi chicagoskiej Shuetler, który wyraźnie zapowiedział, że nie może dopuścić do walki w kółku prywatnem, ale jest w prawie zabronić na przyszłość występu publicznego uczestnikom zapasów.

Na takie dictum acerbum nie pozostało nic innego do zrobienia, jak zgodzić się na propozycyę Schuetlera i ostatecznie zapasy Zbyszka z Mahmoutem zostały oznaczone na dzień 14 lutego.

Zapasy odbędą się prawdopodobnie w Coliseum lub "Dexter pawillonie" pod egidą klubu "National Sporting Club of America", który zapaśnikom ofiarował dwa tysiące dolarów za występ na warunkach już kilkakrotnie ogłaszanych, a mianowicie, że Mahmout położyć ma Zbyszka dwukrotnie w przeciągu jednej godziny aktualnej walki.

Oprócz tego zwycięzca wygrywa zakład przez uczestników zapasów na $1000.00 ustanowiony.

Kto zwycięży, któż przesądzać może. Według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa nasz Zbyszko i tym razem wyjdzie bohaterem — tembardziej, że zuchwały Turek zobowiązał się położyć go dwukrotnie w przeciągu godziny. By więc wygrać zakład Zbyszko ograniczy się do akcyi odpornej.

Znanem jest naszym czytelnikom zwycięstwo świetne Zbyszka nad srogim Francuzem Raoulem de Rouen w ostatnich dniach w Buffalo.

Mahmout również się mierzył z Rouenem lecz, walkę przegrał. Walka ta odbyła się w tych dniach w teatrze Empire w Chicago. Turek założył się, że w piętnastu minutach położy Rouena, lecz przerachował się.

Przerachuje się też niezawodnie i ze Zbyszkiem, a wtedy znów krzykniemy: "Górą nasi!"

Napad bandytów.

Gdy pomocnik aptekarski Albert Hinderer zamykał w nocy aptekę mieszczącą się w domu pn. 1358 przy Webster ave. gdy do sklepu wdarło się trzech bandytów i sterroryzowawszy Hinderera, zabrali z kasy gotówkę w sumie $60, zegarek i trzy dolary z kieszeni aptekarza i zbiegli.

Zapis na uniwersytet zakwestyonowany.

W lipcu roku ubiegłego zmarła w Chicago pani Permelina Brown, która zapisała na rzecz uniwersytetu chicagoskiego cały swój majątek wynoszący około $40.000.

Obecnie znalazł się siostrzeniec, Anthony Meyville, który oponuje przeciwko zapisowi, twierdząc, ze w ostatnich latach pani Brown była niespełna rozumu. Sprawę tę rozpatrują przysięgli w sądzie sędziego Dupuy.

Nowa Panamina w Chicago.

Prezes "Illinois Northern RR. Co.", zawiadowca sądowy zbankrutowanego banku Stenslanda, "Milwaukee ave. State Bank" znany dobrze także Polakom, szczególniej w Chicago i okolicy, oraz B. Thomas, b. prezes "Chicago and Western RR. Co." i K. Kappes, b. agent realnościowy tejże kompanii zostali oskarżeni przez ową kompanię kolejową o oszukańcze machinacye gruntowe, na których kolej poniosła straty w sumie $850.000, a którą to sumą oskarżeni mieli się podzielić.

Z aktu oskarżenia widać, że Fetzer z Kappesem i Thomasem kupowali dla kolei rozmaite grunta, za które płacili znacznie mniej, niż wynosiły ceny i rachunki podane przez nich kompanii kolejowej.

Podstawiali oni też rozmaite osoby, które grunta kolei potrzebne tanio kupowały, a potem po wygórowanej cenie sprzedawały je, na czem kolej wiele traciła.

Gdy dyrekcya kolei zoryentowała się, w jakich to interesach dyrektor Thomas uczestniczy, zmusiła go do rezygnacyi. Wtedy Thomas zniszczył podobno szereg dokumentów kompromitujących silnie jego, Fetzera i Kappesa.

Nie mniej dość jest jeszcze dowodów przeciwko nim; między innymi przytaczają fakt, w którym Fetzer od niejakiej pani M. A. Corkey kupił dla kompanii grunt za $750.000 i wystawił skrypt dłużny na $200,000. Sumy tej pani Corkey dotychczas nie otrzymała. Fetzer podał, że grunt pani Corkey dzierżawiła firma "Peabody Coal Co.", więc firmie tej zapłacił gotówką $100,000 i $450.000 w bondach, ale i to jest nieprawdą, jak stwierdza świadek prokuratoryi, Peabody

Proces zapowiada się sensacyjnie, oskarżone zostały także i żony sprytnych oszustów.

Zebranie komisyi obywatelskiej.

Przed paru dniami odbyło się zebranie komisyi obywatelskiej "Chicago Plan Commision", zajmującej się opracowaniem sposobów upiększenia i podniesienia miasta naszego przedłożonym przez "Commercial Club".

Przybyło na zebranie 95 członków Komisyi. W ogólności przyjęto i zatwierdzono propozycye wydziału wykonawczego, między innemi, aby Muzeum Fielda przenieść do parku Lincolna lub jego pobliża.

Omawiano też plan przedłużenia bulwaru ul. 12-ej od ul. Ashland aż do jeziora.

Budżet powiatu Cook.

Rada powiatowa uchwaliła budżet powiatu Cook na rok 1910 w sumie $10,448,015.14 w rzeczywistości jednak wynosi on tylko $7,-086,227.08 a to z powodu zmian pozycyi wskutek nowego prawa, obniżającego podatki w powiecie; nadto straty w niewpłaconych podatkach obliczają na $221,433.

Na zakłady dobroczynne przeznaczono $1,758,283.61, czyli o $307,829.41 więcej niż rok temu. Na opłacenie pensyi funkcyonaryuszy powiatowych przeznaczono o $153.022 więcej niż w roku poprzednim, a to wskutek podwyższenia pensyi rocznie urzędnikom, jak służbie; pozycya pensyi wynosi na r. 1910 $2,760,620.83. Na utrzymnie więźniów $90,000, na szkoły rzemiosł $62,000.00, na szpitale $119.000.00, na dozór nad ubogimi $21,400,00, na chicagoski zakład ubogich $645,580.15, na ochronkę dla nieletnich $15,500.00 itd. Prezes Rady powiatowej W. Busse żywi nadzieję, że w roku bieżącym dochody powiatu pokryją w zupełnosci rozchody.

Obrabowanie salunu.

Bandytyzm mnoży się co raz bardziej w polskiej dzielnicy. Co dzień są do zanotowania napady, kradzieże lub też rozboje.

Ostatnio do salunu p. T. Giesego przy Milwaukee ave. i Cleaver ul. włamali się niewyśledzeni dotąd bandyci i zabrali z szuflady $54 w gotówce, zegarek niklowy, który poprzedniego wieczora pozostawiony tam został dla pewnego mężczyzny przez polskiego zegarmistrza.

Rabusie dokonali swego dzieła około piątej rano gdy już ludzie dążą do pracy. Do sklepu dostali się przez wytłoczoną szybę w drzwiach. Dwóch stało na straży, zasłaniając sobą drzwi, trzeci "operował" we środku.

Policya poszukuje bandytów, trudno jednak będzie zapewne jej wpaść na trop zuchwalców.

Zaznaczyć wypada, że policyanci kończą swą służbę około czwartej z rana i przez czas ranny życiem i mieniem obywateli chicagoskich opiekuje się jedynie Opatrzność.

Stensland na wolności.

Komisya ułaskawień, która odbywała swoją sesyę w piątek w Joliet, oświadczyła się za wypuszczeniem z więzienia Pawła O. Stenslanda i Henryka W. Hering, skazanych tamże za podstępne bankructwo banku Milwauke av. State Bank, przed kilku laty. Po dokonaniu zwykłych w takich razach formalności, zostaną oni wypuszczeni z więzienia.

Przeciwko ułaskawieniu Stenslanda wystąpili reprezentanci polskich organizacyi, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polsko - Rzymsko - Katolickie, Połączone Polskie Kluby Republikańskie z powiatu Cook oraz adwokat Franciszka J. Kowalskiego, byłego płatniczego banku, który popełnił samobójstwo.

Nie pomogły jednak protesty i ludzie, którzy przyczynili się na samobójstw, śmierci i nędzy wielu ludzi zostaną na "słowo honoru" uwolnieni z więzienia.

Łajdactwa Stenslanda najbardziej dotknęły biedną klasę pracującą, a w szczególności Polaków.

Lecz Stensland miał za sobą poparcie możnych, nic więc dziwnego, że spaceruje sobie wolno i kpi teraz z całego świata.

Ku czci walecznych.

W niedzielę w kościele św. Trójcy odprawioną została Msza św. za dusze poległych bohaterów w powstaniu r. 1863. Podniosłe, patryotyczne kazanie wygłosił ks. Szybowicz. Na Mszę przybyły niezwykle liczne tłumy wiernych, oddając tym sposobem należną cześć obrońcom wolności naszej Ojczyzny.

Chińskie stosunki.

Z powodu iście chińskich stosunków panujących w Chicago, gdzie czekają by słońce roztopiło lód uformowany na chodnikach, 27 letni robotnik Jan Stach, zamieszkały pod nr. 296 S. Clark ulica, tak fatalnie upadł przed domem nr. 292 Clark ul., że musiano go odwieźć do szpitala powiatowego. Rozbił on sobie fatalnie kolano i jest obawa, że pękło jabłko.

A zdarzyło się to w śródmieściu, gdzie ruch jest taki, jakiego nie ma prawie na całym świecie.

Fatalny strzał.

W niedzielę w domu pod nr. 2114 N. Winchester ave., niejaki Karpowicz postrzelił swą żonę Zofię. Uczył on swego 13-letniego syna do władania bronią, i właśnie nabijał strzelbę, nagle padł strzał i kula ugodziła w piersi żonę Karpowicza, wchodzącą w tym momencie do mieszkania.

Strzał był fatalny, — Karpowiczowa walczy ze śmiercią w szpitalu Panny Maryi.

Koncert i Bal Tow Śpiewu im. Ig. J. Paderewskiego.

Dnia 30-go stycznia r. b. Towarzystwo im. Ig. Paderewskiego, urządza doroczny Koncert i Bal w Hali Walsha, róg Noble i Emma ul. Komitet dołożył wszelkich starań aby tak Koncert jak i Bal wypadły bez zarzutu, i ma nietylko nadzieję, ale nawet pewność, że wszyscy, którzy zaszczycą Koncert swoją obecnością, ubawią się doskonale

Znając z lat poprzednich bale tego sympatycznego towarzystwa, wierzymy, że zapowiedź komitetu nie jest wcale przesadzoną.

Kto chce więc się dobrze a przyzwoicie ubawić, niech na ten bal podąży.

Pamiętajmy, Sobota, ósma wieczór, w sali Walsha, róg Emma i Noble ulic.



David Jayne Hill.

Ostatnie zmiany w służbie dyplomatycznej nie dotknęły wcale ambasadora Stanów Zjednoczonych przy dworze berlińskim.

Przed objęciem tego odpowiedzialnego stanowiska David Jayne Hill dał się poznać szerszej publiczności, jako autor wielu dzieł. W czasie tym był on prezesem uniwersytetów w Buckuell i Rochester.

Od Polskiego Uniwersytetu Ludowego.

Do światła!

W tym okrzyku cała działalność naszego Uniwersytetu Ludowego i naszych dążeń.

Rwać zasłony, któremi sprzeczności i przeciwieństwa naszego zbiorowego życia przysłoniły nam oczy.

Wyzwoloną myślą rozpraszać troski, któremi trawi nas ciężar powszedniego życia i nuży codzienna małostkowość tegoż.

Ukazaniem prawdy bezwzględnej rozjaśniać budowę życia zbiorowego, w którem każden z nas uczestniczy świadomie lub nieświadomie.

Budzić świadomość, która by tak przenikła nasze wychodźtwo, że popchnęła by go do samodzielnego organizowania, opartego na jasnym rozumieniu swego interesu, swego położenia i otoczenia.

Przyczynić się do rozbudzenia kulturalniejszych potrzeb przez zaznajamianie z wiedzą i sztuką, do zmiękczenia obyczajów i ułatwienia sobie nawzajem życia.

Utworzyć kulturalne polskie środowisko w naszym wychodźtwie — oto nasze zadanie.

Powiększyć nasze szeregi!

Zrozumicie, że oświata naszego wychodźtwa — to nie pusty dźwięk — od niej zależy nasza przyszłość w kraju, w którym nas nie gnębią.

Bądźmyż in sobą, tylko nie w szynku, nie w kapeluszu na balu, nie z cygarem w tańcu w zaplutej i zadymionej hali, w której tańczą nasze żony i siostry i zamiatają sukniami te plwociny, resztki cygar oraz rozlanego piwa i pozwalają swym kawalerom na taki niekulturalny sposób życia, który dziś po za Chicago można spotkać tylko w najbardziej opuszczonych miejscach, u nas zaś dotychczas jeszcze w sali Walsha jest zjawiskiem codziennem.

Przecież prawdziwa wolność polega na tem poczuciu swobody, że nikt ci nie przyczyni przykrości, krzywdy lub szkody. A te warunki stwarzają się przez szerokie demokratyzowanie kultury, innemi słowy przez oświatę!

Co znaczy oświata!

Uczą nas w szkołach w wieku dziecinnym — dążmy do coraz to lepszych szkół.

Nakoniec wykłady publiczne jakie ma Związek Narodowy Polski i nasz Uniwersytet Ludowy **popełniają luki** w wykształceniu i nieraz rozjaśniają w mózgu, dając bodziec do myślenia i zastanowienia się.

Wszystko to w dziedzinie oświaty. **Wzywamy do naszej** uczącej się młodzieży, tu w Ameryce urodzonej i wychowanej: wejdźcie z nami w porozumienie na tym bezpartyjnym terenie pracy dla wszystkich, **poczuwających się Polakami.**

Teatr Polski, gdyby stać nas było na dobry teatr, uczyłby nas sztuki i życia.

Douczając nas na wykładach, wieczornych szkołach, kursach dla ludzi, którym oświata za młodu była niedostępna. Dom ludowy i dom polski, który by nas wyzwolił z tułania się po salach obcych, gdzie byśmy się czuli u siebie — byłby ogniskiem polskiej kultury. I czem więcej stanęło by takich domów, tem lepiej! O nich śmiało moglibyśmy powiedzieć: "Naród sobie!"

..**Wzywamy do naszych pań i panien** — niechaj zakładają kółka oświatowe, a my będziemy im służyć radą i pomocą na jaką nas stać. Może łatwiej to przyjdzie w porozumieniu wzajemnem.

Zwracamy się do już istniejących organizacyi i stowarzyszeń, oraz do wszystkich ludzi dobrej woli o współdziałanie w szerzeniu oświaty.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Polskiego Uniwersytetu Ludowego uchwalono rozdawać przy wejściu na wykłady niedzielne nasze ogłoszenia na członków naszego Uniwersytetu.

Wykłady te są bezpłatne. Prelegenci niosą swą pracę w przeświadczeniu ze służbą dobrej sprawie i nie są opłacani, pomimo to wykłady pociągają za sobą czasem dość znaczne wydatki na wypożyczanie przezroczy, na zakupno latarni itp. rzeczy.

Obywatele! podtrzymujcie tu Wasz Uniwersytet Ludowy, zapisujcie się na członków!

Na tem to posiedzeniu zadecydowano dawać w bieżącem półroczu wieczorne systematyczne kursa w hali Settlementu w wtorki i czwartki od 8:15 do 9:15.

Oraz w te same dnie tylko godzinę wcześniej tj. od 7 do 8 w tychże halach urządza kursy dla dorosłych analfabetów, tj. nauki czytania i pisania.

Dotychczas na nauczycielki zgłosiły się pp.: Wałukiewiczówna i panna Wróblewska, oraz panowie: Sadowski i Orzechowski.

Praca nauczania analfabetów jest rzeczą ciężką i tylko poczucie spełnionego względem społeczeństwa obowiązku jest zadośćuczynieniem. Zaiste jest to czyn patryotyczny względem swego narodu i świadomy, godny kulturalnego człowieka — czyn obywatelski.

Proponujemy każdemu o dobrych chęciach i dostatecznej kompetency, zwiększyć szeregi tych nauczycieli dla analfabetów, oraz prosimy o nadesłanie nam rodaków, **którzy będą potrzebowali nauczyć się** czytać i pisać, by się zgłaszali do sekretarza P. U. L. w Settlemencie, na rogu Nobel i Augusta ul., w dnie i godziny na wykłady wyznaczone, tj. o 8 p. m. we wtorki i czwartki.

Biuro zaś Polskiego Uniwersytetu Ludowego znajduje się czasowo w mieszkaniu sekretarza na rogu Milwaukee ave. i Noble ulicy.

Rodacy! Kiedy sami o sobie myśleć nie będziemy, nikt o nas nie pomyśli. Oświata większą stworzy jedność i łączność między nami, niż wszystkie sztuczne nawoływania, jak to "swoj do swego". lub nawoływania do obowiązku kochania swoich.

Pokochać można tylko poznawszy swoich i swoją kulturę, lub nauczywszy się odczuwać i rozumieć życie swych braci — stąd wynika świadoma łączność Polaków, stąd wspólność interesów robotników, stąd współdziałanie wszelkich partyi politycznych.

Zaiste serca, które odczuwają bicie serc tysięcy — same potężnieją!

Obywatele i Obywatelki!

Przyłóżmy swą dłoń, każdy kto może i jak może do wielkiego dzieła powszechnej oświaty — bądź to w sprawie budowy domu polskiego, czy też szkoły związkowej, lub też Waszego Polskiego Uniwersytetu Ludowego.

Jest On Waszą instytucyą, ponieważ jak i każdy Uniwersytet Ludowy jest dziełem samych słuchaczy.

Tworzenie własnych ognisk oświaty, to ruch samorzutny społeczeństwa, które już rozwinęło się do rozumienia własnego interesu, a z nim znajdzie się siła byle by chcieć tylko.

Polacy — zechciejcie.

Dr. J. Szymański,
sekretarz P. U. L.

POSZUKIWANIA.

CHCESZ kupić farmę tanio wraz z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. |x|

UWAGA!!!

Każdy, który przysłał przedpłatę na dzieło 12-tomowe "Tysiąc Nocy i Jedna", niechaj pisze o przysłanie z podaniem dokładnego adresu tak pocztowego jak i expresowego. Wiele bowiem osób zmieniło adres, nie powiadomiwszy nas o tej zmianie.

W Dyniewicz Publishing Co

POSZUKUJE swego stryja Stanisława Waranowicza, pochodzącego z Fulwarku Medynow, Kowalskiej parafii, Trockiego powiatu Wileńskiej guberni. Od 24 lat przebywa w Ameryce. Długi czas mieszkał w Chicago Ill. Or sam lub kto inny proszę zgłosić się pod adresem: Jakób Waranowicz. 112 Grand Str. Brooklyn N. Y.

POSZUKUJE dwóch braci, Stanisława i Tadeusz Urbanków w ważnej sprawie, pochodzą z miejscowości Tłoki, Tarnowiec, Galicya. Ktoby o nich wiedział, niech da znać, albo niech się sam zgłosi pod adres: Adam Malinowski, 1209 Cleaver str. Chicago, Ill.

POSZUKUJE Adama Oberna, pochodzi z Galicyi z Loszniowa. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, racze się zgłosić listownie do: Petronel Matta, 19 Oak str., Ridgewood, N. J.

POSZUKUJE brata mego Kaźmierza Pietrzaka, pochodzi z Królestwa Polskiego z miasta Ciechocinka. Łaskawie proszę uwiadomić: Józef Pietrzak 111 Hudson ave, Rochester, N. Y.

POSZUKIWANIE. — MICHAŁ HINCA poszukuje Anny Patrykus i jej męża. Pochodzą ze Skorszewa. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech dadzą znać na adres: Mike Hinca, 710 West st., Stevens Point, Wis.

POSZUKUJE. — moich kuzynów Jana Stanisława i Teodora Niezgódzkich, pochodzących ze Smolnika, którzy do Ameryki przyjechali przed 38 laty. Z domu nazywam się: ANTONINA KWAŚNIEWSKA. 105 Lacka Ave., — Scranton, Pa.

NIKOGO NIE SŁUCHAJCIE, A Z MEGO OGŁOSZENIA KORZYSTAJCIE!!!

Z powodu fajtu kompaniecznego sprzedaję szyfkarty najtaniej, a kto nie ma pieniędzy na to, temu daję poradę, w jaki sposob ma się dostać do kraju przy zajęciu na czterokominowych expresowych parowcach.

Sprawy Europejskie: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam szybko.

Jan Kozłowski 73 West str. New York, N. J., 2 floor. x

ZBYSZKO!! Pocztówki z podobizną Zbyszka Cyganiewicza trzy centy — fotograficzne pięć centów, ozdobne w kolorach pięć, dziesięć, piętnaście centów; agentom, sztornikom znaczny rabat.

Próbki mieszane za dwadzieścia jednocentowych marek. Także mamy listy, powinszowania, nowości i wiele innych krekerdzieków dla agentów. Kilkadziesiąt próbek za dolara expresem opłacone. Katalogi darmo. Adres:
Buffalo Art. Co., 962 Sycamore, Buffalo, N Y xxx

CZYTAJCIE I KORZYSTAJCIE!! Wyniszczycie szczury i myszy od razu. Nie potrzebujecie trucizny, kotów i myszołówek. Mamy najlepszy i niezawodny środek. Setki podziękowań. Piszcie, załączając 2c markę. Rat's Killer and Co. Box 44, Kenosha, Wis. 4

FARMY, FARMY, mam najlepsze grunta w południowym Michiganie na sprzedaż z budynkami, grunta uprawne blisko kolei, miasta i polskiego kościoła, w rozmaitej wielkości, jak kto żąda ziemia pierwszej klasy; zdrowy klimat; dobra woda i równiny; lasu poddostatkiem do budowy; grunta nieuprawne od 3—5 dolarów za akier i wyżej.

Bank stanowy gwarantuje kupującym za kupno i sam wydaje kontrakta i wszelkie dokumenta wchodzące w zakres kupna farm; piszcie po informacye do: Antoni Sulkowski Box 203 Pineconning, Mich. 4

ORGANISTA odpowiedniej poszukuje posady. Oferty adresować do: The Organist, 4604 S. Paulina str. Chicago. Ill. 4

HARMONIA na sprzedaż półtonowa, czarna, na 25 klawiszów i 12 basów; po bliższe informacye proszę się zgłosić do: Mr. Bolesław Dzielak, P. O. Box No. 4 Helmetta, N .J . 4

BRACIA POKRYWKI, BRACIA AUgustyny, Bracia Sebwy i wielu innych mamy zamiar osiedlić się na farmach i prosimy szanownych farmerów polskich, w Ameryce i w Kanadzie, napiszcie nam, czy są do sprzedania farmy w waszej okolicy i jakie drogie, wyczyszczone lub puste; ziemie równiny czy górzyste i co się wam najlepiej rodzi i z czego najlepsze dochody macie, w końcu jak daleko oddalone farmy od kolei; prosimy odpisać pod adresem: W. Pokrywka, 27 Home str. Detroit, Mich. 5

POLSKA SZKOŁA DLA AKUSZEREK.

Nowy kurs położnictwo rozpoczyna się obecnie. Nasza szkoła jest najlepszą i najlepiej zaopatrzoną. Wpisowe bardzo nizkie. Nasze dyplomy są wszędzie ważne. Zajęcie akuszerki jest najlepsze dla kobiety. Zwiększa jej wiedzę, daje korzystne zatrudnienie i czyni je pożytecznymi dla innych kobiet. Przyjmujemy dorosłe panny i mężatki i wdowy. Mamy również polski przytułek położniczy, gdzie oczekujące słabości kobiety są przyjmowane darmo. Piszcie do nas pod adresem:
Dr. Soukup, 3639 — 22 ul., róg Millard Ave. Chicago, Ill. xxx

PANOWIE! Kto nie zna jeszcze naszej firmy bankowej! Istniejemy od przeszło 15 lat; mamy przeszło sto tysięcy polskich kostumerów. Wysyłamy pieniądze do kraju; szybko, bezpiecznie i tanio. Ręczymy za każdy cent. Sprzedajemy szyfkarty na najlepsze linie okrętowe po cenach sprawiedliwych. Piszcie tylko do nas. Adres. Izydor Herz —2. Carlisle St. New York. 7

WAŻNA PRZESTROGA! Niejednemu wiadomo, że wielu tak zwanych polskich bankierów niedawno uciekło, zabrawszy krwawe oszczędności polskich robotników. Komu takie pieniądze przepadły, niech pisze do nas! Dopomożemy każdemu. Mając kłopoty wojskowe; sprawy procesowe; sądowe; spadkowe; potrzebując pełnomocnictwa i kontrakty; akta; legalizacye konsularne; piszcie do nas. IZYDOR HERZ Notaryusz, 2. Carlisle St. New York. G 7

POTRZEBA NATYCHMIAST 50 agentów, którzy umią czytać i pisać. Praca stała, lekka i honorowa. Zarobek od $20 i więcej na tydzień. Piszcie po informacye natychmiast, bo kto pierwszy, ten lepszy. Adresujcie:
National Distributing Bureau, Gilbertville, Mass. 6

POSZUKUJE Wawrzyniec Drapała Józefa Pikora z Galicyi, z Minadówki pow. Kolbuszowa, zamieszkałego w Sławonii. Przyjechał do Ameryki w roku 1909; ktoby o nim wiedział lub on sam, proszę mi donieść: Wawrzyniec Drapała West Brimfield, Mass. Box25.

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarów tygodniowo. Wytnijcie to ogłoszenie i przyszlijcie 2c markę po bliższe informacye. Adresować Dr. Jan Chmielnicki, Chemist, E. 10 Perry str. Somerville, Mass. 11

KAWALER POSZUKUJE towarzyszki życia; która sobie życzy, niech się raczy zgłosić. Jestem tu osiedlony, a na miejscu brakuje polskich panienek. Interesowane raczą się zgłosić na adres: M. P. S. Gemmell coll Box 8 Minn. 4

POTRZEBA DOBREGO ZECERA, zgłosić się do "Sztandar Polski". 10 and Liberty Sts. CAMDEN N. J. G 4

OKAZYA DOBREJ LOKATY KAPITAŁU.

Po zmarłym przed paru miesiącami śp. Feliksie Zebrowskim, znanym organmistrzu, pozostał patent na organy kościelne zupełnie nowej, udoskonalonej konstrukcyi.

Znawcy sztuki budowania organów, oraz wielebni księża, którzy model oglądali, wyrażają się niezmiernie pochlebnie o tym wynalazku, twierdząc, że budowa organu systemem śp. F. Zebrowskiego sprowadziłaby zupełny przewrót w fabrykacyi organów, zapewniając mu niezwykłą trwałość czystość tonu i taniość fabrykacyi.

Przed paru miesiącami parę poważnych firm angielskich traktowało o nabycie tego wynalazku, jednak śp. F. Zebrowski ze względów czysto narodowo-patryotycznych, by ogromne przewidywane zyski z fabrykacyi organów wynalazku Polaka, do obconarodowców przejść miały.

Z tego powodu oferty Amerykanów odrzucił, nie mogąc uwierzyć, by pośród Polonii amerykańskiej nie znalazło się paru ludzi, którzyby umieszczając kapitał w tak dobre przedsiębiorstwo, wyrzekliby się bardzo poważnych zysków.

Wdowa po śp. Feliksie Zebrowskim powodowana temi samemi pobudkami przed spieniężeniem swego patentu obconarodowcom, raz jeszcze zwraca się do Polonii, proponując nabycie patentu.

By interesu z rąk polskich nie wypuścić, pani Zebrowska jest przygotowana na największe poświęcenia, dlatego przez czas jakiś czekać jeszcze będzie na zgłoszenia Polaków.

Po szczegóły pisać zaraz pod adresem: Mrs. Zebrowska c|o Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble str. Chicago, Ill.

Nowy agent.

Ob. Henryk Jaworowicz został naszym agentem na Minnesotę i Wisconsin i jest upoważniony do kolektowania prenumeraty i jednania nowych abonentów: Adres: p. Jaworowicza, St. Paul — General Delivery.

MATEUSZ KOŁOBUCHOWSKI zamieszkały pnr. 1704 Elston str. w Michigan City, Ind. poszukuje swego kuzyna tego samego nazwiska. Ktoby słyszał o jakim Kołobuchowskim, raczy donieść pod powyżej umieszczonym adresem.

Podziękowanie.

Władysław Bieńkowski, agent Gazety Polskiej składa niniejszem serdeczne podziękowanie, jakiego doznał od wiel. proboszcza polskiej parafii w Minonka, Ill., księdza Kustosza, oraz od wieleb. ks. proboszcza K. Rybniskiego z Kewanee, Ill.

Jednocześnie dziękuję obywatelom polskim z tych obydwóch miast za względy od nich doznane, i za sympatyę do pisma, którego jestem agentem.

Z poważaniem,
Władysław Bieńkowski.

JEZELI BOL ZĘBOW dokucza ci choćby nawet często i bardzo silnie, nie wyrywaj zębów, gdyż to jest skarb tak długo ci potrzebny, dopóki żyć będziesz.

Nie trać nadziei i nie rozpaczaj, że już od tak dawna cierpisz. To ci nie pomoże. Napisz raczej do mnie, a w tej chwili odbierzesz odemnie stosowny przepis, według którego postępując, pozbędziesz się tego wielkiego cierpienia, jakim jest ból zębów, i to nie tylko na krótki czas, lecz do końca życia nie zaznasz więcej, co to jest ból zębów.

Każdy powinien się nad tem zastanowić i czem prędzej z mojej oferty skorzystać. I młodzi i starzy nie zwlekajcie ani chwili lecz piszcie listym registrowanym, jednocześnie zasyłając jednego dolara. Trzeba wymienić również swój wiek.

Adresujcie: B. L. Draus, Route Nr. 1, Bruce, Wis. 5

Z POWODU śmierci męża kilkanaście dolarowe stare skrzypce sprzedam tanio a także i europejski duży bas.
H. żebrowska.
2621 Potomac ave. Chicago, Ill. 6

Odpowiedź Redakcyi.

P. J. Kw. w New Mamouth, N. J. — Być bardzo może, że po pracy nad sobą mógłby się w panu wyrobić talent literacki. Chwilowo jednak radzę się od pisania wstrzymać "Kąski historicznej", ale raczej wziąść się do Gramatyki.



Ostatnie Wiadomości.

Irlandya górą.

LONDYN, 25 stycznia. — Jak długo istnieje parlamentaryzm w Wielkiej Brytanii, nie było jeszcze tak ciekawej sytuacyi wyborczej, jaka obecnie wywiązała się w wyborach dotychczas odbytych. Wprawdzie wybory jeszcze nie skończone i głosowanie odbędzie się w 160 jeszcze okręgach, jednakże okręgi te nie zadecydują o stanowczej większości tej lub owej partyi, głosy bowiem się rozstrzelą w czterech kierunkach.

Odnośnie do okręgów, w których ma się jeszcze odbyć głosowanie, liberali spodziewają się w nich zdobyć około 100 mandatów, opierając się na tem, że w zeszłym parlamencie okręgi te przyniosły liberałom 115 mandatów, natomiast unionistom tylko 36, podczas gdy nacyonaliści zdobyli 16.

Słaba to jednakże nadzieja z tego już względu, że obecne wybory pod zupełnie innem odbywają się hasłem, że unioniści wytężyli wszystkie swe siły i pracują jak nigdy przedtem.

W okręgach dawniej silnie liberalnych odnosili oni zwycięstwo i zdobyli więcej mandatów na liberałach, to też jest bardzo możliwem, że i w okręgach, pozostających jeszcze do głosowania, liberali wielkich tryumfów święcić nie będą, tem bardziej, że jak się dotychczas okazało, lud brytyjski podzielił się na dwie połowy i jak by nie życzył sobie przeważyć szali ani na tę, ani na ową stronę.

Unioniści dostali bowiem dotychczas 2,565,627 głosów, natomiast liberali 2,324,315. Jeżeli liberałom w sukurs przyjdą głosy partyj pracy, na którą głosowało 395,115 obywateli, to koalicya rządowa rozporządzać będzie zaledwie 153,808 głosami większości, czyli zaledwie dwoma więcej mandatami.

Partya liberalna nawet zespolona z partyą pracy, jedyny ratunek mieć może, pozyskawszy Irlandczyków, względnie nacyonalistów wszelkich odcieni.

Rozporządzać oni będą 83 głosami i licząc, że w okręgach, w których ma się jeszcze odbyć głosowanie zdobędą liberali chociazby 12 mandatów większości, to w parlamencie będzie do swego rozporządzenia około 100 głosów, które ważyć będą na szali. Za mało to jest wprawdzie do zwycięstwa na całej linii, do zduszenia całkowitego opozycyi ale dosyć do przeprowadzenia najpoważniejszych postulatów.

Ponieważ jednak Irlandczycy decydować będą o zwycięstwie lub porażce rządu, więc za swe usługi każą sobie drogo zapłacić i jeśli kiedy, to obecnie mają wszelkie szanse zdobycia dla swej ojczyzny pełnej autonomii.

Rozkaz admirała Stanów Zjednoczonych.

SAN JAUL DEL SUR, 25 stycznia. — Kontradmirał amerykański Kimball, stojący na czele floty Stanów Zjednoczonych na wodach Nicaragui, wezwał obywateli amerykańskich publiczną odezwą, aby się wstrzymali od mieszania do walki partyjnej i łamania ustaw neutralności. Oświadcza on, że nie będzie opiekował się tz. amerykańskiemi prawami w Nicaragua, jeżeli Amerykanie sami będą łamać neutralność.

W prowincyi Chontalez w okolicy La Libertad i Santo Tomas, zauważono liczne i silne oddziały rewolucyjne.

W całym kraju robią zaciągi wojskowe, dają jednak nowo zaciężnym żołnierzom tę ulgę, że pozwalają im w dzień iść do pracy, a tylko w nocy muszą z bronią w ręku czuwać w koszarach.

Porażka Knoxa.

PARYŻ, 25 stycznia. — Rządy francuskie i angielskie odpowiedziały na notę Knoxa w sprawie neutralizacyi mandżurskiej kolei, podobnie jak Rosya i Japonia, to jest odrzuciły projekt tej neutralizacyi. Wobec tego Knox zostanie sam ze swoją notą i z Niemcami, które popierały jego zamiary, mając widok na zdobycie wpływów na Dalekim Wschodzie.

W Paryżu nędza i rozpacz.

PARYŻ, 26 stycznia. — By uratować Paryż od potopu, postanowiono wysadzić za pomocą dynamitu parę mostów pod arkadami których zatrzymały się różne przedmioty porwane powodzią i uformowały zapory. Poświęcono jeden z najpiękniejszych mostów — "Pont de l'Alma." Most chociaż uszkodzony, nie został zupełnie zniszczony, a celu dopięto, bo woda swobodnie odpływać zaczęła.

W wielu miejscach w Paryżu zapadły się bruki i kanały. Z powodu utrudnionego dowozu ceny żywności strasznie podskoczyły w górę. Chleb droższy o 2 centy na funcie. W biedniejszych dzielnicach nędza nie do opisania. Brak żywności, wody i opału. Policya i 60,000 wojska pracują bez wytchnienia. Rozboje mnożą się z dniem każdym. Piękna "stolica świata" jest obrazem nędzy i rozpaczy.

Burza na kanale.

BOULOGNE-SUR-MER, Francya, 26 stycznia. — Niesłychanie gwałtowna burza szaleje nad kanałem La Manche. Parowce pomiędzy Anglią i Francyą nie kursują.

Huragan.

LIVERPOOL, 26 stycznia. — Przybyły wczoraj z New Yorku parowiec linii Cunarda "Lusitania," nie był w stanie wylądować pasażerów ani poczty z powodu srożącego się nad zatoką huraganu.

Z wyborów w Anglii.

LONDYN, 26 stycznia. — Sytuacya wyborcza do wczoraj rana przedstawiała się następująco:

Koalicya rządowa: Liberali 207, narodowcy Irlandcy 72; laboryci (partye robotnicze) 35. Ogółem — 314.

Opozycya: Unioniści — 237.

Przeciw drożyźnie.

SPRINGFIELD, Ill., 26 stycznia. — Na wczorajszem posiedzeniu legislatury senator James A. Henson z Decatur wniósł przedłożenie o uformowanie komisyi z 5 członków dla rozważenia przyczyn obecnej drożyzny.

Paląca kwestya.

WASHINGTON D. C., 26 stycznia. — Podobne przedłożenie wniósł w Izbie Reprezentantów kongresman E. W Martin z South Dakota. Proponuje on utworzenie komisyi z 12 członków: 6 senatorów i 6 kongresmanów, która zbada tę palącą kwestyę.

Dobre skutki strajku.

NEW YORK, N. Y., 26 stycznia. — Zainicyowany przez klasy robotnicze strajk mięsny po paru dniach już zrobił swoje. W New Yorku wczoraj spadły ceny na mleko, masło, jaja, a nawet i rzeźnicy z powodu małego popytu opuszczają ceny.

Strajk w przędzalni.

LAWRENCE, Mass., 26 stycznia. — Około 350 robotników, zatrudnionych w przędzalni "Atlantic" wyszło wczoraj na strajk. Strajkierzy domagają się dziesięcioprocentowej podwyżki.

Ballinger — Pinchot.

WASHINGTON, D. C., 26 stycznia. — Śledztwo w sprawie Ballingera — Pinchot rozpocznie się dzisiaj. Pierwszym powołanym świadkiem będzie L. R. Glavis, były agent biura gruntowego, dymisyonowany przez prezydenta z powodu, że obwiniał ministra spraw wewnętrznych Ballingera o różne niedokładności.

Kolejarze zdobyli podwyżkę.

NEW YORK, N. Y., 26 stycznia. — Kolej żelazna "New York Central" podwyższa płacę całej służbie ruchu. Skala podwyżki dotąd nieokreślona.

Śnieżyce w Niemczech.

BERLIN, 26 stycznia. — Straszne śnieżyce nie przestają szaleć w północnych Niemczech. Wiele wielkich miast odciętych jest z tego powodu od reszty świata. Połączenie telefoniczne i telegraficzne zerwane

Śmierć przemytników.

BERN, Szwajcarya, 26 stycznia. — Siedmiu włoskich przemytników zaskoczonych nawałnicą śnieżną w przesmyku górskim w Alpach około Chiavenna, zostało strąconych w przepaść i na miejscu zabitych.

Otwarcie parlamentu indyjskiego.

CALCUTTA, Indye, 26 stycznia. — Wczoraj po raz pierwszy zebrała się nowa rada cesarska, (legislatura), w której są dopuszczeni tuziemcy. Lord Minto wygłosił mowę nazywając akt otwarcia tej legislatury epokowym faktem, otwierającym nową erę w Indyach.

Trzęsienie ziemi we Francyi.

PARYŻ, 26 stycznia. — W departamencie Charente w okolicach miasteczka Ruelle odczuto wczoraj bardzo silne wstrząśnienie ziemi. Trwało ono trzy sekundy. Ludność zaniepokojona.

Bank zawiesza wypłaty.

MIASTO MEKSYK, 26 stycznia. — Wczoraj zamknięto podwoje jednego z większych banków operującego pod firmą "United States Banking Co" Deficyt wynosi podobno około 400,000 pesos.

Dyrekcya banku otrzymała zwłokę do dziś do 9 rano dla uregulowania należności i ma nadzieję, że do tego terminu wszystko będzie zapłacone.

Sądny dzień we Francyi.

PARYŻ, 26 stycznia, godz. 5 rano. — Dziś z rana inspekcya rzeczna ogłosiła, że woda będzie jeszcze przybierać aż do czwartku i że poziom będzie wyższy niż w czasie powodzi w r. 1802. Kompania kolejowa Paryż - Lyon-Morze Śródziemne zawiadomiła, że wszelka komunikacya z Paryżem przerwana.

Ogromne składy wina w dzielnicy Bercy, grożą zawaleniem się. Składnicy wywożą wszystko, co się jeszcze wywieść daje. Straty jednak są ogromne.

W podmiejskiej miejscowości Colombes, zamieszkałej przeważnie przez klasę roboczą Sekwana lada chwilę wystąpi po za wały ochronne. Również przedmieście Gensoilliers zagrożone jest powodzią.

Władze wojskowe wydały rozkaz do naczelników oddziałów, by z żołnierzami udali się natychmiast do miejsc zagrożonych powodzią, zabierając z sobą prowianty, środki lecznicze i pościel dla ofiar powodzi Minister marynarki powołał do służby czynnej łodzie ratownicze wraz z załogami.

W miejscowości Confians zawaliło się czternaście domów mieszkalnych.

Rzeki: Gers, Charente i Dordogne wystąpiły z brzegów.

Przerwała się również tama kanału Aube zatapiając miasteczko Saint Just i kilka okolicznych wsi.

Ze wszech stron płyną obfite datki na powodzian. Dotąd zebrano już około pięciu milionów franków.

Wczoraj na posiedzeniu senatu uchwalono wyasygnować na ofiary powodzi 2 000.000 franków.

Ostatnie wyniki wyborów.

LONDYN, 26 stycznia. — Dotąd obrano 560 członków nowego parlamentu. Do wczoraj wieczór partya ministeryalna zdobyła 321 głosów, Opozycya 239.

Znacząca Wizyta.

BERLIN, 26 stycznia. — W kołach dyplomatycznych przypisują nie małe znaczenia wizycie Wilhelma z cesarzową i następcą tronu u posła francuskiego. Cesarz Wilhelm nie był tam od czasu konwencyi w Algeciras, cesarzowa od czasów panieńskich.

Rzezie w Bucharze.

PETERSBURG, 26 stycznia. — Wczoraj wznowiły się w Bucharze krwawe starcia pomiędzy Sunnitami i Schiavami. Starcia te są na podkładzie religijnym. Zdaje się że wznowi się rzeź podobna do tej, jaka była przed paru dniami. Wczoraj krążyły pogłoski, że zamordowano pięćdziesięciu Persów i że wiele osób jest ranionych.

Wykolejenie pociągu.

UTICA, N Y. 26 stycznia. — Wczoraj zrana pociąg - błyskawica znany pod nazwą "New York Central's Twentieth Century" wykoleił się w pobliżu St. Johnsville, N. Y. Maszynista John Scanlon z Fortu Huntera i palacz M. Handville z Syracuse zabici. Z pasażerów nikt najmniejszego szwanku nie poniósł.

Niedorzeczna pogłoska.

DAYTON, O., 26 stycznia. — Bracia Wright uśmiali się serdecznie wczoraj po przeczytaniu notatki w dziennikach jakoby mieli się wybrać aeroplanem do bieguna. Stanowczo zaprzeczają oni pogłosce, jakkolwiek przyznają się, że o kwestyi tej rozmawiali z komandorem Peary.

Wstrząśnienia skorupy ziemnej.

SAN FRANCISCO, Cal., 26 stycznia — Wczoraj w dolinie Imperial w Californii odczuto kilka silnych wstrząśnień ziemi. Szkody jednak żadnej nie ma.

Ostatni akt strasznej tragedyi.

LA SALLE, Ill. 26 stycznia. — Inspektorzy stanowi kopalń zapowiedzieli wczoraj że kopalnia w St. Paul, w Cherry prawdopodobnie bedzie otwartą w poniedziałek, dla wydobycia trupów 210 górników, spoczywających w podziemiach.

OSTATNIE Wiadomości z Chicago.

Kometa Afrykański.

Od paru dni nad Chicago, gdy niebo jest jasne zauważyć można na południowym zachodzie nieznaną kometę, którą po raz pierwszy ujrzano w Afryce i dla tego nazwano go afrykańskim.

Kometa ten będzie widocznym jeszcze w przeciągu dni dziesięciu nad naszem miastem, widzieć go można gołym okiem, bez używania szkieł

Słuszna kara dla niecnych handlarzy.

Sędzia Brown skazał wczoraj na dwadzieścia lat więzienia małżonków Jerzego i Grace Trembley, 1746 W. 54 ul., oskarżonych o frymarczenie młodemi dziewczątkami. Niecna para dopuściła się ohydnej zbrodni nad jedenasto i trzynastoletniemi May i Morą Michalsen, 5329 S. Winchester ave.

Dwanaście tysięcy odszkodowania.

Sędzia Landis przyznał wczoraj Andrzejowi Checowi $12.000 odszkodowania od kompanii Standard Steel Co., za utratę ręki.

Kompania ta nietylko lekceważyła zdrowiem ludzkiem, zaniedbując urządzić przy maszynach aparatów ochronnych, lecz w dodatku przekroczyła prawo o pracy małoletnich.

Adwokaci kompanii wnieśli podanie o obalenie wyroku sędziego Landise.

Jeszcze o walce Zbyszka.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że nowe zawikłania zachodzą w projektowanej walce Zbyszka z Mahmoutem. Organizatorzy różni przeczuwając ogromny dochód kasowy, jaki z tej walki im w udziale przypaść może, urządzili formalną lecytacyę. Po nad sumę ofiarowywaną przez klub Empire "National Sporting Club of America", rywalizujący z klubem "Empire A. C.," gdyż ofiarował zaraz tysiąc dolarów więcej |razem $2.000.| za występ Zbyszka z Mahmoutem, a teraz jeszcze odzywają się James J. Callahan i Lou M. Houseman, którzy gwarantują zapaśnikom sześć tysięcy dolarów czystego dochodu za walkę na równych warunkach.

Klub "Empire" straszy konkurentów i menażera Zbyszka procesem sądowym, konkurenci zaś także odgrażają się akcyą sądową.— Jak się więc jeszcze ta sprawa ułoży, nie wiadomo.

Komisya Meriama nie próżnuje.

Po załatwieniu się ze sprawą węgla, kanałów w skale wykuwanych itd. komisya Meriama nie legła na laurach, lecz ponownie do pracy się zabiera. Teraz pod jej argusowe oczy dostanie się wydział ogniowy naszego miasta. Chce się dowiedzieć mianowicie w jaki sposób rozchodzą się takie ogromne sumy pieniędzy. Wczoraj Alderman Ch Meriam konferował w przeciągu dwóch godzin prawie w tej kwestyi.

De gustibus non est disputandum.

Siedemdziesięcio letnia wdowa, pani S. Alghin została zapozwaną do sądu przez Karolinę Warner 2830 W. Harrison ul., że zabrała serce jej męża, ktory po poznaniu pani Alghin zakochał się w niej po uszy i nawet rozłączył się z nią.

Tak brzmi oskarżenie, raz jeszcze potwierdza one przysłowie, że są gusta i guściki.

Przed zamknięciem w więzieniu chciał się ożenić.

Sędzia V. S. Reiters skazał Ch. Hilla na ośm lat więzienia za rabunkowy napad. Przed tem zapytał oskarżonego, czy chce jeszcze co powiedzieć.

"Tak, odrzekł Hill, pragnął bym się przed tem, nim zamkną się za mną kraty — ożenić się z panną Lizie Soule z Heggewisch. Ona się zgadza na tę kombinacyę." Lecz sędzia nie zgodził się i nie w objęcia młodej żony, lecz stróża więziennego oddał skazańca.

NA ROK GRUNWALDZKI.

Pod powyższym tytułem wyszła nakładem Wydawnictwa "Gazety Polskiej" niezmiernie interesująca dla wszystkich Polaków w Ameryce broszura, którą każdy może otrzymać DARMO, skoro nadeśle swój adres i dołączy 2 centową markę na opłacenie kosztów przesyłki. Autor jej, Stanisław Osada, znany powszechnie publicysta i współredaktor wymienionego pisma podnosi niezmiernie ważne, całego ogółu naszego dotyczące kwestye, które jak zaznacza w tytule, pragnie poddać Ludowi Polskiemu w Ameryce i jego wodzom pod rozwagę. Piszcie zatem wszyscy, po tę broszurę, a dowiecie się, co ma do powiedzenia.

Adresować należy tak:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO. 1113 Noble str. Chicago, Ill.

Wesoły Kącik.

Z życia "pajaców."



Pierwszy aktor. — Przed chwilą podpisałem kontrakt na cały sezon z pensyą $500 na tydzień.

Drugi aktor. — Pi... to tam mniejsza, ale ja mam gotówką przy sobie pięćdziesiąt centów.

Małżeńska scena.



— Znowu jesteś pijany?
— I cóż?
— Przyrzekłeś mi przecie, że już pić nie będziesz.
— Co też ty mówisz!... Kiedyż to było?
— Jak byłeś trzeźwy.
— A kiedyż ja byłem trzeźwy?
— Tego sobie nie przypominam.

Dziedziczne.



— Wyobraźcie sobie, kolego. Iksowicz się ożenił!...
— Mnie to wcale nie dziwi... owszem przewidywałem, że tak skończy, bo znam całą jego rodzinę, u nich to dziedziczne.

Czy to komplement.



— Czyż ten strój nie odmładza mnie, mężu?
— O tak, co najmniej na 100 lat.

Elegancki szewc.



— Czy pan widzisz, że mam jedną nogę większą od drugiej?
— Przeciwnie, łaskawa pani, przeciwnie! Mnie się zdaje, że jedna nóżka łaskawej pani jest mniejszą od drugiej nóżki.

UCZCIE SIĘ PO ANGIELSKU!

Możemy was nauczyć przez pocztę w krótkim czasie po angielsku mówić, czytać i pisać. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia. Piszcie dziś i adresujcie: **"SZKOŁA POLSKO - ANGIELSKA". 3639 — 22nd St., cor Millard, CHICAGO, ILLINOIS.**



Zechce kto nabyć prawdziwy dobry i tani instrument muzyczny, własnego i najlepszych wyrobów, to należy zażądać cennika za darmo załączając 2c. markę.

HENRYK SCHUNKE 1080 Broadway, Buffalo, N.Y.